GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 49. WARSZAWA, DNIA 3-go GRUDNIA 1921 ROKU. ROK 3.

LUDWIK KULCZYCKI.

ANARCHIZM.

Anarchizm posiada różne odcienie; wszystkie one jednak mają jednę wspólną cechę, którą przedewszystkiem należy zaznaczyć i uwydatnić, jest nią dążność do całkowitego zniesienia Państwa, we wszystkich jego formach, chociażby nawet najdemokratyczniejszych. Państwem zaś jest każda organizacja polityczna stała, mająca na pewnym teterytorjum władzę najwyższą, wydającą i prawa i wykonywującą je.

Anarchiści są tego zdania, że każda organizacja przymusowa powinna być usunięta. Nie uznają oni też zasady większości, na podstawie której opierać się musi każda organizacja wogóle. Zwalczają oni równie namiętnie absolutyzm, jak parlamentaryzm, demokrację pośrednią przedstawicielską, jak i bezpośrednią.

Ideałem ich jest wolny związek jednostek w grupy, oparty na dobrowolnym porozumieniu, związek jednak, w każdej chwili rozerwalny, w którym wszystko działoby się za zgodą wszystkich, a nie większości; grupy takie, zdaniem ich, mogłyby szerzyć związki wyższego rzędu, na podstawach analogicznych, to jest w każdej chwili rozerwalne i działające za jednomyślną zgodą poszczególnych ugrupowań, w których również nieobowiązywałaby zasada większości.

Każda władza z góry unormowana, w postaci prawa jest przez anarchistów odrzucana. Negując państwo, negują też oni i prawo, nieuznając go jako krępującą jednostkę.

Anarchizm dzieli się na dwa kierunki zasadnicze, na: indywidualistyczny i komunistyczny. Pierwszy obejmuje nieliczne jednostki i nie ma dużego wpływu w społeczeństwach tych nawet, w których anarchzm wogóle jest szeroko rozwinięty; obejmuje on garstkę inteligencji, która stoi na gruncie idei bezwzględnej wolności jednostki ludzkiej, dla której inne zagadnienia socjalne mają znaczenie drugorzędne. Drugi, komunistyczny posiada olbrzymią przewagę nad pierwszym i jest obecnie kierunkiem panującym w anarchizmie. Obok dążności do zniszczenia Państwa, wszelkiej przymusowej organizacji politycznej wogóle, zwalcza on własność prywatną we wszystkich jej formach, a więc pragnie nie tylko odebrania narzędzi i warsztatów pracy ich dotychczasowym posiadaczom, lecz także kapitałów i wszelkiego rodzaju dóbr materjalnych i pozostawienia tego wszystkiego do dyspozycji jednostek i grup dobrowolnie powstałych.

Kierunek ten anarchizmu, ma w państwach niektórych za sobą pewną część klasy robotniczej, oraz znaczną część tak zwanego proletarjatu inteligencji. W przeciwstawieniu do anarchizmu indywidualistycznego, anarchizm komunistyczny jest zawsze rewolucyjny, a formy jego akcji rewolucyjnej są rozmaite. Dopuszcza on zbrojne występy zbiorowe, zamachy terorystyczne na osoby uznane przez anarchistów za szkodliwe, wreszcie zamachy na osoby obojętne, ale należące do warstw wyższych jako akty „propagandy“.

Skrajne odłamy anarchizmu dopuszczają też kradzież, jako formę propagandy i protestu przeciwko własności prywatnej. Sprawiedliwość jednak nakazuje wyznać, że spotykają się one z ostrą krytyką innych odłamów anarchizmu.

W anarchizmie współczesnym uwidacznia się pierwiastek metafizyczny pojęcia wolności bezwzględnej jednostki. Teoretycy anarchizmu nie rozumieją tego, że skoro człowiek żyje w społeczeństwie, to w interesach nietylko jego, ale i swoich własnych powinien uznać działanie pewnych norm ustalonych, to znaczy praw, na straży których stałyby pewne władze.

Bezwzględna bowiem wolność jednych być może, a nawet jest tamowaniem wolności innych. Prawo natomiast w Państwie, zorganizowanym prawidłowo, daje jednostkom i grupom szeroki zakres, oczywiście nie bezgraniczny wolności, broniąc je zarazem przed samowolą.

Anarchistom się zdaje, że skoro Państwa i praw nie będzie, to ludzie samorzutnie dojdą do wytworzenia takiego stanu rzeczy, przy którym wolność wszystkich da się pogodzić z normalnym biegiem życia, z pracą wytwórczą i t. p.

Anarchiści komuniści zwłaszcza sądzą, że skoro własność prywatna zniknie i każdy będzie mógł mieć to wszystko co mu jest potrzebne, to wówczas zniknie podział ludzi na klasy społeczne i wynikające stąd antagonizmy, co umożliwi powstanie zharmonizowanego społeczeństwa bezpaństwowego.

Pogląd ten jest wysoce naiwny i nie zdaje sobie należycie sprawy z tego, że: 1) samo zniesienie własności prywatnej nie zaprowadzi jeszcze powszechnego dobrobytu, gdyż ten wymaga dużej bardzo wytwórczości pracy, która znowu wymaga dobrej, karnej organizacji pracy, daleko idącego podziału jej planowości. Wszystko to zaś pociąga za sobą konieczność stworzenia scentralizowanego aparatu gospodarczego z odpowiednią władzą, z odpowiednimi normami ustalonymi, mogącymi być wprawdzie zmienianymi, ale bądź co bądź obowiązującymi na czas określony, 2) gdyby nawet zniknęły odrębne warstwy społeczne, to i wówczas jeszcze warunki obecnej skomplikowanej cywilizacji nie pozwoliłyby na to, aby ogół obywateli miał tak podobną psychikę, że, przy każdej pracy zbiorowej, powstawałoby samorzutne pomiędzy nimi porozumienie, usuwające konieczność norm prawnych obowiązujących i jakiejś władzy, stojącej na straży tych norm.

W ruchu anarchistycznym rozróżnić należy dwa pierwiastki: jeden czysto indywidualistyczny, drugi rewolucyjny. Pierwszy ujawnia się u ludzi z pośród inteligencji przeważnie, przeczulonych na punkcie indywidualizmu i myślących jedynie abstrakcyjnie, pozbawionych przytem zupełnie poczucia rzeczywistości. Drugi występuje wśród inteligencji i robotników w kołach zdecydowanie wrogo odnoszących się do obecnego ustroju socjalno-politycznego, w kołach powiedzmy niecierpliwych, dla których pokojowy unormowany ruch społeczny wydaje się zbyt długim i które chciałyby natychmiastowego przewrotu. Koła te, wiedząc z doświadczenia, że różne zarządy partyjne, złożone z ludzi doświadczonych—nie są skłonne, w większości wypadków, wprowadzać ruch robotniczy na karkołomną drogę nieprzygotowanych należycie przewrotów, i wogóle nieobliczalnych o skutkach wybuchów rewolucyjnych—występuje się tylko przeciwko tym przywódcom jako osobom, ale wogóle przeciwko stałym organizacjom partyjno-politycznym, przeciwstawiając im wolne grupy rewolucyjne.

„Czyści“ anarchiści byli nawet długo przeciwnikami scentralizowanych związków zawodowych. Obecnie takich „czystych“ anarchistów jest mało i większość ich godzi się na udział anarchistów w tych związkach, zwłaszcza w Powszechnej Konfederacji Pracy we Francji (która przed wojną nosiła półanarchistyczny charakter, dopuszczając organizacje zawodowe, zwalczając jednak w przyszłym ustroju Państwo, a ignorując je w chwili obecnej).

Udział ten jednak anarchiści uznawali głównie w celach propagandy.

Ruch anarchistyczny był najsilniejszy tam, gdzie stosunki polityczne były opłakane, gdzie normalny rozwój organizacji robotniczych był utrudniony, gdzie proletarjat nie osiągnął jeszcze poważnych zdobyczy na polu gospodarczym, politycznym i kulturalnym, gdzie wreszcie temperament ludności był gwałtowny, łatwy do wybuchów.

Istotnie widzimy, że ruch anarchistyczny najsilniej rozwinął się w Hiszpanji, Włoszech południowych w czasach przedwojennych. We Francji ruch anarchistyczny rozwinął się dość silnie wówczas, gdy parlamentaryzm francuski przechodził ciężki kryzys, w latach pomiędzy 1881 a 1900. Wówczas to praca parlamentarna była dość jałowa, a klasa robotnicza nie zyskała poważnych zdobyczy, za wyjątkiem prawa o syndykatach z 1889 r., którego zresztą nie zdołała jeszcze należycie wyzyskać. Później ruch anarchistyczny osłabł znacznie, rozwinął się natomiast syndykalistyczny, któremu poświęcę artykuł specjalny.

Podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej, kiedy tendencje maksymalistyczne wogóle wzrosły—była chwila, że na południu Rosji anarchiści zyskali przewagę nad socjalistami.

Anarchizm pociągał masy obietnictwem bliskiego przewrotu socjalnego, polegającego na zniesieniu państwa i własności prywatnej i zaprowadzenia komunizmu. Aż do powstania bolszewizmu w Rosji, w tej formie, w jakiej wystąpił w końcu 1917 roku, żaden odłam socjalizmu nie obiecywał masom szybkiego przewrotu socjalnego w sensie powyższym.

Było więc rzeczą zrozumiałą, że pojawienie się bolszewizmu musi pociągnąć za sobą żywioły niecierpliwe i gwałtowne z pośród proletarjatu i inteligencji, odciągając je od anarchizmu. Tak też się stało, okoliczność ta stwierdziła słuszność mojej, hipotezy o anarchizmie komunistycznym, wypowiedzianej w dziele mem p. t. „Anarchizm współczesny“, które się pojawiło w 1902 roku. W Polsce na szczęście ruch anarchistyczny nigdy nie zapuścił korzeni. Były zagranicą luźne i krótkotrwałe kółka anarchistyczne, były też i w kraju w czasie pierwszej rewolucji rosyjskiej. Czy obecnie są jacyś anarchiści u nas? Wątpimy. Może są jednostki, tak jednak nieliczne, że nie mogą nawet wytworzyć grup czynnych.

W pracach anarchistów, a zwłaszczcza Bakunina, spotykamy się często z terminem federalizm, który mógłby wprowadzić w błąd ludzi, interesujących się anarchizmem. W istocie bowiem federalizm, pojęty ściśle, jest formą państwa. Posiada on stałe organy władzy państwowej i przymusu. Tymczasem anarchiści są przeciwni nawet stałym organizacjom małych terytorjów, a więc i gmin. Bakunin używa terminów federacja, federalizm w sensie spe-

cjalnym, sobie właściwym, rozumiejąc przez nie właściwie konfederację luźną, bez żadnej władzy centralnej, w każdej chwili rozwiązalną. Że tak jest istotnie, dowiodłem tego w II tomie w pierwszym rozdziale swej „Rewolucji Rosyjskiej".

Ustrój anarchistyczny nie mógłby nigdy istnieć, a gdyby czas jakiś istniał, to z konieczności musiałby upaść i przeobrazić się albo w despotyzm, albo w pewnego rodzaju federalizm.

Chaos, jakiby powstał po zniesieniu państwa, upadek produkcji i kultury—musiałby doprowadzić do tego, że powstałaby jakaś potężna władza, któraby wyprowadziła społeczeństwo z takiego stanu rzeczy.

Odanie zaś fabryk, kopalń i innych środków produkcji bezpośrednio robotnikom oddałoby wpływ przeważny tym grupom robotniczym, któreby posiadały najważniejsze warsztaty wytwórczości, jak kopalnie węgla, żelaza i t. p. Inne grupy byłyby od nich zależne. Byłby to nowy feudalizm gospodarczy.

Jeden z głównych teoretyków socjalizmu marksowskiego, Engels, twierdził, że wprawdzie nie można zaczynać budowy nowego ustroju społecznego od znoszenia państwa, ale, że ono samo zanikać będzie w ustroju socjalistycznym. Zdaniem Engelsa, w przyszłym wykończonym ustroju socjalistycznym panowania nad ludźmi zastąpione ma być panowaniem nad rzeczami.

Twierdzenie to jest zupełnie błędne. Istotnie, gdyby nawet ustrój socjalistyczny był zrealizowany całkowicie, co zresztą już zaczynają rozumieć sami socjaliści, państwo to musiałoby sormować za pomocą władzy, z prawami wywierania przymusu, stosunki gospodarcze. Wówczas władza państwa uległaby nawet rozszerzeniu. Frazes zaś Engelsa, że panowanie nad ludźmi musiałoby ustać, a na jego miejsce byłoby panowanie nad rzeczami, jest tylko frazesem, gdyż rzeczy są martwe i same się nie wykończają, nie przenoszą, więc panować nad rzeczami, to znaczy robić je, przenosić, przekształcać i t. p., co wymaga rządzenia tymi ludźmi, którzy z tymi rzeczami mają coś do czynienia. To rządzenie może zmieniać formy, może ulegać rozmaitym ograniczeniom, może być łagodzone, ale musi być.

Państwo więc musi pozostać.

Anarchizm jest kierunkiem jałowym, który się wyczerpał, poruszył on pewne zagadnienia, ale ich nie rozwiązał.

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Dziecko jako świadek.

W jednym z dawniejszych mych artykułów o prowadzeniu śledztw zaznaczyłem, że urzędnik policyjny powinien wogóle mieć wiadomości z dziedziny psychologji — jeżeli zaś chodzi o dziecko — winien mieć tych wiadomości znacznie więcej, a przedewszystkiem *zawsze pamiętać, że przesłuchuje i bada dziecko, które jeszcze nie jest umysłowo i fizycznie rozwiniętym człowiekiem.* Mamy stosunkowo bardzo dużą ilość spraw sądowych, w których dziecko gra nieraz wybitną rolę czynną, a ilekroć chodzi o nie, czy to w procesie karnym, czy cywilnym, traktujemy je zawsze rozmaicie, zależnie, od mniej, lub więcej czułego i wrażliwego serca sędziego, lub funkcjonarjusza policji. Mało kto posiada, choćby tylko teoretyczną znajomość duszy dziecka i jej cech, prawie nikt nie zwraca uwagi na płeć i jej właściwości psychiczne i fizyczne (wpływ na psychikę) — choć różnice są tu ogromne i wreszcie niewielu ma na uwadze moment wieku dziecka. A wszak wszystkim wiadomo, że rozwój duchowy dziecka nie jest równy rozwojowi człowieka dojrzałego. Wszystkie ustawodawstwa mechanizują z konieczności sprawę, uzależniając odpowiedzialność i zdolność prawną dziecka od jego wieku, bez względu na to, czy jego rozwój duchowy odpowiada ustalonym datom wieku. W tych warunkach występuje silnie konieczność znajomości psychologji u sędziego, a tem więcej u policyjnego funkcjonarjusza, stykającego się z dzieckiem prędzej niż sędzia (zacieranie się wrażeń z biegiem czasu). Trafna ocena zeznań dzieci musi łagodzić i wyrównywać mechanizację ustawową.

Aby ustalić termin, zaznaczyć muszę, że mówiąc—dziecko—rozumiem przez to i małoletnich do 21 roku życia. Psychologja fizjologiczna bowiem uczy, że dziecko dochodzi w normalnych warunkach do rozwoju dopiero z ukończonym 21 rokiem życia. Dzieci nabywają n. p. bardzo powoli zdolność rozróżniania barw (rzecz ważna, gdyż często zachodzi potrzeba ustalenia koloru ubrania, włosów, oczu i t. d.) Naukowo stwierdzono odmienne właściwości spostrzegania, asocjacji i sposobu wypowiadania myśli u chłopców, a u dziewcząt; zmiany fizjologiczne i ich wpływ na duszę są dawno znane (okres rozkwitania u obu płci, u dziewcząt menstruacja). Te i inne czynniki *fizjologiczne* zna dokładnie medycyna sądowa — pozostają jeszcze olbrzymie, co do ilości i znaczenia, czynniki *psychiczne*. Z chwilą, gdy w tę właśnie wejdziemy dziedzinę, spostrzeżemy odrazu przed nami całe oceany wiedzy, które trzeba zbadać — o ile się chce naprawdę godnie odpowiedzieć zadaniu oceny zeznań wogóle, a dziecka w szczególności. Artykuł w dzienniku, choćby jaknajwięcej gościnnym dla pracowników pióra ma z natury rzeczy ciasne granice, muszę się więc bardzo streszczać. Nie wchodząc zatem w szczegóły, zwrócę tylko uwagę w skrótach na owe motywy — psychiczne, o których wyżej wspomniałem, — motywy, konieczne przy ocenie zeznań dzieci. Operować muszę pojęciami abstrakcyjnemi przyjmując, że definicje są powszechnie znane.

1) Mamy do czynienia po pierwsze z *wrażeniami*, a więc z temi cząstkami składowemi duszy, których już *nie można rozłożyć na mniejsze elementa*. Wrażenia te odbieramy za pośrednictwem zmysłów (n. p. kolor, smak, woń, dźwięk i t. p.) w tym zakresie nie zaprzeczy chyba nikt różnicy między uzdolnieniem dziecka a dorosłego człowieka.

2) Dalej mamy do czynienia *z pojęciami*, czyli połączeniem wrażeń i uczuć—z powstałym w duszy *świadomym* obrazem jakiegoś przedmiotu, lub przebiegu sprawy w świecie zewnętrznym. Wiąże się to z pojęciem czasu i przestrzeni, a więc z obrazem minuty, godziny, wogóle upływem czasu (pojęcia—dzień i noc), lub pojemności, koloru, wagi i t. p., znowu zatem momenta przy ocenie zeznań ogromnie ważne, zwłaszcza jeżeli chodzi o dziecko, o którem wiadomo wogóle, że skarbnica jego pojęć jest bardzo szczupła. Doświadczenia wykazały n. p., że z pomiędzy dzieci poniżej 8 lat, żadne nie znało liczby dni w roku. Odpowiedzi wahały się między 20-tu a 160-ciu dniami, natomiast pojęcie długości metra przychodzi u dzieci bardzo wcześnie, znacznie prędzej niż pojęcie barw. Stwierdzono u chłopców w pierwszym roku szkolnym większy zasób wiadomości—dziewczęta zaś przewyższały chłopców liczbą wiadomości z dziedziny zjawisk społecznych i religijnych, oraz z życia rodzinnego.

Tu już odrazu natrafiamy na odmienną apercepcję podniety obu płci i musimy stwierdzić silniejsze wyspowanie uczuć u płci żeńskiej. (Moment bardzo ważny przy ocenie zeznań świadków, zwłaszcza w sprawach seksualnych).

3) W dalszym ciągu napotykamy na pojęcie *świadomości*, czyli zdolności utrwalenia pojęć, albo inaczej (graficznie niejako) wytworzenie w mózgu pewnej ilości ośrodków, mózg bowiem jest owym skarbcem, w którym chowamy nasze wiadomości. I ta *świadomość* jest bardzo mała u dziecka nie umiejącego analizować, ani syntetyzować. Dziecko operuje do późnego wieku *prostemi pojęciami, a choć używa określeń powszechnie przyjętych*, to mają one *dla niego inne znaczenie niż dla dorosłych.* O tem powinien pamiętać każdy urzędnik przy zadawaniu pytań dzieciom (małym i dorastającym) i przy ocenie ich odpowiedzi.

4) Przychodzi teraz kolej na *zdolność uważania*, na uwagę u dziecka, ową duchową zdolność przyjmowania wrażeń i *utrwalania* ich w mózgu, o tę, jak mówi Wulffen, *zdolność do defilady wrażeń, uczuć i pojęć.* Przy ocenie zeznań każdego świadka musimy brać pod uwagę wszystkie okoliczności dotyczące *jego* zdolności zauważania momentów dla sądu ważnych, powszechnie zaś wiadomo, że dziecko, jakkolwiek bystro obserwuje, jednak *nie może tak zauważać* jak normalny dorosły człowiek. Aby coś zauważyć i móc wrażenie zreprodukować potrzebuje niewykształcony człowiek więcej czasu niż t. zw. inteligent, kobiety — więcej niż mężczyzni, starcy,—więcej niż mężczyzni i kobiety w pełni wieku, oraz młodzieńcy obojga płci, dzieci — więcej niż dorośli i młodzieńcy.

W grę wchodzi tu także *t. zw. roztrzepanie*, tak dzieciom właściwe, na co wpływa bardzo także i życie domowe. Jeden z pedagogów stwierdził, że dzieci, które były świadkami kłótni rodziców w domu, były nazajutrz mniej niż zwykle zdolne do skupienia uwagi—więcej roztrzepane. Niejednokrotnie wpływa na chroniczny stan roztrzepania—zdrowie fizyczne. To wszystko powinno być brane w rachubę przy ocenie zeznań dziecka.

5) Kwestja kojarzenia wyobrażeń, — asocjacja opiera się: 1) na podobieństwie pewnych rzeczy lub wyobrażeń, (n. p., że za taki sam czyn został kolega ukarany), 2) na przeciwieństwie (w poprzednim przykładzie—brak kary), 3) na związku przestrzeniowym (n. p. przypomnienie o spacerze do danej wsi, wywołuje przypomnienia widzianego tam kościoła, pałacu i t. p.) wreszcie 4) na związku czasowym (n. p. rok 1863 wywołuje w Polsce pojęcie: powstania polskiego). *Dziecko nie rozumuje, wystarcza mu podobieństwo powierzchowne.* Nauka i wykształcenie umysłu wpływa walnie na zdolność asocjacyjną człowieka i na jej szybkość, rozważyć tedy winien zawsze sędzia, względnie urzędnik śledczy, czy ma do czynienia z dzieckiem kształconem, czy wychowywanem bez szkoły.

6) *Sprawa procesu myślowego* opiera się na zdolności do logicznego łączenia wrażeń i wyobrażeń. Wszelkie momenta podniety uczuć, impulsów, fantazji, i wogóle momentów *odwracających uwagę* dziecka *w chwili w której było świadkiem* szczegółów, o które jest pytane w sądzie, a więc *później*, mają nieposlednią wartość dla oceny zeznań. Odnosi się to zresztą wogóle do zeznań nie tylko dzieci.

7) *Fantazja*. O tem możnaby tomy pisać. Fantazja gra silnie, zwłaszcza u dzieci. (Bajki, skłonność do oczekiwania na coś niezwykłego, patyk jako koń, rzeczywisty, klocki jako wojsko i t. d.). Medycyna sądowa zna t. zw. *Pseudologia phantastica*, patologiczne kłamstwo, czyli skłonność do uznania wytworów fantazji za najoczywistszą prawdę, nawet *wbrew własnego sumienia.* Histeryczne dzieci są często takiemi kłamcami, którzy za młodych lat blagują albo, że użyją tu nowego wyrazu, ukutego z „Zemsty"—papkinizują, chcąc się „pokazać", a w późniejszym wieku wyrastają na oszustów i t. zw. Hochstaplerów (wyraz ten niemiecki pochodzi pierwotnie od Hoch-stabler=stąpający wysoko. Po polsku możnaby może, jako równowarte, przyjąć określenie: wydrwigrosz. (Rzecz ciekawa, że właśnie jedynie niemiecki naród wyraz ten wymyślił).

8) *Pamięć*, czyli zdolność reprodukowania wrażeń i wyobrażeń *bez* przyczynienia się do tego okoliczności, które je wywołały i uświadomiły w mózgu, niejako wyryły w mózgu. Zdolność pamięci objawia się inaczej u chłopców, niż u dziewcząt, które np. do mniej więcej 13 i 14 roku życia lepszą mają pamięć od męzkich rówieśników.

Bez daru pamięci nie mogłoby być mowy o sumieniu, które nam *przypomina* nasze złe czyny lub zamiary, a ponieważ dzieci *nie posiadają w pełni tego daru*, musimy przyjmować ich zeznania *cum grano salis*, nawet u wyrostków powyżej lat 14-tu.

9) *Znużenie*, inaczej mówiąc taki stan organizmu, w którym, czy to praca fizyczna, czy umysłowa wywołuje osłabienie i niechęć do dalszej pracy. Dzieci, jako mniej wyrobione życiowo, łatwiej ulegają znużeniu. Sędzia, czy urzędnik śledczy powinien i na ten moment zwracać uwagę i to z dwóch punktów widzenia — raz na to, czy dziecko — świadek było *w chwili, gdy zdarzenie nastąpiło*, o które go się pyta, znużone, a następnie, czy i w jakim stopniu odczuwa znużenie wskutek badania *podczas* zeznań (oprócz tortury fizycznej istniejące i duchowa, również zabroniona przy śledztwach).

10) *Życie uczuciowe* dziecka. Wiemy już, że najpierwotniejszym czynnikiem jest wrażenie, odbierane za pośrednictwem zmysłów. Z wrażeniem tem łączy się pewien ton uczucia, *ton pierwotny, z którego powstaje całe życie uczuciowe* człowieka. Najpierwotniejszemi są uczucia *chęci i niechęci*, oraz *obojętności*. Dalej

powstają uczucia podniecające i uspokajające, na i odprężające i t. d. Mamy do czynienia z instynktem, wprawą i przyzwyczajeniem, z niezmiernie ważnym czynnikiem, jakim jest pęd do zabawy i naśladownictwa (ten ostatni, jest, jak uczy kryminologja praktyczna niejednokrotnie przyczyną zbrodni), dalej z kłamstwem, które jest u dzieci przyrodzone (konieczność ukrywania się przed grożącemi napadami zwierząt i ludzi w czasach przedhistorycznych, konieczność podstępu i łudzenia) z afektem, namiętnością, nastrojem, temperamentem, z instynktem samozachowawczym, smutkiem, poczuciem honoru, okrucieństwem, złośliwością, chęcią przewodzenia nad innemi, gniewem, obawą, pożądliwością, papkinadą i t. d. wreszcie z obszernemi bardzo pojęciami sumienia, wolnej woli i charakteru.

Szczególnie ważną rzeczą wydaje mi się zwrócenie uwagi, przy ocenie zeznań dziecka na t. zw. *okres pokwitania*, czyli przemiany dziecka w mężczyznę lub kobietę, na ten okres *nierówności usposobienia*, w którym uczucia życzliwości lub nieżyczliwości wobec innych osób wpływają na wypowiadane poglądy. Nie bez znaczenia są uczucia religijne, moralne, niemoralne i amoralne, obyczajowe, poczucie odpowiedzialności, żal, dziedziczność i t. d. i t. d. Zbyt obszerny to materjał, by go zmieścić nawet w całym szeregu artykułów — nie mniej jednak ważny i poważny, nie tylko przy ocenie zeznań dzieci. Z samych powyższych pojęć widać, jak obszerną powinna być skarbnica wiedzy funkcjonarjusza, pracującego dla sądu.

Wyliczając pojęcia, nie wspomniałem jeszcze o *życiu płciowem*, o tym *najpotężniejszym motywie w życiu ludzkiem*, jako objawie urody życia, instynktu rozrodczego. Nie wspominałem dalej o *środowisku*, w którem dziecko żyje, a wszak to wpływ równie potężny. Sędzia, czy przesłuchujący, inną powinien przykładać miarę do zeznań dziecka ulicy, a dziecka inteligencji całkowitej, lub t. zw. półinteligencji. Trzeba zawsze mieć w myśli, że większość narodu i to bardzo znaczna to chłop i robotnik. Wszak inteligencja to mniej nawet niż 10% narodu.

W wydawnictwie H. Grossa Archiv tom 33 str. 109 ff. znajdujemy następujące wyniki badań:

Dzieci obserwują na ogół dokładniej, nie są jednak w stanie przerobić w duchu swych wrażeń, a jeszcze mniej przedstawić je w mowie, dopiero w okresie t. zw. pokwitania zjawia się *zdolność krytyczna*, naturalnie *powierzchowna*. Po tym okresie rozpoczyna grać rolę *sentymentalizm* (silniejszy u dziewcząt) *osłabiający* znów ową zdolność krytyczną.

Chcąc dojść do właściwej oceny zeznań świadków, a więc i dzieci, wykoncypowali uczeni eksperyment psychologiczny, polegający na *haśle* i *odzewie*. Jeżeli wypowiemy głośno *słowo hasłowe* i otrzymamy w odpowiedzi *słowo odzewowe* (Reitz u. Reaktionswort), to, obliczywszy czas, w którym nastąpiła odpowiedź i jej treść, możemy wyciągnąć wnioski co do zdolności asocjacyjnych odpowiadającego: na słowo ojciec (hasło) następuje u normalnych ludzi odzew matka; gruby — cienki; mały — duży; wczoraj — dziś lub jutro; krótki — długi i t. d.

Wiedząc, że taki jest *normalny* bieg myśli ludzkiej, możemy zadawać świadkom (naturalnie biorąc pod uwagę możliwość podejścia nas) pytania *orjentacyjne* dla nas.

(Dok. nast.)

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy).

Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Jeżeli ma się do czynienia z pismem atramentowym, które wypłowiało lub też zostało zniszczone, a atrament sfabrykowany był ze składowych części żelazistych — to do uwidocznienia takiego pisma pomaga doskonale pewnego rodzaju fluid, wynaleziony w Berlinie przez Pawła Ermela. Fluid ten zawiera 100 gr. wody destylowanej, 5 gr. kamienia piekielnego rozpuszczonego w tej wodzie, trzy krople kwasu saletrzanego, 1 gr. kwasu cytrynowego i 1/2 gr. kwasu winnego. Do mieszaniny tej dolewa się tyle amonjaku, ile potrzeba aby uczynić ją zupełnie przezroczystą a otrzymanym w ten sposób fluidem smaruje się (pędzelkiem) papier, który po wyschnięciu wystawia się na działanie światła dziennego. Zwykłymi środkami utrwalającymi można uwidocznione w powyższy sposób pismo utrwalić zupełnie.

Wyblakłe pisma uwidocznić można także przez nakładanie na papier tafelek kolorowej żelatyny, przy czem naturalnie trafić trzeba na kolor, który wywoła efekt pożądany a więc próby prowadzić należy tak długo, dopóki nie uzyska się rezultatów.

ROZDZIAŁ XII.

Materjały wybuchowe i ich wygląd zewnętrzny.

Częściej, niż można by przypuszczać, zdarza się konieczność poszukiwania materjałów wybuchowych, kryminolog przeto każdy powinien mieć jakie takie przynajmniej pojęcie o zewnętrznym wyglądzie tych materjałów, które wyglądają bardzo rozmaicie i często bardzo podobne są do materjałów, nie mających nic z nimi wspólnego. Naturalnie, że odpowiedni rzeczoznawca jest nieraz przy poszukiwaniach podobnych pomocnikiem bardzo pożądanym, należy jednak być przygotowanym i na ewentualność zupełnego braku takiego pomocnika i módz sobie bez niego dać radę w potrzebie. Podajemy więc na tem miejscu wyliczenie najczęściej używanych materjałów wybuchowych z opisem ich zewnętrznego wyglądu.

A) W stanie płynnym.

Nitrogliceryna jest (jeżeli zupełnie czysta) pozbawioną koloru, jak woda, olejowata i bez zapachu. Zazwyczaj jednak bywa zanieczyszczona, przeto żółta jak wino, często brudno żółta, gęstości zwykłej gliceryny.

B) Bezkształtne.

Melinit: podobno stopiony kwas pikrynowy albo skrystalizowany kwas pikrynowy pomieszany z bawełną strzelniczą. Kwas pikrynowy jest to proch żółty, suchy, gruboziarnisty.

Bawełna strzelnicza wygląda jak zwykła bawełna, nawet pod mikroskopem. Ta ostatnia pod światłem spolaryzowanem*) jest żółta, czerwonawa — pierwsza iryzuje t. j. wykazuje barwy tęczowe. Bawełna strzelnicza jest więcej krucha, więcej szorstka i tarta palcami elektryzuje.

Ekrazyt — masa żółta jak siarka tłustawa.

Rtęć strzelająca (C N O)$_2$ Hg — wynaleziona w 1799 roku przez Howarda — biała albo białawo-szara; przed wilgocią zawsze w puszkach z papier maché lub podobnego materjału przechowywana.

C) Pryzmaty.

Mniej więcej wielkości pudełka zapałek szwedzkich:

Dynamit I brunatno czerwony, nieprzezroczysty.

Dynamit II również.

Żelatyna wybuchowa zielonkowata, przezrysta (mniej więcej jak mydło glicerynowe), gęsta, dająca się krajać.

Żelatyna amonowa brunatno-czerwona, nieprzejrzysta.

Pannonit również brunatno-czerwony, nieprzejrzysty.

D) Pokryte dziurkami małe pryzmaty (sześcioboczne).

Proch bezdymny (proch Maxima).

E) Kryształy iglaste.

Trinitrokresol (krezylit) materja wybuchowa, wprowadzona we Francji do ślepych ładunków — koloru żółtego, w formie iglastej.

F) Ziarniste.

Czarny, brudny, jak świeża ziemia ogrodowa: dynamit II B, III.

(Koniec części I).

*) Światło spolaryzowane odróżnia się od światła zwyczajnego tem, że wiązka promieni takiego światła ma w pewnym kierunku prostopadłym do kierunku promieni wybitne własności, czego w wiązce światła zwyczajnego nie dostrzegamy.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej po powstaniu styczniowem.

VIII.

W ciągu lat kilku folwarkiem dochodowym policji warszawskiej stały się zabawy ludowe, urządzane w parku praskim i teatr ludowy w ujeżdżalni żandarmskiej przy ulicy Grzybowskiej.

Zabawy ludowe w Warszawie mają swoją historję, a niestety w urządzaniu tych zabaw, zawsze inicjatywę i rolę organizatorską odgrywała władza policyjna. Mikołaj Pierwszy, koronując się w Warszawie zapragnął na sposób rosyjski ująć sobie lud warszawski urządzonemi publicznie zabawami i poczęstunkiem. W tym celu obrano plac Ujazdowski, tam gdzie dziś tak pyszny park się rozwinął i tu postawiono ławy i stoły obite kolorowym perkalem, a w pewnych odstępach kuchnie z potężnemi ogniskami piekły całe woły, o złoconych rogach i gotowały wieprzowinę. Piwo w dzbankach i ciasta dopełniały uczty, na którą zbiegł się motłoch warszawski, a przypuściwszy szturm energiczny, w kilka minut zrabował kuchnie i stoły. Nieoszczędzono nawet szmatka perkalu zdartego ze stołów, a najsilniejsi z tryumfem ponieśli do miasta głowy wołowe ze złoconemi rogami.

Paskiewicz postanowił także ująć sobie lud warszawski i z jego rozkazu na Święto Wielkanocne Magistrat warszawski musiał łożyć fundusze na urządzane zabawy ludowe na placu Krasińskich. Policja warszawska była wówczas jeszcze polska, lecz w kierownictwie zabaw trzymała się instrukcji petersburskiej, jak urządzać takie zbiegowiska na „maślanicę" i „paschę" czyli na ostatki i Wielkanoc.

A więc przedewszystkiem ustawiono „kaczele", czyli młyny djabelskie, wynalazek czysto rosyjski. Dalej karuzele i huśtawki, a przeważnie niemieccy kuglarze i przedsiębiorcy rozbijali tam swoje namioty z przeróżnemi hecami i panoramami. Szczytem zabawy było ustawienie słupów namydlonych, a podobnych do masztu, na których końcu zawieszano garnitur ubrania męskiego, cylinder, parę butów zawinięte w chusteczkę na szyję, a przytem pięć rubli i butelkę wina. Zdobywca otrzymywał ten suty prezent, lecz jednocześnie musiał iść do służby we flocie na ochotnika.

Zabawy ludowe na placu Krasińskich przetrwały do powstania, poczem przeniesiono je na plac Ujazdowski, potem na pole Mokotowskie, następnie na plac Broni, wreszcie na pole dawniej obozowe za cmentarzem Powązkowskim, a skończyły się na esplanadzie cytadeli przy ulicy Konwiktorskiej. Policja niepodzielnie panowała na tych zabawach od czasów namiestnika Berga, niedopuszczając w przemówieniach kuglarzy i marjonetek polskiego języka. Należy dodać, że na zabawy te uczęszczał tylko motłoch najgorszego gatunku, który mieszał się z żołdactwem moskiewskiem, czującem się tam jak u siebie.

W roku 1902 ministerjum skarbu, operujące równowagą budżetową w Rosji na dochodach z monopolu wódczanego, w myśl zapowiedzi carskiej przy zaprowadzeniu tego monopolu, iż państwo powinno dążyć do trzeźwości, dało kilka miljonów na fundacje takich towarzystw, budujących domy ludowe i urządzających zabawy, zresztą na prawach przedsiębiorstw prywatnych, byle by to zapomogi skarbowej nie przekraczało. Kto tworzył takie Kuratorja trzeźwości w Rosji, jest to nam obojętne, w Warszawie wszakże ujęła te sprawę w swoje ręce policja, to jest na czele całego przedsiębiorstwa wielce rentownego stanął nominalnie pan oberpolicmajster Lichaczew, a organizacji podjął się p. Akajomow, urzędnik do szczególnych zleceń przy oberpolicmajstrze i redaktor „Gazety Policyjnej".

Jegomość ten, urodzony gdzieś nad Wolgą, uszczęśliwił nasze miasto po skończeniu uniwersytetu kazańskiego, gdy zaczął w War

Polacy poza granicami Polski.

ROSJA I UKRAINA SOWIECKA.

Trudno jest choć w przybliżeniu określić, ilu naszych rodaków pędzi smutny żywot na olbrzymich połaciach państwa sowietów.

Każdy krok obcego obywatela, którego los rzucił na ziemię rosyjską, jest nieprawny, jeżeli zmierza do uwolnienia się obcego z pod przymusowej niewoli w państwie usankcjonowanego gwałtu i teroru. To szczególne położenie prawne naszych rodaków w Rosji uniemożliwia dokładne ustalenie, ilu ich w Rosji dotąd pozostało. Nie będzie jednak przesadą, jeżeli liczbę polaków w całej Rosji określimy conajmniej na miljon.

Na czem to opieramy?

Z górą 700,000 Polaków na terenie Rosji sowieckiej (bez Kaukazu, Krymu i Syberji) i Ukrainy zgłosiło w delegacji polskiej do spraw repatrjacji chęć powrotu do kraju. Jeśli się uwzględni bardzo liczny żywioł polski na Syberji i w innych prowincjach poza Rosją europejską, to cyfra miljona polaków w Rosji wyda się raczej zbyt skromną, niż przesadną.

W Rosji środkowej i we większych ośrodkach przemysłowych ludność polska jest przeważnie robotniczą. Jak żyje ta ludność, tego najlepszym dowodem są masowe zgłoszenia tej ludności o chęci najszybszego powrotu do kraju. I chociaż na podstawie postanowień traktatu ryskiego i dodatkowych umów w sprawie repatrjacji tym naszym rodakom przysługuje bezspornie prawo powrotu do kraju rodzinnego, mimo to jednak dużo jeszcze upłynie wody, nim powrót ich do kraju będzie umożliwiony.

Obok całego szeregu „kruczków" iście adwokackich, stosowanych przez władze sowieckie, gdy idzie o utrudnienie wyjazdu z „raju" bolszewickiego, wysuwany jest inny jeszcze moment natury „prawnej". A mianowicie: ustawodawstwo sowieckie nie pozwala na dezorganizację życia gospodarczego przez odpływ sił fachowych. A przecież każdego pracownika można podciągnąć pod rubrykę „niezbędnego specjalisty" inaczej zwanego po sowiecku—„specem". Jeszcze w wyższym stopniu niezbędność i nieodzowność dla życia gospodarczego wysuwana jest, gdy chodzi o powrót do kraju kogoś z licznie w Rosji reprezentowanej inteligencji polskiej: inżynierów, lekarzy, chemików, wyższych urzędników kolejowych, agronomów, budowniczych itp. Tutaj trzeba walczyć o każdą duszę; powoływanie się przez przedstawicieli władz polskich na odnośne paragrafy umowy polsko-rosyjskiej nie odnosi zazwyczaj skutku i dopiero cała stanowczość i energja dają pewne rezultaty.

NIEMCY.

Wśród szeregu nieuregulowanych jeszcze z Niemcami spraw, nieostatnie miejsce zajmuje kwestja ludności polskiej, pozostałej w Niemczech. Rozróżnić tu trzeba kilka kategorji tej ludności. Pamiętać należy, że emigracja żywiołu polskiego do Westfalji stworzyła tam potężny ilościowo, a jeszcze bardziej jakościowo ośrodek polski. Zwarta masą górników polskich w okręgu przemysłowym westfalskim dosięga 200 tysięcy ludzi. Znaczenie ich dla tamtejszego przemysłu jest bardzo wielkie, stanowią oni bowiem siłę roboczą, której nie będzie można łatwo zastąpić zarówno pod względem wysokich kwalifikacji jak i wydajności.

Rzuceni na obcy im grunt, ludzie ci potrafili stworzyć doskonałą organizację, z którą władze niemieckie walczą bezskutecznie.

Druga kategorja ludności polskiej—to ludność Mazur, Warmji i Powiśla. O ile tedy ludność polska w Westfalji prędzej czy później, w miarę uprzemysławiania się Polski, wróci do kraju rodzinnego, o tyle ludność polska Prus Wschodnich i Zachodnich pod zaborem pruskim, jako auchtoniczna (rdzenna) nietylko nie ma zamiaru opuszczać swych siedzib, ale wydatnie walczy przeciwko pruskim rugom, zmierzającym do „oczyszczenia" tego kraju z żywiołu polskiego.

Ludność polska Prus Wschodnich i Zachodnich wynosi z górą 300.000. Jestto kraj polski, mimo naszej klęski plebiscytowej. Pamiętać należy, że plebiscyt na Mazurach, Warmji i Powiślu odbył się w najniepomyślniejszym dla Polski momencie wojny z Rosją. Historycznie stanowią Mazury, tak samo jak polska Warmja, a nawet całe dalsze Powiśle przeważnie produkt polskiej kolonizacji. Był czas, kiedy w Prusach Wschodnich dochodziliśmy naszemi osadami do Gołdapji. Gerdauen i poza Augenburg (Węgoborek), i kiedy wiele ważnych urzędów w tym kraju znajdowało się w naszym ręku.

Znany z „Potopu" Sienkiewicza Bogusław Radziwiłł był tu namiestnikiem Wielkiego Elektora Brandeburskiego (1657—1669), a jeszcze na początku XVIII wieku (1718—1720) wychodziła w Królewcu co tydzień jedna z najbardziej interesujących i najstarszych gazet polskich „Poczta Polska", przeznaczona głównie dla miejscowej szlachty polskiej.

System rządów pruskich wyparł polskich właścicieli ziemskich z kraju, tem samem pozbawiając ludność polską tej prowincji inteligencji. Jej miejsce zajęli junkry, którzy stopniowo opanowywali ten kraj.

Mazurzy, bez względu na to, czy bogaci czy biedni, w przeciwieństwie do niemców, siedzą wszędzie na najuboższej ziemi, na lotnych piaskach, na zboczach wzgórz; nie mogą korzystać z jezior rybnych, oddanych w dzierżawę, ani z pastwisk, ani też z lasów, których olbrzymia przestrzeń, bo 195,136 ha stanowią własność rządu. Zamiarem władz niemieckich jest dalsze skolonizowanie mazurszczyzny żywiołem napływowym niemieckim. Stowarzyszenie Ziemskie Prus Wschodnich ulokowało na Mazurach 1953, oddając ziemię tylko w 43% mieszkańcom, w 33% przybyszom z Rzeszy, w 24% reemigrantom.

Jaskrawym dowodem rządów pruskich na Mazurach jest fakt, że 6-go roku zdarzyło się na Mazurszczyźnie kilka strajków szkolnych, wywołanych poniewieraniem języka ludu przez świeżo przybyłych nauczycieli, którzy dotąd uczyli na Pomorzu i w Poznańskiem.

Język polski znikł ze szkół mazurskich wskutek rozporządzenia z dn. 7 stycznia 1866 r. i reskryptu Oberprezydenta Prus Wschodnich z dn. 24 czerwca 1873 r. Ludność rdzennie polska Warmji (powiatów: reszelskiego i olsztyńskiego) wynosi conajmniej 40 tysięcy uświadomionych narodowo jednostek. Na Powiślu (w powiatach kwidzyńskim, sztumskim i saskim) ludność polska nie jest tak liczna, jak na Warmji.

Po za tym krajem, przylegającym tuż do Polski i mającym dawne tradycje polskie, ludność polska porozrzucana jest niemal we wszystkich ośrodkach przemysłowych niemieckich. Według przypuszczalnych obliczeń liczba polaków (bez powiatów wschodnio-pruskich) w Niemczech, wraz z Westfalją wynosi z górą 800.000.

Liczba ta nie obejmuje oczywiście ludności polskiej na tej części Śląska Górnego, która została przyznanu Niemcom. Liczba tych polaków, którzy takiem rozwiązaniem sprawy śląskiej popadają znów pod jarzmo pruskie, nie jest jeszcze dokładnie obliczona. Posługując się danemi plebiscytowemi, można ustalić, że poza nową linją graniczna na Śląsku po stronie niemieckiej jest z górą 600 tysięcy ludności polskiej, wypróbowanej w walce o prawa narodowe. I chociaż pruski system rządów będzie nadewno dążył do gruntownego wynaradawiania tej zwartej masy etnicznej polskiej, to obawy nasze pod tym względem będą teraz znacznie mniejsze, niż przed wojną.

Ludność ta ofiarą krwi i życia okupiła swoją przynależność do narodowości polskiej i napewno nie da wydrzeć sobie odrębności narodowej.

M. W.

---

szawie urzędować w policji. Jakiś czas miejsca urzędników do zleceń przy oberpolicmajstrze, bez względu na wielce brudny charakter tych obowiązków, uważane były w warszawskich sferach rosyjskich jako wielce honorowe i szczycił się taką posadą późniejszy prezes teatrów rządowych warszawskich p. Małyszew. P. Akajomow, którego działalność dotychczas nie wypłynęła na szerokie horyzonty, stał się wnet głośnym i popularnym, nie tylko bowiem rządził gazetą i drukarnią policyjną, lecz zastępem aktorów prowincjonalnych, którzy w dobie upadku ogródków pędzili smutny żywot na bruku warszawskim, gromadnie zbierając się u Bliklego w oczekiwaniu *engagement*.

Pan Akajomow przedewszystkiem zniósł zabawy ludowe wielkanocne i przejął obowiązki cywilizowania ludu warszawskiego.

Zabawy dla ludu polskiego z rąk policji moskiewskiej i sztuka ludowa polska pod opieka policyjną był to istotny policzek dla nieszczęsnego narodu, który nie miał możności na to reagować, choćby w formie najlżejszego protestu w prasie, przy ówczesnej cenzurze i wojsku moskiewskim. O zabawach tych można by powiedzieć słowami ordynata Zamoyskiego, którego okradł pewien aferzysta mieniący się znawcą archeologji, bo gdy aferzysta ten w nadziei poprawienia swej reputacji, ofiarował ordynatorowi jakiś szczególny zabytek antyczny, posłyszał odpowiedź: Z rąk złodzieja nie przyjmę nawet korony Piastów. Można to było powiedzieć złodziejowi, niestety, nie wolno było tego powtórzyć panu Akajomowi, gdy stał za nim rząd rosyjski. P. Akajomow urągał niedoli narodu polskiego, pokazując mu cyrkowe łamańce na estradzie zabaw ludowych, oberki w sztuce ze śpiewami w żandarmskiej ujeżdżalni. Istotnie było to naigrawanie się nad mową i duszą polską i wpajanie w ciemne nieuświadomione masy przekonania, że godziwą zabawe, zresztą za pieniądze tegoż tłumu a przy pomocy zapomóg zebranych z zysków na pijaństwie, daje mu ojcowski rząd rosyjski rękami najlepszych opiekunów: policjanta i żandarma. Jakie to były zapomogi od skarbu na rzecz zabaw ludowych i teatru ludowego, jakie zyski ze sprzedaży biletów i eksploatacji przedsiębierstw z tą aferą związanych dawały te widowiska nie wiemy, gdyż było to tajemnicą kancelaryjną, znaną tylko oberpolicmajstrowi i jego zaufanym Świnarskiemu i Akajomowi, zresztą niewiele to nas dziś już interesuje. Również jest nam obojętne ile na tem zarobił p. Akajomow, a ile p. Świnarskij, który wkrótce stał się posiadaczem kamienicy przy ulicy Świętej Barbary, a zaczął swoją karjerę policyjną jako skromny porucznik z połtawskiego pułku piechoty, bez grosza zasobów pieniężnych.

Chodzi nam tylko o fakt, że moskal wkraczał we wszelkie dziedziny życia naszego, a takiemi drogami właśnie, jak kierownictwo zabaw ludowych i teatru, demoralizował lud, wpajając w niego przekonanie o dobrodziejstwach mu czynionych, gdy w istocie, gdyby taka koncesja udzielona została na zabawy lub teatr ludowy pierwszemu lepszemu przedsiębiorcy polskiemu, byłoby to wszystko lepiej poprowadzone i obyłoby się bez zapomóg z zysków na pijaństwie. Smutne to tylko, że zabawy ludowe znajdowały poparcie i reklamę w prasie, a niektórzy literaci wierzyli w posłannictwo teatru ludowego pod protektoratem policyjnym i na serjo traktowali aferę p. Akajomowa, któremu było wszystko jedno na czem zebrać pieniądze, czy na puszczaniu balonem p. Vitolo, czy na wystawieniu melodramatu „Nad przepaścią" w żandarmskiej ujeżdżalni, lub wypuszczaniu na estradę w parku praskim klowna niemieckiego.

Pan Akajomow, przyjaciel ludu warszawskiego, bardzo prędko zdemaskował się w pierwszych dniach wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej. Były to czasy, gdy policja warszawska wspomagała pewne grupy studenckie z pośród seminarzystów rosyjskich w uniwersytecie, politechnice i instytucie weterynaryjnym, nie tylko za szpiegowstwo wszelkich innych kolegów, lecz za organizację ulicznych demonstracji monarchicznych. Taka banda pojawiała się na

Powyższe organa państwowe mają obowiązek, na żądanie Głównego Inspektora Granicy Wschodniej, dostarczania mu wszelkich informacji oraz udzielania jaknajdalej idącej pomocy przy dokonywanych przez niego czynnościach służbowych.

II. Główny Inspektor Granicy Wschodniej ma prawo w wypadkach nagłych zawieszania w urzędowaniu osób, wchodzących w skład batalionów celnych i policji, wykonywującej obowiązki ochrony granic, o ile zachodzi uzasadnione przypuszczenie, iż dalsze urzędowanie wpłynie ujemnie na bieg dalszego dochodzenia, lub też będzie ze szkodą dla służby.

Zawieszenia w urzędowaniu osób, wchodzących w skład policji, Główny Inspektor Granicy Wschodniej, dokonywa za pośrednictwem przydzielonego do jego dyspozycji organu policyjnego.

W stosunku do osób, wchodzących w skład bataljonów celnych, przysługuje Głównemu Inspektorowi Granicy Wschodniej również prawo w tych samych wypadkach, izolowania ich.

III. Wszystkie organa Policji Państwowej obowiązane są niezwłocznie wykonywać zarządzenia Głównego Inspektora Granicy Wschodniej w zakresie wszczynania i sposobu przeprowadzania dochodzeń, działających w tym względzie, zgodnie z przepisami Ustawy Postępowania Karnego. Powyższe zarządzenia Główny Inspektor Granicy Wschodniej wydaje za pośrednictwem, przydzielonego do jego dyspozycji organu policyjnego.

Dla prędkiego i sprawnego działania, Główny Inspektor Granicy Wschodniej korzysta ze wszelkich środków lokomocji łączności, znajdujących się dyspozycji władz administracyjnych I-ej i II-ej instancji, Oddziałów i Urzędów Wojskowych, Urzędów Pocztowo-telegraficznych i Władz Kolejowych. Wszystkie wymienione organa są obowiązane dostarczać takowe i okazywać wszelką pomoc oraz całkowite poparcie.

Powyższe uprawnienia przysługują również urzędowemu zastępcy Głównego Inspektora Granicy Wschodniej. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P., Nr. 138 z dn. 9-XI 1921 r.).*

Podatek od tytuniu w b. dz. pruskiej.

Na zasadzie art. 1-go i 2-go ustawy z dn. 10-V 1921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 41, poz. 248 z r. 1921 r.) o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, wydała Rada Ministrów rozporządzenie z dn. 14-X-921 r. o podwyższeniu podatku od tytoniu i od wyrobów tytuniowych na obszarze b. dzielnicy pruskiej, które zamieszczono w Dz. Ust. R. P. z dn. 29-X-1921 r. Nr. 85, poz. 615, a które dotycze: a) opodatkowania tytoniu i cygar i b) opodatkowania papierosów i tytoniu cienko krajanego. W streszczeniu wygląda ono jak następuje:

ad. a) Zniesiono przedewszystkiem ustawę niemiecką z dn. 12-VI-1916 r. (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 121) o podwyższeniu opłat od tytoniu i o dodatku od wywyrobów, podlegających ustawie o opodatkowaniu papierosów, oraz § 1, 34 (zdanie pierwsze, ust. trzeci), § 37 (ustęp. 2-gi i 3-ci) i § 40 (ust. pierwszy) ust. niem. z dn. 15 lipca 1919 o opodatkowaniu tytoniu (Dz. Ust. Rzeszy niem. str. 793). Ustanowiono w §§ 2 i 9 tejże ustawy, wartościowy dodatek celny od liści tytoniowych i cygar, sprowadzanych z zagranicy w wysokości 40% wartości podniesiono do 100% wartości. Określony w § 11 tej ustawy podatek od tytoniu w kwocie 57 mk. od jednego cetnara podwójnego ustanowiono w kwocie 300 mk. od jednego kilograma, a określony w § 33 powołanej ustawy podatek od tytoniu według powierzchni w kwocie 5,7 fen. od 1 metra kwadratowego, ustanowiono w kwocie 30 mk. Określoną § 10 powołanej ustawy karę pieniężną 150,000 mk. podwyższono do 1.000.000 mk. Określoną w § 45 tejże ustawy karę pieniężną od 30 do 3,000 mk. podwyższono na 1,000 do 1,000,000 mk., wreszcie określoną w § 49-tej ustawy karę porządkową w kwocie 150 mk. podwyższono na 5,000 mk. Uchylono zdania pierwsze ustępu pierwszego § 48 i ustęp drugi § 55 oraz §§ 56, 57 powołanej ustawy. Wszystkie zapasy liści tytoniowych i tytoniu, podlegające podatkowi według powyższych zmian niniejszego rozporządzenia, a znajdujące się w chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia w posiadaniu lub w przechowaniu wytwórców, handlarzy i innych osób na obszarze b. dzielnicy pruskiej, których waga przekracza 1 kg., podlegają dodatkowemu opodatkowaniu. Podatek dodatkowy wymierza się według §§ 2 i 3, po potrąceniu wykazanego uiszczonego już podatku. Podatek już wymierzony ale jeszcze nieuiszczony ma być stosownie sprostowany. Zgłoszenie zapasu liści tytoniowych i tytoniu do dodatkowego opodatkowania ma uskutecznić ten, kto je posiada lub przechowuje je na rachunek drugiego w przeciągu 14 dni po wejściu w życie niniejszego rozporządzenia. Niezgłoszenie zapasów do dodatkowego opodatkowania w tym terminie będzie uważane za defraudację podatku i będzie karane według § 43 powołanej ustawy z dnia 15 lipca 1909 r., przyczem za podstawę do wymiaru kary pieniężnej przyjmie się kwotę zagrożonego dodatkowego podatku. Dalsze postanowienia w tym kierunku określi rozporządzenie wykonawcze.

ad. b) Określony w § 2 ustawy niem. z dnia 3 czerwca 1906 r. (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 631) podatek ustanowiono według następujących klas podatkowych:

1) od papierosów: klasa a) w cenie do 400 mk. za 100 sztuk — podatek 200 mk.; klasa b) w cenie ponad 400 mk. do 600 mk. za 100 sztuk — podatek 300 mk.; klasa c) w cenie ponad 600 mk. do 900 mk. za 100 sztuk — podatek 450 mk.; klasa d) w cenie ponad 900 mk. do 1,300 mk. za 100 sztuk — podatek 650 mk.; klasa e) w cenie ponad 1,300 mk. do 1,800 mk. za 100 sztuk — podatek 900 mk.; f) w cenie ponad 1,800 mk. za 00 sztuk — podatek 1,200 mk.

2) od tytoniu krajanego na papierosy: klasa a) w cenie do 3,000 mk. za 1 kg. podatek 1,500 mk.; klasa b) w cenie ponad 3,000 do 6,000 mk. za 1 kg. — podatek 3,200 mk.; klasa c) w cenie ponad 6,000 mk. do 9,000 mk. za 1 kg. — podatek 4,900 mk.; klasa d) w cenie ponad 9,000 do 12,000 mk. za 1 kg. — podatek 6,600 mk.; klasa e) w cenie ponad 12,000 mk. za 1 kg.— podatek 8,200 mk.

3) od bibułek papierosowych i tutek (gilz): za 1.000 sztuk podatek 10 mk.

Określoną w ustępie drugim § 18 tejże ustawy karę pieniężną w kwocie od 50 mk. do 150 mk. ustanowiono na 1,000 mk. do 1,000,000 mk. Określoną w ustępie pierwszym § 20 powołanej ustawy karę pieniężną w kwocie od 1 mk. do 300 mk. podwyższono na 500 mk. do 100,000 mk., a określoną w § 22 tejże ustawy przymusową karę pieniężną w kwocie do 500 mk. ustanowiono w kwocie do 500,000 mk. Określoną w § 26 powołanej ustawy karę pieniężną w kwocie do 600 mk. ustanowiono w kwocie do 600,000 mk., a określone w §§ 28 i 29 tej ustawy kary pieniężne w kwocie do 150 mk. ustanowiono w kwocie do 50,000 mk. Zniesiono §§ 31, 32, 33, 34 i 35 powołanej ustawy. Wytwórcy, handlarze i inne osoby, mają swoje zapasy przedmiotów podlegających podatkowi według powyżej przytoczonej taryfy, znajdujące się w ich posiadaniu lub przechowaniu w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, zgłosić w przeciągu 14 dni właściwemu urzędowi skarbowemu do dodatkowego opodatkowania, podając na opakowaniach uwidocznioną granicę cen drobnej sprzedaży wyrobów tytoniowych, oraz ilości sztuk bibułek i tutek papierosowych. Zapasy papierosów do ilości 1000 sztuk, tytoniu do 500 gr. i tutek lub bibułek do 1000 sztuk pozostające w posiadaniu osób prywatnych nie podlegają zgłoszeniu i dodatkowemu opodatkowaniu. Wyroby tytoniowe, które zostały wysłane z fabryk przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, a dopiero po wejściu w życie zostały doręczone odbiorcom, mają być zgłoszone w przeciągu dni 3 od odebrania. Dodatkowy podatek obliczy się według wspomnianej taryfy, potrącając uiszczony poprzednio podatek. Niezgłoszenie zapasów do dodatkowego opodatkowania, będzie uważane za defraudację podatku i karane według § 17 niem. ust. z dn. 3 czerwca 1906 r. (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 631), przyczem za podstawę do wymiaru kary pieniężnej przyjmie się kwotę zagrożonego dodatkowego podatku. Dodatkowy podatek może być kredytowany bez zabezpieczenia na trzy miesiące. Pobieranie w międzyczasie przez Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej z zastrzeżeniem dodatkowego zatwierdzenia w drodze ustawodawczej opłaty banderolowej od papierosów w kwocie 300 mk. od 1000 sztuk na podstawie rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 20 grudnia 1920 r. (Dz. Urz. M. b. Dz. Pr. № 81, poz. 551) zatwierdzono dodatkowo. Upoważniono Ministra b. Dzielnicy Pruskiej do zmiany w porozumieniu z Ministrem Skarbu obowiązujących dotychczas przepisów wykonawczych do ustawy niemieckiej z dnia 15 lipca 1909 r. (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 793) o opodatkowaniu tytoniu.

Wykonanie rozporządzenia niniejszego powierzono Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej, a wchodzi ono w życie w 14 dni po ogłoszeniu.

Pochwały

W rozkazie kmdy P.P. okręgu warszawskiego № 258 z dn. 8-XI 1921 r, czytamy:

„W związku z wykryciem i ujęciem bandy niebezpiecznych złoczyńców, grasujących w okolicy Żyrardowa, wyrażam podziękowanie zastępcy komendanta powiatu błońskiego, podkomisarzowi Kaczmarskiemu za energiczną i umiejętnie przeprowadzoną akcję. Udzielam przytem pochwały: a) st. przod. Tomaszakowi Mieczysławowi, b) przodownikom: Sikorskiemu Maksymiljanowi, Olszewskiemu Stanisławowi i c) post. Jakubowskiemu Stanisławowi, którzy, dzięki gorliwej i sumiennej pracy, z narażeniem własnego życia, przyczynili się do ujęcia bandy. Prócz tego wyznaczam nagrodę st. przod. Tomaszakowi 4000 mk., pozostałym zaś po 1000 mk. każdemu.

Okr. kmdt P.P.

(—) *Wardęcki* m. p.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:O:—

BILETY SKARBOWE 5% SERJA II.

Ministerstwo Skarbu niniejszem podaje do wiadomości, że na skutek Ustaw z dnia 10 maja i 30 lipca 1921 r., oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 3 czerwca r. b. (Dz. Ust. R. P. z r. 1921 № 41, 67 i 52, poz. 250, 431 i 326) wypuszczone zostały do sprzedaży 5% bilety skarbowe serji II na sumę do mk. polskich 15.000,000.000 w odcinkach po mk. 5000, 10.000 i 100.000.

Warunki lokaty gotówki w 5% biletach skarbowych są następujące:

1) Nabywca biletów skarbowych płaci za nie według wartości dziennej t. j. po potrąceniu od sumy imiennej biletu odsetek w stosunku 5%, płatnych z góry od dnia kupna do terminu płatności biletu (do dn. 1 lutego 1922 r.).

Uwaga: Płaci się mniej, niż otrzymuje się w terminie płatności.

2) Bilety skarbowe Serji II-ej są do nabycia: w Centralnej Kasie Państwowej, Kasach Skarbowych, Urzedach Podatkowych oraz Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej według wartości dziennej (p. 1) bez żadnych innych potrąceń.

3) Bilety skarbowe II-ej Serji mają wszelkie prawa papierów pupilarnych.

4) Bilety skarbowe II-ej Serji są przyjmowane na przechowanie przez Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej bezpłatnie.

5) Na każde żądanie posiadaczy 5% bilety skarbowe II-ej Serji będą opłacane gotówką nawet przed terminem płatności, t. j. przed 1 lutego 1922 r. według ich wartości dziennej (p. 1) bez wszelkich potrąceń we wszystkich instytucjach rządowych, wyszczególnionych w p. 2.

Uwaga: Otrzymuje się więcej, niż zapłacono.

6) Bilety skarbowe nie przedstawione do wymiany na gotówkę w dniu 1 lutego 1922 r. będą opłacane po tym terminie według imiennej wartości w ciągu 10 lat, t. j. do dn. 1 lutego 1932 r. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 51 z dn. 19-XI 1921 r.).*

STATUTY NOWOPOWSTAJĄCYCH SPÓŁEK AKCYJNYCH.

Mając na uwadze naprawę stosunków finansowych, Ministerstwo Przemysłu i Handlu i Ministerstwo Skarbu uważają za rzecz konieczną obecnie wprowadzić na pewien okres czasu niektóre zmiany w dotychczasowej praktyce przy zawieraniu statutów nowopowstających spółek akcyjnych.

Nowopowstające spółki akcyjne będą mogły uzyskać zatwierdzenie statutu tylko w tym wypadku, o ile zostaną przedstawione wyczerpujące dowody, że założyciele cały proponowany kapitał zakładowy złożyli do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, nie zaciągnąwszy na ten cel kredytów w bankach, ani też w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. W tym celu po zbadaniu kwalifikacji założycieli, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydawać im będzie tymczasowe zezwolenia na zbieranie kapitału zakładowego w terminie nie dłuższym, niż 6 do 8 tygodni, a dopiero po tem Ministerstwo Przemysłu i Handlu przystąpi do merytorycznego traktowania sprawy zatwierdzenia statutu. Wydawanie nowych 6-cio do 8-io tygodniowych pozwoleń na zbieranie kapitału zakładowego będzie mieć zastosowanie i przy podwyższeniu kapitałów zakładowych już istniejących spółek akcyjnych. Rozkładanie wpłat na pierwotny lub dodatkowy zakładowy kapitał, względnie pozwolenia na odroczenie terminu na wpłatę tego kapitału, będzie zasadniczo traktowane odmownie. Koncesje na tworzenie spółek akcyjnych dla handlu międzynarodowego będą udzielane w wypadkach osobno uzasadnionych. Wreszcie przewalutowanie książkowych wartości majątków spółek akcyjnych ponad ustaloną normę 10 mk. za jednego rubla złotego przez pewien okres czasu będzie dozwolone tylko w wypadkach wyjątkowych wyczerpująco uzasadnionych. *(„Monitor Polski" № 265 z dn. 21-XI 1921 r.).*

OTWARCIE RUCHU OSOBOWEGO NA LINJI KUTNO-STRZAŁKÓW.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów, oraz ustalenia taryf przewozowych na kolejach polskich (Dziennik Praw z r. 1919, № 14, poz. 152) w porozumieniu z Ministrami Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu zarządziło Min. Kolei Żelaznych rozporządzeniem z dnia 27-X 1921 r., № 15667/16, że:

na budującej się linji kolejowej Kutno-Strzałków otwiera się tymczasowy ruch osobowy.

Przewóz podróżnych odbywa się tylko w godzinach dziennych i wyłącznie pomiędzy następującemi stacjami, względnie przystankami: Kutno, Krzesle, Torzynów, Kłodawa, Bartogi, Koło, Kramsk, Patryków, Konin, Sławie, Cienin, Słupce i Strzałków.

Rodzaj, oraz klasy wagonów, w których przewozi się podróżnych, kolej wyznacza w miarę możności według swego uznania.

Podróżni mogą z sobą zabierać do wagonów wyłącznie bagaż ręczny; innego bagażu do przewozu nie przyjmuje się.

Za przewóz podróżnych pobiera się opłaty następujące; w kl. III po 4, mk. w kl. II po 8 mk. i w kl. I po 12 mk. od osoby i kilometra. Przypadające do pobrania należności oblicza się strefami po 10 klm. licząc za pełne strefy.

Podróżny, który nie wykaże się biletem ważnym na przejazd, winien zapłacić poczwórną cenę biletu za przestrzeń przebytą, nie mniej jednak niż 400 mk. jeżeli zaś na stacji wyjazdu nie można odrazu i z całą pewnością ustalić — poczwórną cenę biletu za całą przestrzeń, jaką przebył pociąg.

Podróżny, który zajął miejsce w klasie wyższej niż ta, do której uprawnia go bilet, winien uiścić poczwórną różnicę pomiędzy ceną należną a uiszczoną, nie mniej jednak niż 400 mk.

Ulgi, lub zniżki w opłatach na przejazd obowiązujące na normalnotorowych kolejach państwowych nie są dopuszczalne. Wyjątek stanowią przejazdy pracowników kolejowych i ich rodzin, którym na linji Kutno-Strzałków służą wszystkie te prawa, jakie im przyznano na kolejach otwartych dla ruchu normalnego.

Kolej nie ponosi żadnej odpowiedzialności za przerwę w ruchu, za opóźnienie pociągów, lub za niezachowanie rozkładu jazdy i w każdej chwili ma prawo ruch wstrzymać, lub zawiesić czasowo.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1-go listopada 1921 r. *(Dz. Urz. Min. Kolei Żelaznych № 31 z dn. 10 X 1921 r.).*

WIADOMOŚCI SŁUŻBOWE.

Rozporządzeniem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10-XI-21 r. został mianowany Nadinspektor Wiktor HOSZOWSKI, Komendant Policji na Małopolskę—Zastępcą Komendanta Głównego Policji Państwowej od dnia 25-XI-21 roku.

Zastępcy Komendanta Głównego Policji zostały podporządkowane sprawy Wydziału I, II, IV i Inspekcji.

PATENT NA HANDEL DOMOKRĄŻNY.

Wydane przez władze administracyjne względnie centralne b. Kongresówki i Małopolski t. zw. świadectwa przemysłowe różnych kategorji nie obowiązują na terenie byłej Dzielnicy Pruskiej.

W byłej Dzielnicy Pruskiej obowiązują nadal ustawy i przepisy prawa niemieckiego, wyłączając te, które drogą ustawodawstwa polskiego zostały bądźto zniesione, bądź zmienione lub uzgodnione.

Zatem kupcy i handlarze b. Kongresówki wzgl. Małopolski, chcący uprawiać swój proceder w b. pruskiej dzielnicy, winni się zaopatrzyć w zaświadczenia urzędowe, wydawane przez tamt. władze administracyjne, że proceder ich został prawidłowo zgłoszony, wzgl. zaopatrzyć się winni w patent na handel domokrążny.

Władze administracyjne wydawać będą wspomniane zaświadczenia wzgl. patenty kupcom z Małopol-

ski i b. Kongresówki na zasadach dotychczas w b. Dzielnicy obowiązujących, bacząc jednakowoż na to, by wydany nadmiar tychże zaświadczeń wzgl. patentów nie okazał się szkodliwym dla tamt. ustroju społecznego oraz gospodarczego.

Organa Pol. Państw. zwrócą baczną uwagę na handlarzy z b. Kongresówki i Małopolski uprawiających handel domokrążny na terenie Województwa Pomorskiego. Handlarze, nie mogący się wykazać zaświadczeniem urzędowem władz administracyjnych b. dz. pruskiej wzgl. patentem na handel domokrążny, będą przytrzymywani i przekazywani Prezydentom miasta wzgl. Starostom celem ukarania. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Toruniu № 14 z dn. 30-X 1921 r.).*

TYMCZASOWE DOWODY OSOBISTE.

Podaje się treść rozporządzenia Województwa Białostockiego z dn. 7.XI b. r. w sprawie przymusowego posiadania dowodów osobistych przez obywateli polskich.

Na zasadzie art. 24 Dekretu Rady Regencyjnej z dnia 3 stycznia 1918 r. Dz. Pr. № 1 poz. 1 zarządzam co następuje:

§ 1. Każda osoba bez różnicy płci, w wieku wyżej lat 15, której miejscem stałego zamieszkania jest gmina miejska, obowiązana jest zaopatrzyć się do dnia 31 grudnia 1921 r. w tymczasowy dowód osobisty z fotografją, stwierdzającą tożsamość osoby.

§ 2. Każda osoba bez różnicy płci, w wieku wyżej lat 15, podróżując na obszarze Województwa Białostockiego po dniu 1 grudnia 1921 r. pieszo, kołowo lub koleją, bez względu, czy miejscem stałego zamieszkania jest gmina miejska, lub wiejska, obowiązaną jest zaopatrzyć się w tymczasowy dowód osobisty z fotografją.

§ 3. Tymczasowe dowody osobiste wydawać będzie właściwe starostwo stałego miejsca zamieszkania danej osoby za złożeniem należytości stemplowej 10 mk. oraz za zwrotem rzeczywistych kosztów druku po przedłożeniu dowodów, stwierdzających przynależność państwową polską.

§ 4. Tymczasowe dowody osobiste wystawione do czasu ogłoszenia niniejszego rozporządzenia przez jakiekolwiek władze, muszą być we właściwym starostwie stałego miejsca zamieszkania potwierdzone na podstawie przedłożonych dokumentów, stwierdzających przynależność państwową polską.

§ 5. Każda osoba bez różnicy płci, w wieku wyżej lat 15, zamieszkała poza obszarem Województwa Białostockiego, obowiązana jest, podróżując po dniu 1 grudnia 1921 r. pieszo, kołowo lub koleją na obszarze Województwa Białostockiego, zaopatrzyć się w tymczasowy dowód osobisty lub kartę legitymacyjną z fotografją, wystawioną lub potwierdzoną przez właściwe starostwo.

§ 6. Legitymacje urzędnicze i legitymacje akademickie słuchaczy publicznych szkół wyższych, o ile są zaopatrzone w fotografję — zastępują tymczasowe dowody osobiste.

§ 7. Wszyscy cudzoziemcy, o ile nie należą do państw sprzymierzonych, muszą posiadać od chwili ogłoszenia niniejszego rozporządzenia ważny dokument z fotografją, wydany przez starostwo obecnego miejsca zamieszkania.

§ 8. Wszyscy cudzoziemcy, o ile należą do państw sprzymierzonych, winni posiadać paszport zagraniczny. O ile paszportu takiego nie posiadają, winni postarać się o to u właściwych władz konsularnych.

§ 9. Każde opuszczenie miejsca stałego zamieszkania, jak również przybycie do innej miejscowości i powrót do miejsca zamieszkania, winno być zgłoszone w biurze meldunkowem i uwidocznione w dowodzie osobistym.

§ 10. Na żądanie organów kontrolujących winien każdy obywatel dokument podróży okazać.

§ 11. Odstępowanie dowodu osobistego innej osobie, jak również korzystanie z dowodu osobistego fałszywego, lub należącego do osoby trzeciej, będzie karane.

§ 12. O zgubieniu dowodu osobistego należy zawiadomić do trzech dni starostwo, które dowód ten wydało, lub potwierdziło.

§ 13. Wszelkie przekroczenia powyższych przepisów, o ile nie są objęte kodeksem karnym, będą ścigane w myśl rozporządzenia M. S. Wewn. z dn. 21.II 1919 r. Dz. Urz. M. S. W. № 16 poz. 184 przez władze administracyjne.

§ 14. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie w dniu ogłoszenia i obowiązuje aż do odwołania.

(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Białymstoku. Nr. 45 z dn. 17.XI r. b.).

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

st. przod. Michała Wolnego, z K.P.P. Kraków-miasto, 5 komisarjat, № 547;

prow. post. Franciszka Kubickiego, z post. Podkamień (książkę służbową);

post. Ignacego Marchewki, z P.K.P.P. w Skałacie;

przod. wyw. Kazimierza Lisowskiego, O.K.P.P. w Toruniu, № 5;

st. post. Franciszka Ilczuka, z 4 komisarjatu kolej., № 2778;

przod. Aleksandra Gawraczyńskiego, z Urz. Śled. O.K.P.P. w Krakowie (znaczek śledczy № 35).

Rozporządzenia, dotyczące m. st. Warszawy.

KOMUNIKAT RADY M. ST. WARSZAWY.

W związku z pojawiającemi się w prasie wiadomościami o zamierzonem przez rząd rozwiązaniu Rady m. st. Warszawy, nie od rzeczy będzie przypomnieć odnośne postanowienie dekretu o samorządzie miejskim z dn. 4 lutego 1919 r. Art. 66 tegoż dekretu postanawia, że Rada m. st. Warszawy może być rozwiązana tylko na mocy dekretu Naczelnika Państwa. W ciągu 6 tygodni od chwili rozwiązania muszą być dokonane nowe wybory.

Powołani przez nie radni wybierają nowy magistrat; do chwili zaś objęcia przez niego urzędu dawny magistrat spełnia swe czynności.

Dopóki Rada miejska nie ukonstytuuje się w nowym składzie, wszystkie jej funkcje spełnia magistrat, ograniczając się do załatwienia spraw bieżących.

Brzmienie odnośnego artykułu dekretu wykazuje wyraźnie, że przedsiębrane przez rząd rozwiązanie Rady nie jest bynajmniej zarządzeniem karnym, lecz odwołaniem się do ludności, aby nowemi wyborami zadecydowała sama o swej woli i o kierunku gospodarki miejskiej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 266 z dn. 25-XI-921 r.)*

Prezydjum Rady miejskiej prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu:

Wobec różnych nieścisłych informacji i zbyt daleko idących wniosków, zjawiających się od paru dni w prasie stołecznej w związku z wejściem na porządek obrad Rady ministrów sprawy ewentualnego rozwiązania Rady miejskiej w naszem mieście, prezydjum Rady miejskiej m. st. Warszawy odrzuca przedewszystkiem z oburzeniem wszelkie pogłoski o jakichbądź nadużyciach ze strony zarządu miasta, jako na niczem nieoparte; w szczególności co się tycze rady miejskiej pogłoski te zdradzają ponadto nieświadomość ustroju władz miejskich, w których Rada miejska jest jedynie ciałem uchwałodawczem i kontrolującem, lecz nie pełni żadnych funkcji wykonawczych. Pozatem prezydjum Rady miejskiej stwierdza, iż komisja rządowa której sprawozdania i wnioski zostały obecnie przedstawione Radzie ministrów, została w swoim czasie wyłoniona w ścisłem porozumieniu z Radą miejską na skutek pertraktacji, prowadzonych z rządem przez delegację Rady miejskiej w sprawie sanacji sytuacji finansowej naszego miasta. Co się tycze zarzutu rzekomego sabotażu ze strony Rady miejskiej względem projektów podatkowych, mogących zasilić kasę miejską, faktem jest, iż nietylko wszystkie projekty w tym względzie, zgłoszone przez magistrat, zostały w szybkim tempie uchwalone, lecz i rada miejska, korzystając ze swego prawa inicjatywy, zgłosiła parę projektów nowych podatków, które są teraz przedmiotem opracowania w magistracie. Zarzutowi zaś rozrzutności i zbytniego powiększenia ilości personelu zadaje kłam cały szereg uchwał Rady miejskiej, zobowiązujących magistrat do jaknajdalej idących oszczędności i do redukcji liczby pracowników. Wreszcie celem zbadania gospodarki AGRIL'u wyłoniona została przez Radę miejską specjalna komisja, która, po zasięgnięciu opinji całego szeregu rzeczoznawców, ma w najbliższej przyszłości przedstawić swe wnioski.

Prezydjum Rady miejskiej nie może przytem nie zaznaczyć, że zbyt pospieszne i niepoparte zbadaniem rzeczywistego stanu rzeczy stawianie krzywdzących zarzutów ludziom, którzy bez żadnego wynagrodzenia, a więc nie dla jakichbądź osobistych korzyści, lecz jedynie z pobudek pozaideowych, swą pracą zawodową i zarobkową oddają naszemu samorządowi miejskiemu w obecnych trudnych ze wszech miar warunkach, nie ułatwianych bynajmniej ani przez społeczeństwo, ani przez dotychczasowe rządy, olbrzymi nakład pracy, wymagającej nieraz poświęcenia prawie wszystkich wieczorów w tygodniu, zagrożone może zniechęceniem i usunięciem się od tej pracy i tych niezbyt licznych żywiołów, które dotychczas uważały za swój obowiązek trwać na tej żmudnej i niewdzięcznej placówce społecznej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 266 z dn. 24-XI-921 r.)*

WPŁACANIE KWOT NA POCZET DANINY PAŃSTWOWEJ.

Biuro Prasowe Ministerjum skarbu komunikuje: Zamieszczane niemal codziennie na łamach pism odezwy osób, uchwały związków i zrzeszeń, nawołujące do wpłacania kwot na poczet daniny państwowej nie pozostają bynajmniej czczem słowem, lecz natychmiast są wprowadzane w czyn. Do kas skarbowych wpływają bowiem już znaczne sumy, wpłacane na poczet daniny, świadczące o wysokim patrjotyzmie i należytym zrozumieniu obowiązków obywatelskich. Minister skarbu dr. Michalski, nie mogąc dla nawału zajęć wyrażać podziękowania w każdym poszczególnym wypadku, czyni to tą drogą, wyrażając jednocześnie nadzieję, że to patrjotyczne postępowanie znajdzie licznych naśladowców, ku korzyści skarbu państwa, a niemniej ku korzyści obywateli. Uzdrowienie finansów państwa i pieniądza leży bowiem we wspólnym interesie i jest rękojmią pomyślności tak państwa, jak i każdego z obywateli. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 266 z dn. 24-XI 921 r.*

ZAŚWIADCZENIE O STANIE MAJĄTKOWYM.

Komisarjaty P.P., wydając zaświadczenie o stanie majątkowym i rodzinnym osobom starającym się o ulgę z art. 51. Tymcz. ust. o pow. ob. sł. wojsk. przeprowadzają podania pobieżnie, skutkiem czego zaświadczenia te zawierają niejednokrotnie szczegóły, niezgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Powyższe zaświadczenia, będące jedynym dowodem urzędowym, na zasadzie których władze wojskowe rozstrzygają podania o ulgę z art. 61 Tymcz. ust. mogą, wobec takiego traktowania sprawy przez komisarjaty P.P. wzbudzić u władz wojskowych uzasadnione wątpliwości co do wiarogodności zaświadczeń. Wobec powyższego Komisarjat Rządu st. m. Warszawy polecił p.p. komisarzom P.P. zwrócić szczególną uwagę na załatwianie spraw wynikających z art. 61 Tymcz. Ustawy wojsk. z zagrożeniem winnym pociągnięcia ich do surowej odpowiedzialności w razie ujawnienia niedokładności w załatwianiu. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 266 z dn. 24-XI-921 r.)*

PODWYŻSZENIE OPŁAT SZPITALNYCH.

Za kurację w szpitalach miejskich Magistrat postanowił podnieść opłaty, jak następuje:

1) od stałych mieszkańców miasta Warszawy:

a) za kurację psychiczną chorych i w zakładach na Karolkowej 500 mk. dziennie;

b) od chorych wewnętrznych, ocznych, zakaźnych 700 marek dziennie;

c) od chorych chirurgicznych, skórno-wenerycznych 800 mk. dziennie.

2) Od mieszkańców gmin obcych oraz instytucji publicznych, państwowych, gminnych i instytucji prywatnych o 200 mk. więcej.

3) Od chorych pensjonarzy ustanowić opłatę za oddzielny pokoik 1000 mk., od chorych w pokoikach o dwóch łóżkach po 1000 mk. dziennie. Niezamożni stali mieszkańcy Warszawy są zwolnieni całkowicie lub częściowo od opłaty; koszty ich kuracji pokrywa wydział opieki społecznej.

Jednocześnie podniesiono również opłaty za materjały do operacji, za badanie i zdjęcia Roentgenowskie, za naświetlanie lecznicze i za analizy. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy № 254 z dn. 10-XI 1921 r.).*

LOTERJA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

W pierwszych dniach grudnia r. b. ukażą się w sprzedaży w kolekturach loterji państwowej, bankach i większych sklepach losy Pierwszej Loterji Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża. Niewielka ilość losów — tylko sto tysięcy — przystępna cena 1200 mk. za cały los, podzielony na ćwiartki, wysokość wygranych, z których główniejsze wynoszą: 2 miljony mk., 1.500.000 mk., 1 miljon mk., i 500.000 mk., wreszcie najlepszy cel, jakim jest poświęcenie funduszów instytucji humanitarnej, tak wielkie usługi oddającej społeczeństwu w czasie wojny i pokoju, sprawią, że losy Pierwszej Loterji Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża zostaną rozchwytane w bardzo krótkim czasie. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr, 254 z dn. 10 XI-921 r.*

REJESTRACJA ZAREKWIROWANYCH INSTALACJI.

W związku z pismem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 19-X r. b. № Pr. B. 3801, Komisarz Rządu st. m. Warszawy, okólnikiem № 77 polecił policji warszawskiej zebrać w terminie 2 tygodniowym najszczegółowsze dane co do wywiezionych z m. st. Warszawy wszelkiego rodzaju maszyn i instalacji, zarekwirowanych przez b. władze okupacyjne niemieckie w instytucjach i zakładach rządowych b. władz rosyjskich w obrębie m. st. Warszawy.

Zebrane materjały mają być przesłane do Wydziału Administracyjnego Komisarjatu Rządu. *(Dz. Urz. Komis Rządu st. m. Warszawy Nr. 252 z dn. 8-XI-921 r.)*

MAŁŻEŃSTWA ZAPASOWYCH.

Do końca roku bieżącego szeregowi, należący do zapasu, oraz korzystający z odroczeń według ustawą przewidzianych roczników 1899, 1900 i 1901 winni przed zawarciem ślubu wykazać się zezwoleniem władz wojskowych na zawarcie związku małżeńskiego. W roku 1922 muszą posiadać takież pozwolenia przed ślubem szeregowi zapasów roczników 1900, 1901 i 1902. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 254 z dn. 16-XI 1921 r.).*

Z URZĘDU EMIGRACYJNEGO.

Urząd emigracyjny przy ministerstwie pracy otrzymał za pośrednictwem M. S. Z. informację od poselstwa angielskiego, że wielu z górników, którzy lądują w południowej Afryce z zamiarem otrzymania zajęcia w kopalniach złota w Witwatersrand i wśród których znajdują się także obywatele polscy, Urząd sanitarny górniczy odrzuca, jako fizycznie niezdolnych do pracy podziemnej według praw Unji Południowo-Afrykańskiej. Pozostają oni bez pracy i powiększają liczbę bezrobotnych. Wobec tego Urząd emigracyjny zawiadamia, że górnicy, mający zamiar szukać roboty w Witwatersrand winni, oprócz wzięcia wizy Urzędu emigracyjnego, poddać się badaniu lekarskiemu i otrzymać świadectwa, poświadczone przez okręgowy urząd zdrowia (Warszawa, Ratusz 33), że nietylko są wolni od wszelkich chorób płucnych i chorób organów oddechowych, lecz także, że wogóle są zdatni do pracy podziemnej. Brak takiego zaświadczenia odbiera możliwość otrzymania zajęcia w kopalniach Afryki południowej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 265 z dn. 23-XI 921 r.*

RUCH POCIĄGÓW.

Kursujące obecnie pociągi mieszane, przeznaczone dla przewozu miejscowych podróżnych III klasy na przestrzeni: poc. № 51/52 Skierniewice—Ząbkowice, poc. № 451/452 Łowicz — Toruń, poc. 551/552 Łowicz—Skalmierzyce, poczynając od dnia 1 grudnia przestaje kursować. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy. Nr. 265 z dn. 23-XI 921 r.)*

ZNIŻKA CEN.

Wydział Zaopatrywania miasta znowu obniżył ceny towarów sprzedawanych w sklepach miejskich i w punktach sprzedaży, pozostających pod jego kontrolą, a mianowicie: od dnia 24-XI m. cenę chleba żytniego pytlowego ze 125 mk. zniżono na mk. 110 za klg.; cenę kryształu białego pozakartkowego z 740 na 720 za 1 kg.; kawy żywnościowej ze 175 na 165 za 1 kg.; mąki pszennej razowej z 100 na 90 mk. mydła łojowego I gatunku z 600 na 500 mk. za 1 kg.; śledzie „Matties" z mk. 38 na 30 za szt. i zapałek z 10 mk. na 9 mk. za pudełko.

Zniżone przez Wydział Zaopatrywania ceny, są niższe niż t. zw. ceny wytyczne. Cena wytyczna chleba żytniego pytlowego wynosi mk. 120 za 1 kg. Wydział Zaopatrywania sprzedaje chleb po mk. 110 za 1 kg. Cena wytyczna kaszy jęczmiennej wynosi mk. 171, cena wydziału zaopatrywania wynosi mk. 150. Cena wytyczna pęczaku mk. 171, cena wydziału zaopatrywania mk. 150. Cena wytyczna kawy żywnościowej mk. 171, cena wydziału zaopatrywania mk. 165. Cena wytyczna mąki żytniej razowej mk. 100, cena wydziału zaopatrywania mk. 90. Cena wytyczna marmelady mk. 400—488, cena wydziału zaopatrywania mk. 375. Cena wytyczna makaronu okrągłego mk. 415, cena wydziału zaopatrywania mk. 375. Cena wytyczna ryżu mk. 244, cena wydziału zaopatrywania mk. 240. Cena wytyczna soli białej mk. 95, cena wydziału zaopatrywania mk. 89. Cena wytyczna soli przemysłowej mk. 60, cena wydziału zaopatrywania mk. 54. Cena płatków owsianych u kupców mk. 317.50, cena wydziału zaopatrywania mk. 310 za 1 kg. Cena zapałek w handlu za 1 pudełko mk. 10, w wydziale zaopatrywania mk. 9.

* * *

Wraz ze zniżką cen innych artykułów pierwszej potrzeby, wydział zaopatrywania obniżył cenę węgla.

Węgiel gruby loco skład przy realizacji kuponów pojedyńczych oraz loco podwórze nabywcy przy większych dostawach mk. 19.000 za 1 tonnę orzech I i II mk. 18.350 i orzech III mk. 14.740 za 1 tonnę. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 66 z dn. 24-XI 921 r.)*

POLITYKA

Szermierka na arenie wielkiej polityki.

—:o:—

Z chwilą powrotu premiera Brianda z Waszyngtonu do Francji, rozległ się poraz pierwszy głośno termin „odosobnienia" Francji. Stało się to bowiem, dziwnym zbiegiem okoliczności. rezultatem pobytu przedstawiciela rządu francuskiego w Waszyngtonie, iż przyjaźń trzech mocarstw europejskich, Francji, W. Brytanji i Włoch, dziwnie ochłodła w ostatnich czasach, a na tle konferencyj waszyngtońskich przeszła już nieomal w zerwanie. Bo ataki fascistów włoskich na konsulaty francuskie i zdemolowanie ich, przy równoczesnem spaleniu sztandarów francuskich, pod wpływem fałszywej zresztą depeszy interpelującej pewne słowa Brianda w duchu wrogim dla Włoch. były wyrazem już bardzo daleko posuniętego antagonizmu franko-włoskiego, który widoczniej tkwi głębiej w duszach włoskich, skoro lada depesza mogła doprowadzić do tak skrajnego wybuchu spontanicznych objawów nieprzyjaźni.

Równocześnie pogłębiły się znacznie nieporozumienia angielsko-francuskie, które również kopią przepaść głęboką pod niedawną „entente cordiale" zwycięskich mocarstw europejskich. Już odrębny pokój, zawarty między Francją a Turcją angorską, wywołał w kołach angielskich poważne niezadowolenie. Samoistna polityka francuska w stosunku do Turków, wywołała pierwsze o ostrzejszym charakterze noty lorda Curzona do Francji. które były już dowodem głębszych nieporozumień.

Lecz oto nagle w przededniu konferencji waszyngtońskiej okazało się, że Lloyd George do Waszyngtonu nie pojedzie. Stary dyplomata zasłania się w takich razach trudnościami polityki wewnętrznej i pozostaje w Londynie.

A tymczasem Ameryka bardzo gorąco, bardzo serdecznie witała Focha i Brianda, konferencja słuchała pięknych słów Brianda, ale gdy, przy sposobności omawiania sprawy rozbrojenia lądowego, Francja zgadzała się na rozbrojenie, lecz żądała traktatów gwarancyjnych, zabezpieczających ją przed polityką odwetu niemieckiego. Tej gwarancji nie otrzymała. Ameryka zachowała w tym wypadku chłód i rezerwę.

Natomiast decyzję Brianda odrzucenia propozycji rozbrojenia, wobec konieczności bronienia się własnemi siłami Francji przed odradzającem się niebezpieczeństwem pruskiego militaryzmu, przyjęli z kwaśną i oschłą miną Anglicy. Lord Curzon zajął krytyczne stanowisko wobec tej decyzji francuskiej. Oświadczył w swej mowie. że takie stanowisko naraża Francję na osamotnienie, podczas gdy obecna polityka europejska opiera się na solidarności zbiorowej państw. Ton mowy Curzona był taki, iż wywołał on we Francji bardzo daleko idącą krytykę, czyli że nieporozumienie pogłębiło się.

I oto wnet, jakby na dany sygnał, powiał po Europie nowy wiatr, zwolna jesteśmy świadkami zmiany kursu politycznego.

Oto z momentem oziębienia się stosunków wśród wielkiej koalicji następuje zbliżenie się angielskie do Niemiec. Sam pan Hugo Stinnes, nieukoronowany król przemysłu niemieckiego, ostoja wszechnniemieckiego kursu politycznego, spieszy do Londynu, by w osłoniętych tajemnicą naradach zarzucić wędkę pośród kupców albiońskich i w mętnej wodzie nieporozumień w łonie ententy łowić tłuste karpie anglo-niemieckiego porozumienia.

Nie wiadomo, co było przynętą niemiecką w tych zabiegach Stinnesa. Czy zasugestjonował on Niemcy wspólną eksploatacją przemysłową Rosji, czy wskazał na sposoby uleczenia przesilenia gospodarczego w Anglji, czy zaproponował inne, ponętne perspektywy dla rynku angielskiego.

W każdym razie Stinnes w Londynie miał większe powodzenie, niż Briand w Waszyngtonie. Tuż za Stinnesem wyjechał do Londynu b. minister odbudowy Rzeszy, Rathenau. a jego pobyt w Londynie odsłonił już tajniki dróg, któremi zdążać pocznie porozumienie anglo-niemieckie. Oto Anglicy zgadzają się, oczywista, nie wiadomo za jaką cenę. na zmiane systemu spłat reparacyjnych, równocześnie jest mowa o kilkuletniem moratorjum, o większej pożycze finansjery angielskiej dla Niemiec i t. p.

Lloyd George teraz dopiero, po powrocie Brianda do Europy, zdecydował się pojechać do Ameryki. Wiezie tam zapewne nowe plany wciągnięcia Niemiec do koncertu międzynarodowego, a ponieważ ma zapewne oferty niemieckie bardzo korzystne dla wielkiego trustu anglo-amerykańsko-niemieckiego, nie jest wykluczonem, że uda się mu związać w nową całość anglo-sasów z Europy i Ameryki z Niemcami do wielkiej spółki międzynarodowego działania na terenie Rosji i t. p.

W ten sposób polityka angielska bierze prymat nad całokształtem zagadnień politycznych Europy i chce we współzawodnictwie wielkich mocarstw Europy wycisnąć swój stygmat kierowniczy. Francję chce W. Brytania skazać na „splendid isolation", pozostawiając jej tylko sojusz z Belgją, Rumunią, Czecho-Słowacją i Polską. Wielka polityka będzie obejmować wielkie zagadnienia międzynarodowe, w których Anglja chciałaby ujrzeć we współpracy i silne swym przemysłem i organizacją Niemcy.

Starły się więc poraz pierwszy florety dyplomatyczne w łonie samej „ententy". Cios ofenzywnej inicjatywy starł tu rapier angielski. Briand zapewne niedługo odpowie na ten atak odpowiednim ripostem. Najgorzej jednak, że w myśl zasady „duobus litigantibus...", śmieje się w kułak ten trzeci — rząd Niemiecki.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

W okresie sprawozdawczym od 25-go listopada do 1-go grudnia włącznie sejm odbył trzy posiedzenia plenarne: w dniu 25-ym listopada, w dniu 29-ym i 30-ym listopada. Przyczyną tej wzmożonej czynności sejmu była chęć uprzątnięcia z porządku dziennego wszystkich spraw dotychczas zaprzątających uwagę sejmu. by w ten sposób zrobić miejsce dla projektów ustaw, związanych z naprawą skarbu polskiego.

Posiedzenie z dnia 25 listopada 1921 r.

Poświęcono je niemal wyłącznie dalszym obradom nad projektem pragmatyki urzędniczej, tej ustawy, która położy podwaliny pod byt i warunki klasy urzędniczej. Dokończono nasamprzód dyskusji ogólnej, w której brali udział posłowie: ksiądz Sobolewski, który jako prezes komisji administracyjnej, zyskał sobie rozgłos dobrego znawcy spraw urzędniczych, poseł dr. Buzek, domagający się znacznego zmniejszenia sił urzędniczych i pomocniczych, powołując się na przykłady i stosunki zagraniczne, poseł Smolikowski, który występował w obronie znacznego polepszenia bytu i stanu urzędniczego i za awansem automatycznym urzędników wbrew zdaniu posła dr. Buzka, zwalczającego myśl awansu automatycznego. Następnie sejm przeszedł do dyskusji szczegółowej, podczas której załatwiono część większą artykułów ustawy.

Posiedzenie z dnia 29 listopada 1921.

Na wstępie przemawiał poseł Klemensiewicz w sprawie likwidacji odbudowy kraju, domagając się, by rząd wobec projektowanej od 1 stycznia 1922 roku likwidacji odbudowy kraju nie wstrzymywał tej akcji, lecz oddał ją do dyspozycji ministerjum robót publicznych. Sejm uchwalił nagłość tego wniosku. Następnie posłowie Federowicz, Rosset i Suligowski domagali się od państwa przyjścia z pomocą finansową miastom, zwłaszcza w byłej Kongresówce i Małopolsce. Sprawy tej jeszcze nie załatwiono. Wreszcie sejm uchwalił nagłość wniosku posła Jana Dębskiego w sprawie broszury pod tytułem „Rola socjalistów przy odbudowie Polski". Poseł Jan Dębski wywodził, że ta broszura, atakująca także i Pana Naczelnika Państwa, zawiera znamiona wystąpienia przeciwko interesom państwa polskiego. Wniosek posła Głąbińskiego, by wniosek posła Dębskiego odesłać do komisji regulaminowej. Izba poselska odrzuciła.

Posiedzenie z dnia 30 listopada.

Dyskusję nad pragmatyką urzędniczą w drugiem czytaniu szczegółowem doprowadzono do końca, z wyjątkiem trzech artykułów, poczem rozpoczęto dyskusję nad ustawą dyscyplinarną dla urzędników, aż do artykułu 15-go włącznie. Następnie Izba przeprowadziła merytoryczną rozprawę nad wnioskiem posła Jana Dębskiego w sprawie broszury posła Zamorskiego o roli socjalistów przy budowie państwa polskiego. Poseł Dębski domagał się pociągnięcia posła Zamorskiego przed sąd honorowy, poseł Czapiński cytował ustępy z broszury, uwłaszczające Panu Naczelnikowi Państwa, poseł Woźnicki postawił wniosek, mocą którego Sejm uznaje broszurę posła Zamoskiego za szkodliwą państwowości polskiej i wyraża zdziwienie, że władze jeszcze z racji tej broszury nie interweniowały. Sejm znaczną większością uchwalił obie części rezolucji po przemówieniu pana ministra sprawiedliwości Sobolewskiego, który wyraźnie zaznaczył, że Pan Naczelnik Państwa nie życzył sobie wytaczania procesów o obrazę Jego czci.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Danina majątkowa.

W dniach najbliższych projekt ustawy o daninie majątkowej, lub tak zwanej wyrównaczej, wchodzi na *plenum* sejmowe. Wobec nagłości sprawy, przypuszczać należy, że projekt ten w najbliższym czasie stanie się prawem, co nakłada na ogół obowiązek zwrócenia bacznej uwagi na ten niezmiernie ważny akt prawodawczy, głęboko sięgający w układ stosunków majątkowych społeczeństwa polskiego.

Nie będziemy obecnie zastanawiali się nad poszczególnymi przepisami projektu. Przyjdzie na to czas wtedy, gdy będą już dokonane wszelkie zmiany, poprawki, lub uzupełnienia, które Sejm może wprowadzić do wniosku ustawodawczego. Ale już teraz należy sobie dokładnie uprzytomnić i przygotować się, że, niezależnie od owych zmian, ustawa o daninie włoży na barki społeczeństwa ciężar bardzo znaczny. Od przyjęcia jednak tego ciężaru nikomu uchylić się nie wolno, gdyż tego wymaga dobro skarbu państwa i uzdrowienie naszej waluty.

Od najbardziej szerokiego rozpowszechnienia tego przekonania, w znacznym stopniu zależeć będzie skuteczność ustawy i szybkość wpłat na poczet daniny. Wszystkie zatem czynniki, mogące się do tego rozpowszechnienia przyczynić, powinni już obecnie przygotować się do odpowiedniej akcji. aby w czasie właściwym, z należytą energja dopilnować przeprowadzenia ustawy, przedtem zaś, a więc już teraz, wytworzyć na jej przyjęcie właściwą atmosferę, nasyconą życzliwością i przychylnością dla zawierzeń, mających zapoczątkować uzdrowienie naszej waluty i finansowe ugruntowanie państwowości polskiej.

Z giełdy.

Tydzień ubiegły przyniósł wzmocnienie się tendencji dla walut obcych, głównie dla marki niemieckiej. Jestto objaw od wewnętrznej wartości naszej marki niezależny, gdyż waluta niemiecka, wskutek otrzymania przez Niemcy znacznych kredytów zagranicznych, doznała polepszenia wobec walut pełnowartościowych, głównie zaś w stosunku do dolarów Stanów Zjednoczonych.

Nastrój na rynku papierów dywidendowych uległ pewnej poprawie. Kursy niektórych akcji podwyższyły się, przy większym popycie. Czy ta poprawa jest trwała, czy przybierze większe rozmiary, narazie przewidzieć trudno.

Kurs papierów procentowych, jakoteż ceny kruszczów szlachetnych nie wykazały poważniejszych odchyleń. Zanotować jednak należy przybycie pierwszego transportu złota i kosztowności z Rosji; cenna ta przesyłka powiększy nasze zasoby kruszcu szlachetnego, który będzie użyty na podkład przyszłej waluty polskiej.

Należy też zwrócić uwagę na zmiany prawodawcze w ustroju wewnętrznym giełdy w Warszawie. Nowy statut nadaje tej giełdzie nazwę „giełdy pieniężnej w Warszawie“ i wprowadza przymus należenia do zebrania giełdowego dla osób, trudniących się zawodowo handlem pieniędzmi i papierami wartościowymi. Jestto przepis, nie znany w dotychczasowym naszym prawodawstwie giełdowym. Ponadto zawiera nowy statut niektóre zmiany drugorzędne.

Z Teki Kryminalisty

Konfidentka.

W pierwszych dniach listopada 1913 roku, przed stołem starszego wachmistrza policji berlińskiej, dyżurującego na stacji policyjnej przy Koepernicker str. w Berlinie, stanęła młoda, wykwintna kobieta.

Na jej twarzy wybladłej, o wielkich błękitnych oczach, malowały się znużenie i troska.

— Pan pozwoli mi spocząć — zagadnęła złą niemczyzną — jestem tak przejęta mojemi przejściami, że nogi uginają się podemną.

— Ależ naturalnie! — odrzekł szpakowaty już, rumiany i typowo otyły starszy policjant.— Niechże pani siada i opowie, co ją tu do nas sprowadza.

Dama z westchnieniem usiadła na krześle, uprzejmie podsuniętem przez urzędnika.

— Jestem holenderką i przybywam z Roterdamu. Moje nazwisko jest Ema Van Knyck, posiadam legitymacje, które panu natychmiast okażę.

— O cóż idzie?

— Mąż mi zginął bez wieści, jestem bardzo nieszczęśliwa! — załkała przysłaniając twarz rękoma.

— Gdzie mąż pani zginął, czy tu, w Berlinie?

— Tak jest, w Berlinie. Mąż mój, Tomasz Van Knyck jest znanym agentem i inkasentem wielkiej szlifierni brylantów w Amsterdamie pod firmą Hasselman i Sp.

— Brylantów, oho, mówże pani dalej.

— Pan rozumie, ludzie jego fachu odznaczają się wielką akuratnością i szczególną ostrożnością w podróżach. Tomasz większą część roku przepędzał w podróżach, objeżdżał, można powiedzieć, cały świat i zawsze wszystko odbywało się pomyślnie. Dnia 16 października pożegnał mnie po raz ostatni. Jechał do Amsterdamu, gdzie zabrał kolekcje, stamtąd wyruszył do Brukselli, dalej do Paryża, następnie do Berlina. Umówiliśmy się jak zwykle, że z każdego przystanku zatelegrafuje. Otóż dnia 21 października dostałam również depeszę z Berlina. Proszę oto oryginał. Brzmi: „Jestem w Berlinie, stanę w hotelu Terminus, dam znać o dalszej podróży. Tomasz“. Właściciele szlifierni—bo to już sprawdziłam na miejscu, — do tego dnia otrzymywali ścisłe raporty telegraficzne, z wiadomościami zupełnie identycznemi. Nie otrzymawszy obiecanej depeszy, dnia 18 października zatelegrafowałam do zarządu hotelu Terminus. Nadesłano mi odpowiedź, że osoba tego nazwiska nie zatrzymała się w tym hotelu. Będąc pewną, że sprawa się wyjaśni, zmarudziłam dwa dni następne. Naraz zjeżdża do mnie prokurent firmy p. Heysten i przestraszony zapytuje, czy mi nie wiadomo, co się dzieje z Tomaszem. Po otrzymaniu mojej odpowiedzi, przerażony pojechał do Hagi i wyrobił u naszego rządu prośbę o współdziałanie u władz tutejszych. Firma Hasselman i Sp. za odszukanie mego męża i dostarczenie wiadomości o brylantach wartości półtora miljona guldenów, przeznacza nagrodę 300,000 mk. Zanim to wszystko zostało załatwione, dopiero wczoraj z rana mogłam wyjechać do Berlina. Panowie już musicie chyba wiedzieć o tem. A teraz radź pan, błagam,—mówiła przez łzy — policja rozporządza środkami... Mego nieszczęśliwego męża nie zamordowano, on żyje, wszak prawda?

Wachmistrz Krans nie odpowiadał. Siedział pogrążony w papierach, które młoda kobieta wydobywała z torebki podróżnej i podsuwała mu kolejno, dla potwierdzenia swoich wywodów i domysłów na temat smutnego zdarzenia.

Pani Van Knyck do biura policyjnego przybyła wprost z dworca. Stary policjant wskazał jej jeden z pobliskich hoteli, gdzie polecił, ażeby na niego czekała.

Sam, po zmianie dyżuru, poszedł do nadkomisarza i uzyskał upoważnienie do przeprowadzenia śledztwa w sprawie, o której dzienniki wieczorne z tego dnia już się rozpisały.

. . . .

Feliks Krans miał w swojej prawie trzydziestoletniej praktyce spraw kryminalnych nie mało. Był to nie orzeł wprawdzie, lecz niesłychanie zabiegliwy i pracowity. Gdy raz dostał śledztwo w swoje ręce, nie znał odpoczynku, mógł nie sypiać po kilka nocy i szukał bez odetchnienia tak długo, aż dotarł do rdzenia swoich zabiegów. To, do czego inni wywiadowcy dochodzili większym niż jego talentem, Krans osiągał drobiazgowością i niesłychanem wytrwaniem, graniczącemi z uporem.

Już szarzało na świecie. Krans powracał od swojej klijentki i kupił po drodze parę najbardziej plotkarskich dzienników, przeznaczonych dla szarych mas. Wstąpił do baru, usiadł w ustronnym kącie i zajął się przeglądaniem „wypadków policyjnych“. Ten rodzaj lektury zwykle dawał mu natchnienie. Berlin znał jak nikt inny. Dziecię miljonowego miasta znał na pamięć wszystkie ukrycia łotrów, szopy podrogatkowe i schronienia, do których oprócz bandytów i włóczęgów, zaglądały jedynie patrole policyjne.

Wreszcie powstał i z gotowym planem w głowie udał się, do biura telegraficznego na dworcu centralnym kolei żelaznej. Zażądał okazania oryginału depeszy wysłanej do pani Van Knyck. Depesza była skreślona ołówkiem, pismem niezgrabnem, ciężkiem i niepodobnem do pisma, którego wzory posiadał ze sobą.

Zakręcił się na miejscu, wyszedł na ulicę i powrócił do swego mieszkania, gdzie odzież mundurową zamienił na zwyczajną, cywilną. Przy zbiegu ulic Fryderykowskiej i Pod Lipami, człowiek zaopatrzony w kubeł klajstru i pędzel, rozklejał jaskrawe plakaty. Jeden z tychże zawierał właśnie ogłoszenie o nagrodzie za wyszukanie domniemanych zabójców Van Knycka, zarazem rabusiów brylantów.

Policjant rzucił okiem na najgrubsze głoski napisu i chętnie ustąpił miejsca tłumnie gromadzącym się przed słupem gapiom ulicznym. Wsiadł w tramwaj elektryczny i pojechał w stronę Tiergartenu, skąd idąc z niejakim wysiłkiem po oślizgłym asfalcie, w połowie drogi pomiędzy stolicą a Szarlottenburgiem, znalazł się w dzielnicy robotniczej.

W pewnem miejscu, na czarnym parkanie fabryki, przy blasku lampy elektrycznej, czerwienił się plakat z ogłoszeniem nagrody. Plakat naklejono ledwie przed chwilą. Czerń podmiejska, złożona przeważnie ze słabo czytających, ciężko sylabizowała treść odezwy. Szeroko machano rękoma i zastanawiano się nad wypadkiem.

— Brylanty, wiadomo łakoma rzecz.

— Lepsze, niż numerowane papiery bankowe — zaśmiała się piskliwie obdarta i zgarbiona megera — te przeklęte papierki zgubiły nie jednego faceta.

Żeby nie to, iż od dwóch lat siedzi w ulu — mówił oberwus — myślałbym iż to sprawka Krzywego Bubla.

Krans przekręcił kapelusz na bakier, postawił kołnierz u paltota, docisnął się do zajętych gawędą i słuchał.

— Owa, Krzywy Bubel. Schwatzer (paplacz). Stary Grind (parch), — dowodziła garbata — i tylu innych, śmiało rzec można sama śmietanka, wszyscy siedzą za kratami a wszystko z łaski podłych szpiclów. Tę robotę zrobili ludzie nowi, może Flint, może Huppke, kat ich wie. Ha, ha, nowożytna konkurencja!

Uderzyła w kościste dłonie i zachwiała się na nogach: była pijana.

Krans w podobnych wypadkach w bocznej kieszeni paltota, zawsze miał przygotowany kawałek białego kartonu i ołówek. Zapisał dwa zasłyszane nazwiska i dla nie zwracania na siebie uwagi cofnął się w cień.

Ludzie pogwarzyli i rozchodzili się. Garbata baba wlokła się, utykając na jedną nogę i niby wiosłowała podpartą na kosturze. Policjant idąc, przysuwał się do niej, a zrównawszy się, zagadnął:

— Podły czas!

— Cholerny — zerknęła z ukosa — patrzajcie, elegant. Dokąd to pan człapiesz?

Krans świetnie znał żargon złodziejski.

— Nie bądź no matka taka ciekawa—śmiał się i zakończył ordynarnem przekleństwem.

— Nie masz się co wąt obić — zauważyła — nie z twoim nosem ludzie ze mną się wdają i szanują. 'kapujesz, szanują. Nie szpicelka jestem, nie łapiduch. Jeżeli ty bracie w Hitzegasse idziesz o tej porze, to widać żeś nie hrabia. Ale też psi czas!

Na rogu dwóch ciemnych zaułków był odrapany dworek, a w nim nędzna szynkownia.

Krans ujął magerę pod ramię i rzekł tonem przyjacielskim.

— Nie irytuj się matka, wstąpimy na jednego i rozgrzejemy się krzynę.

— Tak powiadasz — zawołała już udobruchana i owszem, z przyjemnością. Zaraz poznać, żeś nasz brat! W szynkowni było dość pusto. Nadejście policjanta nie zwróciło niczyjej uwagi. Kazał podać dwie duże szklanki grogu na spirytusie. Baba chciwie wychyliła większą część płonącego trunku, to prawie natychmiast omroczyło ją do reszty.

— Zdrowie pani Warner! — rzekł na chybił trafił.

— Warner, wymyślił. To nie wiesz durniu, z kim masz przyjemność? Jestem... ale co z tobą gadać; po prostu nie opłaca się...

Szybkim ruchem podsunął jej swoją jeszcze pełną szklankę.

Garbata wypiła do dna i już prawie nieprzytomna, wlepiła w Kransa swoje rybie mgłą przysłonięte oczy.

— Z żoną Gvinda masz honor, z żoną sławnego bandyty. Mnie wszyscy poważają, bom sześć lat jak się patrzy w ciupie siedziała. I jeszcze posiedzę z moim mężem i z Huffkiem też. To dzielny ananas, rozumiesz, Holendra utrupił i dziś w brylantach się kąpie.

— Holendra powiada droga pani?

— Utrupił — ciągnęła szumnie — i w piwnicy go trzyma... i sto marek za to mi dał, żem mu mojej piwnicy ustąpiła.

— Et, pani też opowiada — szepnął ze wzruszeniem myśliwego, mierzącego do zwierzyny — na całej Schwambacher strasse niema domu z piwnicą.

— Idjota jesteś... daj jeszcze gorzałki. Któż ci mówił iż na Schwambacher? Na Trumpelstrand... wódki... On tam siedzi i żaden szpicel go nie zwącha.

— Wiem, Trumpelsztrand 23!

— Jedenaście... rozumiesz ty wyrodku... jedenaście...

Baba zgięła się jeszcze bardziej, siwą i wstrętną głowę przyłożyła do stołu, zalanego wódką i przeciągle zachrapała.

Huffka, zabójca Knycka i grabieżca jego brylantów jeszcze tej nocy znalazł się w murach więzienia. tłum. *W. K.*

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

Utworzenie nowych posterunków.

W XII Okręgu P. P. utworzono następujące posterunki:

W komendzie pow. P. P. w Toruniu, posterunek obwodowy Biskupice, w powiecie toruńskim.

W kmdzie pow. P. P. w Grudziądzu, posterunki graniczne: a) Wielki Welcz, b) Budy, c) Nogat, d) Zawadzka Wola.

W kmdzie P. P. Brodnica, pow. Działdowo, posterunki graniczne: a) Nowawieś, b) Zabiny, c) Sękowo, d) Borowo, e) Brodowo.

W kmdzie pow. P. P. Chojnice, posterunki graniczne: a) Prądzonka, b) Łąki, c) Blumenfelde, d) Lutówka, e) Jazdrowo.

W kmdzie pow. P. P. w Gniewie, posterunki graniczne: a) Kozelce, b) Jazwiska, c) Stara Międzyłęż.

W kmdzie pow. P. P. Kartuzy, posterunki graniczne: a) Hagen, b) Skrzeszewo, c) Warznice.

W kmdzie pow. P. P. Nowemiasto, posterunki graniczne: a) Kazanice, b) Szwarcenowo.

W kmdzie pow. P. P. w Pucku, posterunek graniczny: a) Tyłowo, b) Lubkowo; posterunek morski: c) Tupadły, d) Wielka Wieś, e) Jastarnia, f) Ostanino, g) Machlinki.

Zniesienie posterunków.

W XII Okręgu P. P. zniesiono następujące posterunki:

W kmdzie pow. P. P. Brodnica, powiat Działdowo, posterunki: a) Stoszewo, b) Sochy, c) Rywoczyn, d) Iłowo, e) Przełęk.

Kreowanie posterunku P. P.

Z dniem 15. IX. 1921 kreowano posterunek P. P. w Nowosiółce P. K. P. P. Podhajce, w zakres działania którego wchodzą gminy: Nowosiółka, Białokiernica, i 3 przysiółki: Wertepy, Rogalicha i Iwasycha.

KRONIKA

Z TYGODNIA.

—o—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Genewie rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie, mające na celu uregulowanie szeregu spraw, związanych z objęciem w posiadanie przez Polskę przyznanych jej części Górnego Śląska.

Angielski minister spraw zagranicznych Curzon wygłosił mowę, w której oświadczył między innemi, że bolszewikom dlatego nie udało się w r. 1920 pokonać Polski, ponieważ „mocarstwa dały do zrozumienia, że nie dopuszczą do upadku Państwa Polskiego". Prasa francuska, omawiając to przemówienie, przypomina, że jedna tylko Francja udzieliła wówczas Polsce pomocy, Anglja zaś zachowała się całkiem obojętnie.

Bolszewicy przysyłają wciąż noty do rządu polskiego, zarzucając Polsce współdziałanie z ruchem powstańczym na Ukrainie. W odpowiedzi rząd polski zaznaczył, że „ani jedno z wynikających z traktatu ryskiego zobowiązań nie zostało przez rządy sowieckie dochowane" i że cała ta kampanja not najwidoczniej ma jedynie na celu odwrócenie uwagi od tego faktu.

W związku z podróżą min. Ratheuana do Londynu, prasa angielska szeroko omawia możliwość porozumienia angielsko-niemieckiego. Nad doprowadzeniem do skutku tego porozumienia usilnie pracuje znany niemiecki magnat przemysłowy H. Stinnes.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent ministrów Ponikowski udał się wraz z całym gabinetem ministrów do Poznania, gdzie wygłosił przemówienie, podkreślające pracowitość i patrjotyzm Wielkopolan i nawołujące do złagodzenia antagonizmów dzielnicowych.

Prezydent st. m. Warszawy, inż. Piotr Drzewiecki, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce obrany został mec. Stanisław Nowodworski, b. minister sprawiedliwości.

W Warszawie odbył się pod przewodnictwem arcybiskupa Roppa tłumny wiec w sprawie repatrjacji. Na wiecu postanowiono „napiętnować nieobywatelskie i nieludzkie zaniedbanie potrzeb naszych uchodźców przez nasze urzędy repatrjacyjne".

Zawiązała się „Liga obrony Wilna i całości Rzeczypospolitej," pod przewodnictwem pos. prof. Stanisława Głąbinskiego.

Gen. Żeligowski zdał swą władzę dotychczasową w ręce nowomianowanego prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej p. Aleksandra Meysztowicza.

Zjazd rad gminnych pow. brasławskiego. uchwalił jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą „jedyną niezachwianą wolę ludności przynależenia do wspólnej Ojczyzny Polski."

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Od dłuższego już czasu powiatowa komenda P. P. w Będzinie była w posiadaniu materjałów dowodowych o ukrytej broni i amunicji, pozostającej jeszcze w rękach komunistów, jako resztki uzbrojenia b. „czerwonej gwardji" z końca 1918 i początku 1919 r. Broni tej podówczas władze wojskowe, wobec dobrego ukrycia, a przytem zmiany ciągłej miejsca tegoż, skonfiskować nie były w stanie. Praca śledcza podjęta w tym kierunku, prowadzona przytym systematycznie i energicznie, ujawniła nici, wiodące do Kozienic i posesji niejakiego Starzyka, miejscowego obywatela i gospodarza. Na podstawie tych danych, udał się osobiście komendant powiatowej policji, nadkomisarz Zagórski z kilku funkcjonarjuszami do Kozienic, gdzie przy pomocy funkcjonarjuszy i miejscowej policji dokonano rewizji ścisłej i szczegółowej we wszystkich objektach, należących do posesji Starzyka. Rewizja ujawniła zakopaną broń i amunicję w skrzyniach w lewym sąsieku stodoły, łokieć pod ziemią. Zakopana broń przykryta była deskami, ułożonymi na kształt podłogi, na którą narzucono dużą ilość siana i słomy. Broń przewieziona była do Kozienic i ukryta w roku ubiegłym, w chwili, gdy inwazja bolszewicka zbliżała się pod mury Warszawy.

Skonfiskowano kilkanaście karabinów ręcznych, włoskich, amunicji włoskiej pięć skrzyń po trzy tysiące z górą ładunków w każdej i granaty ręczne. Dalsze śledztwo w toku.

— Policja P. w Brześciu Litewskim wykryła tu rozgałęzioną orgranizację bolszewicką, mającą liczne agendy i ekspozytury w mniejszych miasteczkach prowincjonalnych. Członkowie organizacji rekrutowali się przeważnie z niezalegalizowanych miejscowych związków zawodowych branży papierośniczej, galanteryjnej, budowlanej i krawieckiej. Dotychczas aresztowano jednego z przywódców organizacji oraz skonfiskowano dużą ilość bibuły komunistycznej.

— Władze sądowe i policyjne w Łodzi dokonały rewizji w lokalu Patronatu nad Więźniami Politycznymi przy ul. Piotrkowskiej 17, gdzie znaleziono znaczną ilość kompromitujących dokumentów, stwierdzających antipaństwową działalność tej instytucji. Dokonano również rewizji w mieszkaniach prywatnych niektórych członków zarządu patronatu, gdzie znaleziono również dowody kompromitujące. Dalsze dochodzenie w toku.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Między stacjami Most i Praga na węglarce pociągu № 160, idącego do Warszawy, został zabity wystrzałem z karabinu przez eskortującego pociąg posterunkowego ze Skierniewic mężczyzna niewiadomego nazwiska, około 25 lat, który kradł węgle.

— W sierpniu r. b. głośną we Lwowie była krwawa walka, jaką ówczesny inspektor rejonowy b. dyrekcji policji, Walenty Socha stoczył z bandytami w własnem mieszkaniu przy ul. Bema l. 12B. W czasie, gdy wieczorem bandyci włamali się do jego mieszkania, Socha nadszedł, a gdy jeden z nich w czasie ataku dobył browninga, wówczas Socha strzelił pierwszy i na miejscu położył bandytę trupem. Zastrzelony nazywał się Pejsach Sarwara, pochodził z Rokitna w Rosji. Dwaj inni bandyci uciekli, z których najpierw złapano Nuchima Karasa, pochodzącego z Korców kolo Równa, a następnie Schulima Steinberga Otóż przestępcy w tych dniach stawali przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Hoszowski. Oskarżał prokurator Laskowski, bronili adwokaci dr. Pieracki i dr. Batycki. Po przeprowadzonej rozprawie Nuchim Karas za włamanie i usiłowanie morderstwa na osobie Sochy został skazany na cztery lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, a do kary wliczono mu czas przebytego aresztu śledczego. Schulim Steinberg został zasądzony na rok więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. Nadto obaj oni zostali zasądzeni na zapłacenie Sosze 10 tysięcy marek tytułem odszkodowania i na wydalenie z granic Państwa Polskiego po odbyciu kary.

— Władze policyjne wykryły w Skawinie wielkie gniazdo bandytów, którzy urządzali stamtąd napady na okoliczne wsie i miasto Kraków. Szczegóły aresztowania i działalności tej bandy są rzeczywiście podobne do wymyślonego jakgdyby romansu kinematograficznego. Bandyci bowiem urządzali wyprawy swe tak sprytnie, że policja krakowska nie mogła nigdy natrafić na ich ślad, poprostu byli nieuchwytni. Bandyci mieszkali w jednym z domów, położonych w śródmieściu w Skawinie, a było ich razem 15 osób. Przywódcami byli: Stanisław Piotraszek, Paweł Lipiński i Józef Krawasz. Bandyci mieszkali w tym domu ze swemi kochankami. Główny fortel bandytów polegał na tem, że utrzymywali stosunki ze służącymi bogatych domów i przy ich pomocy, po uzyskaniu wiadomości o miejscach przechowywania pieniędzy i kosztowności, urządzali swe napady. Skradzione przedmioty bandyci powierzali zwym komiwojażerom, którzy, objeżdżając prowincjonalne miasteczka, sprzedawali je tam. Po przeprowadzonej w kryjówce bandyckiej rewizji, znaleziono cały arsenał broni, składający się z kilku granatów ręcznych, karabinów, dużej ilości amunicji oraz bardzo wielkiej ilości biżuterji, oszacowanej na kilkanaście miljonów marek. Przy przywódcy znaleziono rewolwer parabellum.

— Przed kilku dniami złodzieje kolejowi obrabowali pod Włochami pociąg towarowy zerwawszy u wagonów plomby. Między innemi zrabowano bagaże dyrektora gimnazjum z Piotrkowa, p. Arkadjusza Bielskiego, który przeprowadzał się do Warszawy. Policja powiatu warszawskiego, przeprowadziwszy dochodzenie, złodziejów tych zdołała odszukać, którym niektóre drobiazgi, poznane przez p. Bielskiego, jako swoją własność, odebrano. Są to: Roman Wierzbicki, Władysław Olak, Władysław Telak, Józef Plezner, Marjan Kowalczyk, Aleksander Modzelewski oraz paser Adam Herman i pośrednik między złodziejami a paserem Szczepan Szulc. Wszyscy zostali aresztowani. Skradzione rzeczy rabusie zdążyli spieniężyć.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM I FAŁSZOWANIEM WALUTY.

— D. 23 z. m. policja lwowska aresztowała i osadziła w aresztach przy ul. Jachowicza właścicieli kantoru wymiany przy ul. Legjonów № 29, dwóch braci, d-ra Adolfa i Bernarda Gruenbaumów, którzy, mając licencję na zakup obcych walut dla P. K. K. P., zakupili w czasie od października do dnia wczorajszego z Rumunji za krocie miljonów dolarów i lei, których nie wykazali P.K.K.P., lecz puścili w obrot na czarnej giełdzie. W ten sposób przekroczyli przepisy o obrocie dewizami, wyrządzając skarbowi państwa wielkie szkody.

— Po dłuższej trwającej kilka tygodni obserwacji Policja pow. warszawskiego aresztowała trzech fałszerzy 1000-markówek: Joska Lichtensteina (Nowolipki 16), Nuchima Swierszczyka (Miła 51) i Dawida Świerszczyka (Miła 21). Pierwszy fałszerz dał konfidentowi Zająca 50 sztuk falsyfikatów, wykonanych na oryginalnych kliszach, skradzionych z zakładów graficznych Wierzbickiego lecz z wytartym napisem u dołu „Zakłady graficzne Wierzbickiego i S-ki". W mieszkaniu Nuchima Świerszczyka pasera i złodzieja, który ostatnio był zwolniony za kaucją 100 tysięcy marek, znaleziono: 8 podkładów do klisz litograficznych, czek fałszywy na 35 dolarów i 5000 marek niemieckich oraz bilet wizytowy międzynarodowego fałszerza Becka.

Dalsze dochodzenie prowadzi komisarz urzędu śledczego na pow. warszawski p. Nowak.

— W Krakowie Policja P. oddawna zauważyła przemycanie kosztowności, szczególnie brylantów zagranicę, a zwłaszcza do Czech drogą przez Nowy Sącz i Piwniczną. Dopiero przed kilku dniami zdołano wykryć główną siedzibę przemytników i szlaki, którymi przemycali oni kosztowności. Zarządzone śledztwo wykazało, że kosztowności przewożone były w beczkach z przeróżnemi maziami. Jeden z przemytników, niejaki Samuel Gross zdołał przemycić zagranicę kosztowności na sumę 300 miljonów marek i jak sam zeznaje zajmował się tym procederem już od dłuższego czasu, wskutek czego zdołał nabrać doświadczenia. Gross zorganizował całą bandę przemytników.

W związku z jego zeznaniami aresztowano i innych przemytników. Wszystkich aresztowanych umieszczono w więzieniach krakowskich.

SCHWYTANIE GŁOŚNEGO BANDYTY.

Od wielu miesięcy postrachem okolic Bóbrki, Chodorowa i Rohatyna był bandyta Oleksa Kaliniec, członek bandy osławionego Rossa i sam herszt licznej szajki rzezimieszków, którzy grasowali, ku utrapieniu ludności, a otoczywszy się zgrają konfidentów, umykali zręcznie, zaszywając się w lasy, przed każdą obławą władz bezpieczeństwa. Często zarządzane pościgi za niebezpiecznym bandytą, nie prowadziły do celu. Oleksa Kaliniec bujał dalej na wolności, rabował i kradł, mordował, rozsiewał dokoła wprost przerażenie. Pomimo pogróżek, jakiemi czelny bandyta, grożąc śmiercią, zasypywał okoliczne posterunki policyjne, czuwały władze bezpieczeństwa i nie usunęły bynajmniej Kalińca ze swego indeksu, doprowadzając do pełnego sukcesu swe żmudne i trudne usiłowania. Ostatnią obławę, zwróconą przeciw Kalińcowi, rozpoczęto w dniu 25 października w Chodorowie i w okolicy za bandą „Rossa" i za hersztem Kalińcem, znanym z zastrzelenia przodownika policji, tudzież żyda w powiecie rohatyńskim. Pierwszem zadaniem obławy było unieruchomienie szajki konfidentów, informujących bandę o każdym przez władze bezpieczeństwa zamierzonym kroku. Po pewnym czasie aresztowano dziesięciu konfidentów, poczem podjęto poszukiwania herszta bandy. Postępując po linji wywiadów, wpadła policja na trop i tak szybko postępowała, iż pomiędzy policją a bandą w lesie wywiązała się obustronna wymiana strzałów, poczem Kaliniec zawsze wycofywał się zręcznie z zastawionych sideł. Kaliniec był już raz postrzelony w nogę, raz uciekł z pewnego domu w Chodorowie tuż przed wtargnięciem policji i o trzy chałupy dalej z karabinem w ręku przypatrywał się poszukiwaniom policji w owej chacie. Wreszcie, uciekając przed doskonale zorganizowanym pościgiem policji, zapadł gdzieś we wsi Ottyrowicach, koło Chodorowa. Policja otoczyła dokoła wieś i wpadła nad ranem do chałupy, gdzie spał niebezpieczny bandyta po trudach dnia. „Nakrycie" bandyty było zagadnieniem chwili. Zakuto bandytę w kajdany i odstawiono go do więzienia w Brzeżanach. Okolica odetchnęła, ponieważ bandyta był tak groźnym i mściwym, że w ostatnich czasach rzadko kto ważył się udawać w drogę. Baby nie wychodziły do lasu po patyki i gałęzie, gdyż każdą, którą spotkał, wypytywał, czy nie widziała gdzie posterunkowych, grożąc w razie zdrady zastrzeleniem. Powinęła się wreszcie noga bandycie. Towarzysze jego przeważnie już siedzą w więzieniu, cała banda rozbita i solidnie przetrzebiona. W tak skutecznej obławie współdziałali wywiadowcy tutejszej Okr. Espozytury, z posterunku chodorowskiego i brzozdowskiego, a praca ich, trwająca trzy tygodnie, prowadzona przeważnie nocą, wśród nadzwyczajnych trudów i osobistego niebezpieczeństwa na szczególne zasługuje uznanie.

NAPAD NA POLICJANTA.

— D. 25 z. m. około godziny 8 wieczorem na gościńcu za browarem w Lesienicach, napadł jakiś dotychczas niewyśledzony drab na powracającego ze Lwowa do Winnik posterunkowego policji państwowej Dymitra Hanasa. Drab nagle z tyłu uderzył w głowę Hanasa jakiemś tępem narzędziem tak silnie, że posterunkowy padł na ziemię, straciwszy na dłuższy czas przytomność. Dopiero nad ranem Hanas, przyszedłszy do siebie, spostrzegł, że brakuje mu 3.000 mk., które otrzymał na zakupno skóry. Następnie doczołgał się do pobliskiego baraku, gdzie pierwszej pomocy udzieliły mu zamieszkałe tamże dziewczęta i odprowadziły go do domu. Zawezwany do napadniętego lekarz stwierdził u niego trzy głębokie rany na głowie i wstrząs mózgu.

ZGON AGENTA POLICYJNEGO.

Po dwumiesięcznej chorobie zmarł Michał Kripp, agent policji lwowskiej. Po dłuższem urzędowaniu w Przemyślu został przeniesiony do Lwowa, gdzie oddawał wielkie usługi na polu bezpieczeństwa w mieście, a ostatnio wielce przyczynił się do wyśledzenia sprawców morderstwa na osobie posterunkowego śp. Florjana. Należał do ludzi o nieposzlakowanym charakterze, był lubiany nie tylko wśród kolegów, ale także wśród mieszkańców, z którymi w drodze służbowej wchodził w stosunki. Odbył się pogrzeb śp. Krippa z krypty OO. Bernardynów. Przy wyniesieniu zwłok chór odśpiewał „Beati mortui", poczem kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz Łyczakowski. — Wśród licznie zebranej publiczności udział w pogrzebie wzięli: radca Kreiner, komendant insp. Łukomski, urzędnicy policyjni z st. radcą Guckler-Wislockim na czele, komisarze policji państwowej, agenci policyjni z prezesem swoim Sochą na czele, wywiadowcy, posterunkowi i publiczność. Śp. Kripp liczył lat 52.

RZECZY DO ZWROTU.

Policja poznańska aresztowała w tych dniach trzech włamywaczy, a mianowicie: Krzyżaniaka, Perza i Niekrzewskiego, którzy popełnili szereg wielkich kradzieży, przeważnie czyniąc to w obrębie Poznania. W mieszkaniach ich policja znalazła wielki łup, który obecnie znajduje się w lokalu urzędu policji, gdzie osoby zainteresowane mogą odszukać swą własność.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

ANHELLI.

—:o:—

II.

Słowacki umiał tak przetwarzać charakter arcydzieła obcego, pod którego wpływem w danej chwili pozostawał, że za każdym razem trzeba podziwiać i moc i głębię jego rasowej polskości.

Miał on w sobie tak zebraną i skoncentrowaną psychę narodu, jak może żaden inny poeta. Rasowość jego odczuwania języka poetyckiego niemal zmusza do metafizycznych medytacji na temat tego, co to jest naród, co to jest szczep etniczny. Tyle cudownego i nadprzyrodzonego jest w polskości Juljusza.

Tak, jak różne idee Hegla, Platona, metampsychozy, teorje historjozoficzne, przetopił w sposób zdumiewający w „Króla Ducha", w tę poetycko-historyczną wędrówkę królów polskich od pogaństwa do chrześcijaństwa, od srogości pierwszych budowniczych państwa do sprawiedliwości i subtelności monarchów późniejszych, jak Bolesław Śmiały — tak ideę Piekła dantejskiego roztopił do niepoznania w alabastrowej czarze Anhellego.

Można powiedzieć, że są dwa Słowackiego dzieła, wyszłe pierwotnie z tego samego źródła, powstałe pod tym samym impulsem — dantejskim. I każde na swój sposób zadziwia polskością swej treści i swego poetyckiego kolorytu.

Pierwsze to „Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o Piekle". Kiedyś poświęcimy mu osobną uwagę, na razie zaznaczamy tylko to połączenie dantejskości z piastowością. I przypomnijmy, co sam poeta o tem zespoleniu mówił:

„Opowiadanie Dantyszka o piekle, natchnięte niby echem dalekiem Danta, napisane w ojczyźnie tego księcia ponurych wieszczów, kontuszem Leliwy odstrychnęło się od oryginału i wzoru, stawszy się więcej rubasznem i polskiem. Kontusz zaś ten wiele myśli wygnał, wiele opisów skrócił, a nawet często zwięzłości potrzebnej w wyrażeniach nie pozwolił; zamiast zaś rozpraw teologicznych Danta, przymusił autora do użycia tej prostej filozofji, która tak pięknie rozjaśniła niegdyś wiersze Jana Kochanowskiego, przyłączyło się tylko do niej trochę melancholji, nieznanej szczęśliwym przodkom naszym i t. d."

Jeśli Poema Piasta Dantyszka o zdrajcach Polski i jej oprawcach — jest kontuszowe, rubaszne, szlacheckie, jakby nicią tradycji związane ze złotym wiekiem Kochanowskiego, to „Anhelli" jest — anielski. Tam poły i wyloty— tu skrzydła, tam błękitna krew i karmazyn — tu białość ducha i anioła. Anhelli to całkiem odrębny świat, świat najwyższego przeduchownienia; możnaby go raczej spokrewnić z rajem Danta, z „Różą mistyczną" i hierarchją świętych, gdyby nie bezdenny smutek martyrologji, która jest z piekła, nie z nieba rodem.

W poemacie tym treść jest tak nieuchwytnych rytmów i harmonji pełna, takie w niej tęcze są i obłoki, i taka gra kolorów, że poeta wstrzymuje się od charakteryzowania go w przypisach. Prosi jedynie, żebyśmy Anhellego czytali intuicją — rozumie, jak dalece czytanie powierzchowne, zewnętrzne, materjalne, nie wystarcza do zrozumienia i przeniknięcia dzieła.

Jego treść możnaby, chcąc ułatwić sobie jej rozpatrzenie, podzielić na dwa pierwiastki— pierwszy, to osoby i duchy, drugi, to wypadki.

Osoby: Sam wygnaniec Anhelli, dusza samotna, znękana, tęskniąca do ojczyzny, bohater cichy, stworzony na ofiarę ducha, męczennik, który do oręznego boju nie nadaje się, cierpi duchem przesubtelnym tak srodze na pustkowiu sybirskim, opuszczony przez zmarłą Ellenai i Szamana — że jego anioł opiekuńczy, Eloe, „urodzona z łzy Chrystusowej na Golgocie" rada jest, że nareszcie zamknął powieki, i nie każe go budzić.

Potem: Ellenai, ongi zbrodniarka, dziś pokutnica i towarzyszka, słodka i udręczona, kochająca i już przeczysta, jak sam Anhelli; Szaman, król-prorok plemion sybirskich, kapłan-druid dalekiej północy, cudotwórca i orędownik dobrotliwy, blizki Boga, a więc także na rychłą śmierć przeznaczony.

Wreszcie Eloe — archanioł całego poematu, wysłaniec Chrystusowy, czuwający nad wielkiemi śnieżnemi rozłogami mękl i tęsknicy.

Inne osoby — to już te, złączone z wypadkami polskiego piekła na Syberji. Kaci, bijący katorżników, i pop, odrywający dzieci od wiary katolickiej bochenkami chleba, oprawcy, dręczący księdza katolickiego. Ojciec, jedzący własnego syna, gdy go wraz z dziatwą zasypały skały w kopalni. Tu odezwał się wyraźnie motyw z Piekła dantejskiego o mękach Ugolina (tłumaczony i przez Mickiewicza). Stronnictwa śród wygnańców, w okropny sposób za pomocą ukrzyżowania rozstrzygające, kto ma słuszność.

Nierozum wygnańców, złych dla ludności miejscowej. Cuda i kary Boże, spadające na dręczycieli. Wywoływanie ducha z uśpionego ciała Anhellego. Wskrzeszanie jednego z oczernionych i spotwarzonych przez intrygi i złości wrogów i t. d. i t. d.

Podłość i okrucieństwo siepaczów moskiewskich, oraz błędy ustawiczne i niezgoda śród wygnańców, oto kanwa, na której poeta rozsnuwa wątki pojedyńczych wydarzeń—jeśli wydarzeniami można nazwać te widma i fantomy wypadków, rozprowadzone w symfonje mgieł i elegijności niewysłowionej języka.

Anhelli stanowi rozwiązanie jedynego w swoim rodzaju problematu artystycznego — zaklęcia najwyższych smutków osobistych i narodowych w rodzaj psalmu, którego piękności zrodzić się mogły tylko na tle zastygnięcia melancholji i ideologji Słowackiego w twarde i tęczujące kryształy najwyższej dojrzałości i serdeczności formy.

O TEATRZE.

TEATR POLSKI. **„Noc listopadowa"** Stanisława Wyspiańskiego.

Kiedy po raz pierwszy wystawiono w Krakowie „Noc listopadowa", dzieliło nas lat kilka tylko od wielkiej wojny — lat kilka od spełnienia najgłębszych nadziei narodu, od uzyskania bytu niepodległego, a nikt z nas wówczas słuchających słów Kory i modlitwy Łukasińskiego nie przypuszczał, że chwila zmartwychwstania już blisko — że trzęsą się podwaliny naszego grobu — że ziemia już zadrżała — że wieko za chwilę spadnie, a z trumny wyleci królewski orzeł biały i usiądzie na czerwonych sztandarach powiewających nad tronem wolnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wczorajszej nocy 29 listopada może znów jak w dramacie Wyspiańskiego błąkały się duchy naszych bohaterów po drogach, któremi wówczas przed blisko stu laty szły wiedzione przez Palladę na bój i przystanęły przed jasnym posągiem króla i spojrzały w okna Belwederu...

Cisną się ważkie myśli do głowy podczas przedstawienia, bo rzeczywistość wyprzedziła wyobraźnię poety, a tragizm narodowy w genialnych skrótach ujęty przez poetę, żyje potężnie, lęk w duszy rodzi. Do zakamarków ducha kołatają pytania-zjawy. Zmarł też rzeczywiście biały car? Prowadzi nas w dzieje czy Nike Napoleonidów, Pallas mądra, czy Nike z pod Cheronejí? Małoż to u nas Makrotów?! i oto zimny pot na czoło występuje, a dusza się chyli na znak czci dla poety.

Znać było, że dyrekcja i reżyser p. Zelwerowicz przystąpili do wystawienia „Nocy" ze szczególnym pietyzmem. Zadania inscenizatorskie w tej sztuce są niezmiernie trudne — należy bowiem rozwiązać scenicznie udział dwóch światów, świata nadzmysłowego i rzeczywistego w akcji dramatu.

Najlepiej reżysersko wypadły sceny pałacowe. Świetne ujęcie postaci, maska Zelwerowicza, w roli księcia i romantyczny patos Dunin-Osmólskiej, uwydatniły nam owo zmaganie się ze sobą dwóch sił, brutalnej siły i napięcia biernej uczuciowości, które ulegają ostatecznie przykutej do lawety mocy Chrystusowego cierpienia okazanej w postaci Łukasińskiego. Doskonałe reżysersko były sceny w teatrze „Rozmaitości".

Zacierały się sceny z Pallas Atene, z wyjątkiem w szkole podchorążych, gdzie znakomicie poprowadził rzecz Zygmunt Nowakowski w roli Wysockiego — wszedł on wsam raz we właściwe tempo i ton „deklamacji", pokonał wiersz, odnalazł rytmikę wiersza — ach! gdyby mu wówczas Pallas nie była prozą przerywała — scena ta byłaby poprostu arcydziełem sztuki teatralnej.

Aktorzy zapominają o tem, że treść w poezji jest drugorzędną, że jest ona wewnętrzną spójnią rytmu i rymu i jeśli aktor wczuje się w istotny rytm i rym poezji, znajdzie nań stosowną tonację, tempo, przyciszenia i wzmocnienia, to lepiej uwidoczni słuchaczowi treść, niż to mógł uczynić przez podkreślanie choćby najsłuszniejsze barwy logicznej zdań zawartych w wierszu. Zagadnieniem tem przy najbliższej okazji zajmę się szerzej. Brak miejsca, więc muszę się ograniczyć do ogólnej pochwały aktorów, którzy okazali wiele talentu, pracy i umiejętności w zespoleniu się w zbiorowych scenach, z wyjątkiem Aresa, który był zanadto koszarowym. Deklamacja zbiorowa wymagałaby większego zestrojenia głosów.

Kostjumy z 31 r. były wierne, klasycznie utrzymane w barwach marmuru. Kery w niebieskich pantalonach, igrające po scenie, a srogo łaknące krwi trochę zanadto „groteskowo" ujęte, jak na fantomy klasyczne. Orszak weselny, który prowadzi Korę do ślubin, powinien być wedle ustnych wskazówek poety, orszakiem krakowskiego wesela — tak też był przedstawiony w Krakowie.

Franciszek Siedlecki.

O poprawność języka.

XVIII.

Góra mierzy 400 metrów wysokości, zamiast po polsku: *góra ma 400 metrów wysokości*, i t. p.

Słowo *mierzyć*, jak wiadomo, znaczy w języku polskim: dochodzić miary lub oznaczać miarę czyto długości, czy wysokości, czy też powierzchni, lub objętości przedmiotów. Mówi się więc: gieometra zmierzył długość drogi, mierzy powierzchnię pola; dozorca mierzy głębokość studni; jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą; każdy swoim łokciem mierzy i t. p. Z przykładów tych widzimy, że czynność mierzenia wykonywa osoba działająca, a nie rzecz mierzona, nie przedmiot czynności tej podległy.

Tymczasem słyszymy nieraz i czytamy wyrażenia takie jak: góra *mierzy* 400 metrów wysokości; pasy *mierzą* 60 metrów długości; izba *mierzy* 120 metrów kwadratowych i t. p. Wyrażenia te i tym podobne są polszczyźnie poprawnej niewłaściwe i zasadniczo błędne, gdyż polegają na niezrozumieniu istotnego znaczenia słowa *„mierzyć"*. Rzecz bowiem mierzeniu podległa (jak np. góra, pole, pasy, izba) nie może sama *mierzyć*; ona może tylko z a w i e r a ć w sobie, może mieć lub p r z e d s t a w i a ć pewną wielkość miary: ona może być tylko mierzona. Źródłem błędów podobnego rodzaju jest naśladowanie wyrażeń niemieckich, gdzie *messen* znaczy zarówno mierzyć, wymierzać (np. mierzyć pole), jako też *messen*—zawierać, mieć pewną miarę (czyto długości, czy objętości, i t. p.); np. po niemiecku mówi się zarówno: er m i s s t mit der Elle = on mierzy łokciem, jako

też: dieses Glas m i s s t einen Liter = ta szklanka zawiera litr; albo: er m i s s t anderthalb Meter = on jest półtora metra wysoki, i t. p.

Błędne więc i nie polskie pozostają wyrażenia, spotykane w druku, jak oto:

„Obraz m i e r z y 240 centymetrów wysokości a 260 szerokości" (zamiast: obraz ma 240 centym....).

„Wielkość wieży marjackiej, m i e r z ą c e j 81 metrów wysokości" (zamiast: mającej 81 metr. wysokości). Albo:

„Według ostatnich wiadomości, przerwa, dokonana w ciągu ostatnich dwu dni na froncie ryskim, m i e r z y 60 wiorst szerokości" (zamiast: Przerwa ... wynosi, lub obejmuje 60 wiorst szerokości). Podobnie w wiadomości:

„Berlin 11 marca. (W zakładach elektrycznych w Benrath) w powietrze wyleciał wielki kocieł m i e r z ą c y około 1000 metrów kwadratowych (zamiast: kocieł obejmujący około 1000 metr. kw.). I t. p.

Adam Ant. Kryński.

KSIĄŻKI.

C. K. NORWID. *Promethidion. Opracował Roman Zrębowicz*. Tow. Wyd. Ignis Warsz. 1922.

Za przykładem Miriama p. Roman Zrębowicz oddał się pracy nad Norwidem. Z powodu setnej rocznicy narodzin wielkiego pisarza — wydał on na jego cześć piękny poemat *Promethidion*, drukowany niegdyś w *Chimerze*, z edycji pierwszej 1851 r. — Norwid różni się wielce od innych wielkich poetów polskich tem, że jest to pierwszy poeta nie militarny i nie wojenny; jest to typ, że tak powiemy, cywilny; przytem widzi on Polskę nie pod kątem męczeństwa, rewolty i powstania, ale pod kątem pracy i twórczości; a gdy inni stawiali na szczycie ducha bohaterstwo i mesjaniczność — on za warunek zasadniczy ducha narodu — uważał sztukę i artyzm. Był on pierwszy w Polsce, który rozważał znaczenie i istotę sztuki. Taka esencja poematu *Promethidjon*: w imieniu tem jest Prometeusz genjusz twórczy i jest końcówka taka, jaką ma Irydjon; nie jest to zapewne rzecz przypadkowa. W *Promethidjonie* są dwa djalogi, które autor sam tak określa i w djalogu pierwszym idzie o formę, to jest P i ę k n o. W drugim o treść, to jest o D o b r o i o światłość obu — P r a w d ę. W obu — o zyskanie uznania potrzeby i powagi jak najżywotniejszej... dla tego, co S z t u k ą się nazywa.

Autor mówi nam na samym początku: Taka rozmowa była o Szopenie, który naczelnym u nas jest artystą. — Artysta jest organizatorem wyobraźni narodowej. Ale sztuka jest formą miłości z jednej strony, z drugiej jest to praca. Zastanawia się autor nad brakiem poczucia sztuki w Polsce.

Niejeden szlachcic widział Apollina
I Skopasową Milejską Wenerę,
A wyprowadzić nie umie komina —
W ogrodzie krzywo zakreśla kwaterę —
Budując śpichlerz, często zapomina,
że u ż y t e c z n e nigdy nie jest samo,
Że p i ę k n e wchodzi nie pytając—bramą.
. . . .
O, gdybym jednę kaplicę zobaczył
Choćby — jak pokój ten wielkości takiej,
Gdzieby się polski duch raz wytłumaczył,
Usymbolicznił rozkwitłemi znaki —
Gdzieby kamieniarz, cieśla, mularz, snycerz —
Poeta — wreszcie Męczennik i rycerz
O d p o c z ą ł w pracy, czynie i modlitwie...
. . . .

Od—począł, wyjaśnia Norwid, znaczy — *począł na nowo* — Owóż o to nieustannie *od—poczęci* walczy Norwid w Promethidionie. — Połowę książki zajmuje nader ciekawy i obszerny komentarz p. Zrębowicza, wyjaśniający rozmaite punkty tego niepowszedniego formatu. — Byłoby do życzenia, aby p. Zrębowicz również wydał Zwolona.

EUGENJUSZ RICHTER. *Obrazki Socjalistycznej przyszłości. Według Bebla*. Warsz. 1921. Perzyński. Niklewicz i S-ka.

Wielokrotnie pisarze rozmaici probowali wyfantazjować obraz społeczeństwa, jakieby powstało po wprowadzeniu socjalizmu. — Niektórzy, jak Morris, Bellamy i i. — dawali nam ideainą a mdłą wizję świata doskonałego, który jakoby miał powstać po przewrocie. Są to bezwzględni optymiści. — Inni wystawiali tę przemianę b. gorzko, jak np. Teodor Jeske—Choiński (*Po Czerwonem Zwycięstwie*) albo Eug. Richter, słynny *National-liberal* z parlamentu niemieckiego, pogromca socjalistów — w dawnej a świeżo przetłumaczonej powieści. Ale zarówno Jeske-Choiński jako też i Richter jeszcze nazbyt optymistycznie wyobrażają sobie całą tę sprawę, a zwłaszcza sam moment przewrotu, który np. u Richtera trwa trzy dni — i po trzech dniach mamy już gotową, sformowaną organizację społeczną. Właściwie R. samą tą org. się interesuje — i wykazuje, nie bez słuszności, skrępowanie bezsensowne człowieka, despotyzm małych i ograniczonych biurokratów kontrolerów, niwelację wszystkiego, co jest samodzielne, wyjałowienie myśli i uczuć, nudę piekielną i żądzę ucieczki z tego ustroju do innych krajów; jakoż cały ten ustrój nowy, dość krótko trwały — kończy się z jednej strony olbrzymią emigracją, z drugiej buntem elementów niezadowolonych z tej bezmyślnej niewoli.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

VIII.

Jak łuna pożogi przygasała zwolna emocja i ciekawość tłumów, związana z tajemniczym dramatem rodziny Humanieckich. W klepsydrze życia miasta przesypał się piach nowych wydarzeń, nowej sensacji, ekscytującej tłumy, popioły zapomnienia pokrywały zwolna zgliszcza ogniska rodzinnego nieszczęsnych małżonków, do których domu zapukała pocichu koścista postać śmierci, z twarzą straszliwie oszpeconą trądem nieszczęścia...

W prasie codziennej kończył się już bój papierzany o problem śmierci samobójczej, czy morderczej Iry Humanieckiej. Zbończ zaatakował ostro Szeligę w „Ostatnich Nowościach" za jego bezwzględne potępienie Humanieckiego. Występował przeciw „zapuszczaniu zbyt głęboko lancetu lekarskiego w ranę nieszczęśliwego człowieka przez laika, który suggestjonuje w ujemny sposób sąd i policję, skierowując podejrzenia przeciw osobie, przeciw której śledztwo nie nagromadziło żadnych dowodów faktycznych".

„Domysły i intuicje są dobre na terenie kryminalistyki literackiej, ale nie w tragicznem, okropnem nieszczęściu człowieka, któremu na krwawiące rany leje się krople zabójczej trucizny podejrzeń i oskarżeń..."

Szelidze nie pozostawało nic innego, jak czekać dalszych wyników śledztwa. Stał w najściślejszym kontakcie z sędzią śledczym, ponieważ policja już ukończyła swoje śledztwo i akta tajemniczej sprawy w całości odstąpiła prokuratorji.

Wynik dochodzeń policji nie zdołał skrystalizować określonego stanowiska wobec zagadkowej śmierci Iry Humanieckiej. Zebrano tedy cały materjał śledczy, opracowany pod kątem morderczego atentatu, a równocześnie przedstawiono wyczerpująco możliwość aktu samobójczego.

Co do Humanieckiego, po przesłuchaniu kolegów, pracujących w jednem biurze z nim, stwierdzono niezbicie, że Humaniecki w pamiętnym dniu zbrodni biura między godziną 12-tą a 3-cią i pół nie opuszczał, przeciwnie, odbywał wówczas konferencję w jakiejś sprawie inwestycji przemysłowych, zachowywał się zupełnie normalnie, nie zdradzał żadnego zdenerwowania, tak, że posądzenie o czynny jego udział w morderstwie żony musiało odpaść. Areszt domowy, zawieszony nad nim, został zniesiony, sprawa cała pozostawała nadal zagadką niewyjaśnioną.

Sędzia śledczy dr. Arden, bardzo zdolny i przenikliwy kryminolog, nie przestawał badać domowych stosunków Humanieckich, by stwierdzić, czy nie było tam osoby, której zależało na usunięciu Iry Humanieckiej ze świata, nienawidzącej Iry, lub pozostającej w jakimś osobistym stosunku do Humanieckiego.

Przez chwilę podejrzenie zawisło na młodej, wcale przystojnej służącej Humanieckiego, która mu usługiwała codzień w domu przy pl. Łąckiego. Była to dochodząca posługaczka, która codzień sprzątała pokój Karola, czyściła rzeczy, przygotowywała śniadanie, podwieczorek i kolację.

W domysłach śledczych postawiono hypotezę, czy ta kobieta nie była może kochanką Humanieckiego, czy ona może nie była wykonawczynią woli Karola H. lub w przystępie zazdrości, lub po scenie wyrzutów ze strony prawowitej małżonki, czy ona nie dokonała tej zbrodni, w sposób sprytny maskując potem morderstwo rabunkowe, czy samobójstwo.

Ale i tu nić podejrzeń rwała się z miejsca. Stróżka domu zeznała, że około 12-tej w południe w tym właśnie dniu, Karolina, tak bowiem zwała się służąca, zeszła po schodach na ulicę z małym koszykiem, a wtedy właśnie z balkonu pani Humaniecka wołała na nią, by kupiła u ogrodnika znajomego na przedmieściu miodu.

Otóż stwierdzono, że Karolina mniej więcej w porze potrzebnej na przebycie przestrzeni z miasta do ogrodnika na przedmieściu, była po miód w pasiece, siedziała chwilę na ławeczce w ogrodzie, poczem poszła jeszcze na dalsze sprawunki, była około 2-giej godziny popołudniu u swej bratowej na obiedzie, i dopiero około trzeciej godziny wyszła od niej z domu.

A wedle opinji lekarzy śmierć zaszła już około południa, bo około 4-ej popołudniu zwłoki były już zimne. A więc i to podejrzenie spełzło na niczem. Przerywał się ostatni wątek śledztwa, badania w dalszym ciągu natknęły się już na próżnię, najskrupulatniejsze śledztwo nie przynosiło już od szeregu dni żadnego nowego materjału. Szereg spraw niecierpiących zwłoki odciągnął dra Ardena ku innym zadaniom, sprawa śmierci Humanieckiej spoczęła w biurku, pomiędzy innymi niewyjaśnionymi, zagadkowymi wypadkami kryminologji, pył zapomnienia zasypywać począł zwolna wstrząsające szczegóły tajemniczych wydarzeń przy pl. Łąckiego.

* *

Ale w porę, gdy władze bezpieczeństwa i organy sprawiedliwości stanęły już wobec nierozwiązalności tajemniczego węzła wydarzeń w domu Humanieckich, gdy już sprawę całą pogrzebano w niepamięci, pozostawiając ewentualnie przypadkowi jakieś rewelacyjne odkrycia w tej zagadce, był jeden człowiek, który codzień spoglądając na kirem okrytą fotografję dawnej, dziewczęcej ukochanej Iry, przysięgał cieniom zmarłej, że nie spocznie, póki nie rozplącze powikłanych supłów zagadki, nie wykryje sprawcy ohydnego mordu, nie oczyści pamięci zmarłej z piętna samobójstwa.

Człowiekiem tym był Szeliga. Wychowany na zachodniej szkole wielkiej pracy pedantycznej i metodycznej, wytężając całą swą energię psychiczną w kierunku wykrycia tajemnicy Humanieckich, nie mógł tak łatwo poprzestać na dotychczasowych wynikach śledztwa, nie mógł, jak inni, opuścić rąk bezradnie i zrezygnować z dalszych skrupulatnych poszukiwań.

Kierując się jakąś niezawodną intuicją, Szeliga czuł, że jeśli tylko uda mu się wpaść na ślad, drobny chociażby, wykryć jakiś tylko skromny drogowskaz dalszych poszukiwań, dotrzeć mu będzie łatwo do tajnych sezamów zagadki. Niewątpliwie klucz do tego sezamu posiadał Humaniecki, ale na niego nie można było liczyć zupełnie. Zaciął się w grobowem milczeniu, graniczącem chwilami z melancholją i zobojętniał na wszelkie przejawy życia.

Dlatego Szeliga postanowił zwrócić się po jakieś wytyczne orjentacyjne w innym kierunku. Stara piastunka Iry, Franciszkowa, ta znała jej życie najlepiej, ona związana była z nią od lat szeregu tak bliskimi więzami, ona mogłaby jednem słowem spowodować zupełny zwrot w dotychczasowych wynikach badań.

Dlatego Szeliga przychodził teraz często do podmiejskiej willi, w której mieszkała niegdyś Ira, a gdzie jeszcze ze starą piastunką Iry, Franciszkową, pozostawały dzieci Humanieckich, aż do czasu, gdy Karol uspokoi się nieco po przeżytych tragicznych chwilach i przeniesie się do innego mieszkania, nie denerwującego ustawicznem wspomnieniem zmarłej.

Stara Franciszkowa pamiętała, że p. Szeliga bywał niegdyś przed laty jeszcze „u starszych państwa Bronlewskich", że zdawało się się nawet, iż będzie się starał o rękę „panienki". Miała więc do niego zupełne zaufanie i wszystkie swe przypuszczenia wypowiadała bez ogródek, szczerze, z chęcią wyśledzenia i ukarania tego łotra i zbrodniarza, co „nie bojąc się okropnej kary Bożej", dokonał, nie wiadomo dla jakich celów, ohydnego morderstwa."

Ale w tym materjale domysłów wypowiadanych przez starą kobietę, nie było żadnych nowych drogowskazów, żadnego śladu do dalszych badań i powikłań.

Szeliga przychodził więc odtąd więcej po to, by wręczając dwóm synkom Iry czekoladki, bawić się ze starszym z nich, Lolem, prześlicznym, złotowłosym blondynkiem o czarnych oczach, tak bardzo podobnych do pięknych, głębokich oczu zmarłej.

Dziwną przyjemność znajdował Szeliga w towarzystwie obu chłopaczków, i zdawało mu się, jakby sprawiał przyjemność zmarłej matce przez to, że troskliwie opiekuje się tak tragicznie pozbawionymi matki sierotami. Musiał często kłamać i zmyślać różne historje, gdy chłopcy zapytywali niespokojnie, gdzie tak długo bawi mamusia i czemu nie wraca, lub nie pisze kiedy powróci.

Drżącym nieco głosem odpowiadał wówczas Szeliga, że mamusia zachorowała, że musiała na parę tygodni wyjechać, ale że wróci zapewne niedługo razem z tatusiem.

Korzystając z tego, że był uważany za bardzo zaufanego człowieka i godzinami całemi przebywał w dawnem mieszkaniu zmarłej, Szeliga zapoznał się z całem mieszkaniem, szczegółowym jego rozkładem, przebywał w każdym

pokoju dość długo, przyglądał się szczegółowo meblom i szafom, przeglądał szuflady i skrytki, dyskretnie patrzał wszędzie, gdzie tylko spodziewał się napotkać jakiś ślad, związany z tragicznym zgonem Iry.

Najskrupulatniej zwiedzał sypialnię Iry. Tu starał się przeglądnąć każdy strzęp papieru, każdą najdrobniejszą szufladkę, każdy zakątek. Zauważył tylko, że drzwi z sypialni prowadziły wprost na drugie boczne schody willi, iż ktoś zupełnie niespostrzeżony przez służbę i domowników mógłby dyskretnie zapukać do drzwi sypialni Iry, nie narażając się na spotkanie z nikim ani przy wejściu, ani odejściu.

A raz, siedząc w pokoju z synkami Iry, Szeliga nagle wstrząsnął się cały. W przejściu do kurytarza rozległ się nagle donośny, ostry dźwięk dzwonka telefonicznego.

W półmroku kurytarza Szeliga nawet nie zauważył w willi telefonu. Gdy podszedł do aparatu, okazało się, że to omyłka, że wołano numer o sto wyższy. Ale Szeliga nie omieszkał wypytać teraz starą Franciszkową o to, czy pani Ira często telefonowała, czy dzwoniono do niej często, czy nie mówiła coś takiego, co pozostawałoby w związku z tragicznym jej zgonem.

Franciszkowa namyślała się chwilę, poczem odrzekła:

— Pani telefonowała rzadko, ale nieraz rozmawiała długo... Tak nieraz rozmawiała z kimś po francusku...

— Po francusku? — pytał się, zdziwiony nieco Szeliga.

— Tak, mówiła po francusku, tak, aby pewnie nikt w domu nie rozumiał...

— A wie pan — nagle odezwała się, przypominając sobie coś ważnego. — Wtedy we wtorek rozmawiała także z kimś dość długo, przed wyjściem z domu.

— Po francusku? — pytał ciekawie Szeliga.

— Tak jest, pamiętam dobrze, po francusku, bo była już ubrana i miała odejść, gdy rozległ się telefon, i wtedy długo czekałam, aż pani odejdzie, i przypominam sobie, mówiła po francusku...

Szeliga zamyślił się głęboko. Ten telefon i te rozmowy po francusku dziwnie go podniecily. W pierwszej chwili nie zdawałoby mu się to niczem nadprzyrodzonem. Mój Boże, któż z nas nieraz nie rozmawia po francusku, dla osłonięcia czegoś tajemnicą obcej mowy.

Ale Ira? Częste, długie rozmowy po francusku? Kto to mógł być? Z kim ona rozmawiała wówczas w tragiczny dzień, już ubrana do wyjścia, przed samem opuszczeniem domu, przed tym nieszczęsnym dramatem jej życia?

Szeliga wyszedł w tym dniu wcześniej z mieszkania Iry. Nowa wiadomość o telefonie dziwnie go elektryzowała. Szedł ulicami miasta myśląc bez przerwy o tych rozmowach francuskich zmarłej.

I nagle jak błyskawica przebiegła mu przez mózg myśl nowa, choć gdzieś oddawna drzemiąca pod progiem świadomości:

A może to ów Louis, wtedy u bramy drugorzędnego dancingu, w biały ranek lutowy?

FRYDERYK M. SMITH. 19)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

— Domyślałam się tego—odparła, śmiejąc się, Zaira.—Ukradłeś go i dla siebie tylko wiadomych powodów sprzedałeś, a następnie zapałałeś taką chęcią odzyskania go, że nie wahałeś się pójść do domu Savary'ego i przetrząsać kieszenie nieboszczyka.

— Ach, więc to *pani* była tą osobą, której obecność instynktownie odczuwałem — zawołał żyd — więc to *pani* nas tropiła, pani szła za nami?

— Teraz nie będziesz już więc chyba przeczył wszystkiemu, jak nie zaprzeczysz, żeś zamordował innego francuza nazwiskiem Bompard, ażeby go ograbić z zegarka, pierścienia i listów.

— To i listy zostały zrabowane razem z pierścieniem?—zapytał chytrze, śledząc wyraz jej twarzy.

— Widzisz więc sam, że na nic się nie przyda wykręcać i przeczyć.

— Nie, listów istotnie nie wziąłem, ani tamtego człowieka nie zamordowałem — upewniał żyd, ale widząc, że Zaira zbliża się do niego z groźną miną: „proszę o chwilę cierpliwości, niech pani zaczeka"!—wykrzyknął trwożnie. „Wyznaję, że rzeczywiście zegarek i pierścień ukradłem — ciągnął dalej — ale nie znając jego rzeczywistej wartości, sprzedałem go. Przypadek zrządził, że później dowiedziałem się, jaką ma cenę i wówczas zapragnąłem odzyskać go, aby odprzedać tym, którym on rzeczywistą mógł przynieść korzyść. W tym też celu udałem się do domu Savary'ego. Ale przysięgam raz jeszcze, że o listach nic nie wiem. Człowiek, który zamordował Bompard'a, musi posiadać te listy.

— A tym człowiekiem ty jesteś!... któż inny mógłby popełnić tę zbrodnię.

— Prawdopodobnie ten, komu ją ukradłem zegarek i pierścień.

— Przecież ukradłeś je Bompard'owi?

— Nie, nie jemu je ukradłem, chociaż go znałem.

— Komuż więc? Mów zaraz i nie kłam, jeżeli ci życie miłe.

— Zabrałem je Alfonsowi Savary'emu, człowiekowi ze szklanem okiem.

Zaira oniemiała. Gdyby piorun padł u jej stóp, nie wstrząsnęłoby to nią silniej. Spojrzała na Borroughs'a, ale ten roześmiał się przeciągle.

— Nie dajże się tak bezczelnie okłamywać temu hultajowi—powiedział.

— Przysięgam, że mówię prawdę. W morderstwie Bompard'a nie brałem udziału, o listach nic nie wiem, zegarek i pierścień zabrałem wczorajszej nocy Savary'emu, jego więc zapytajcie, jaką drogą doszedł do ich posiadania.

— Jeżeli chcesz abyśmy ci uwierzyli, opowiedz nam wszystko dokładnie, żadnego szczegółu nie pomijając.

Żyd wahał się chwilę, poczem zaczął opowiadać Zairze po arabsku.

— Wczorajszej nocy byłem w kawiarni i, siedząc w pobliżu wysokiej estrady, przyglądałem się tańcowi arabskich tancerek. Kawiarnia była przepełniona, gdyż oprócz krajowców znajdowało się tam sporo cudzoziemców, przyprowadzonych przez przewodników. Tańczyły tego wieczora Yamina, smukłe dziewczę z puszczy i druga tancerka, żydówka z Fezu. Już było bardzo późno, gdy wszedł jakiś człowiek i usiadł przy samej estradzie; kaptur od burnusa nasunął głęboko, tak że twarzy jego trudno było dojrzeć. Mnie się jednak udało zajrzeć mu w oczy. Był to Savary. Poznałem go. Pijany był zupełnie, wydawał się nieprzytomny i jakby ogłupiały; na taniec nie zwracał uwagi, a tępy osłupiały wzrok utkwił nieruchomo w przestrzeni. Dopiero, gdy Yamina zaczęła tańczyć tylko dla niego, powiodło się jej zwrócić jego uwagę. Rzucił jej sztukę złota i szepnął kilka słów do ucha, a po niejakimś czasie oboje razem opuścili kawiarnię. Poszedłem za niemi, a gdy weszli do domu Savary'ego, wśliznąłem się tam również, zanim zamknęli drzwi, gdyż Yamina jest moją przyjaciółką, a o Savarym wiedziałem, że nie jest straszny, kiedy jest pijany. Zegarek i pierścień przywłaszczyłem sobie, bo Savary położył je na stoliku, pieniędzy jego znaleźć nie mogłem, zatrzymał je widocznie przy sobie. Rano sprzedałem pierścień, a kiedy po południu chciałem sprzedać i zegarek, dowiedziałem się dopiero, jakie on ma znaczenie. Jeden z żołnierzy Abdul Aziz'a widział go na palcu amerykanki, gdy wychodziła ze sklepu i przyszedł natychmiast wybadać jubilera, jakim sposobem ten pierścień dostał się do jego sklepu. Chytry handlarz pozbył go się jakimś kłamliwym wykrętem, a ja, słysząc ich rozmowę, pojąłem dopiero istotną wartość pierścienia i zrozumiałem, że można za niego otrzymać bardzo dużo pieniędzy, jeżeli rzeczywiście należy do Muley Hafid'a, postanowiłem więc odszukać go i odzyskać. Trafem spotkałem młodą amerykankę, którą więzili żołnierze maurytańscy, spodziewając się za nią dużego okupu, wybawiłem ją z ich rąk i ukryłem tu; jutro rano byłbym ją odprowadził do hotelu. Borroughs oczekiwał niecierpliwie końca tego niezrozumiałego dla niego opowiadania, ale Zaira, dopiero po chwili otrząsnąwszy się z zamyślenia, w które ją wtrąciło, to co usłyszała, zwróciła się do malarza i przetłomaczyła mu słowa żyda.

— Usiłuje nas okłamać — odrzekł malarz, któremu cała ta historja wydała się wielce nieprawdopodobną.

— Może tak, ale może i nie.

— Dlaczego Savary miałby utrzymywać, że pierścień skradziono Bompard'owi jeżeli go sam posiadał?

— A jeżeli to istotnie on zamordował Bompard'a?— Musiał przecież szukać wszelkich sposobów, aby podejrzenie od siebie odwrócić. Z tego samego powodu i ciebie obwiniał. Po namyśle rzecz cała nie wydaje mi się tak bardzo nieprawdopodobną. Wiem że Bompard'a nie lubił, wiedziałam również, że był o niego zazdrosny, nie sądziłam tylko, że do tego stopnia i nie brałam tego zbytnio do serca. Przywykłam, że wogóle był zazdrosny o każdego mężczyznę, który na mnie spojrzał. Przypominam sobie teraz, że wówczas, kiedy cię chciał zabić, groził śmiercią każdemu, ktokolwiek stanie między mną i nim, a w uniesieniu powiedział, że Bompard *już usunięty*. Możliwe więc, że historja ta jest prawdziwą. Mówiłam ci już, że mężczyźni szaleją za mną, że każdy młody czy stary ofiaruje mi swą miłość. Wszyscy—oprócz ciebie jednego. Tylko ty jesteś zimny... zimny jak lód.

Umilkła i zamyśliła się, uprzytomniając sobie wszystkie usłyszane szczegóły całej tej sprawy, aż doszła do przekonania, że rzecz mogła się istotnie tak mieć. Savary mógł zamordować Bompard'a i zabrać zegarek, pierścień i listy, aby upozorować mord dla rabunku.

— Pocóżby zabierał pierścień i listy — mówił Borroughs, niedowierzając jeszcze ciągle. Sam nie byłby wstanie wykonać całego przedsięwzięcia, nie przyniosłyby mu więc korzyści, a dla upozorowania zabójstwa dla rabunku wystarczało zabrać zegarek i pieniądze. Później mógłby wspólnie z Wami przeprowadzić rozpoczętą sprawę. Miał więc widocznie inne jeszcze jakieś powody, zabierając listy—jeżeli je wogóle zabrał, w co ja jeszcze wątpię.

— Może chciał nas zdradzić.

— Ale dlaczego?

— Najpierw aby mnie dokuczyć, a następnie dla pieniędzy. Abdul Aziz zapłaciłby za te listy bardzo wysoką cenę, gdyż w ten sposób wszystkie plany pretendenta zostałyby zniszczone.

— Ja jednak obstaję przy swojem i twierdzę, że człowiek ten kłamie i usiłuje wprowadzić w błąd, żeby się samemu wydobyć z matni—upierał się Borroughs.—Savary'ego tu niema, bronić się nie może, łatwo więc zrzucać całą winę na niego.

— Trzeba ich zatem skonfrontować. Savary'ego zamknęliśmy, będzie więc można łatwo sprawdzić, czy ma listy przy sobie.

— A jeżeli już zrobił z nich użytek?

— To jest zupełnie wykluczone—odrzekła z przekonaniem. Czy sam tego nie widzisz? Prawdopodobnie miał zamiar zaraz wczoraj sprzedać je, ale kradzież pokrzyżowała mu plany, musiał mieć i pierścień i listy, aby je módz spieniężyć. To był powód, dla którego cię porwał; a gdy odzyskał pierścień, domagał się uporczywie listów, chcąc Dupré'go w błąd wprowadzić i zamydlić mu oczy co do swych istotnych zamiarów. Wywiązała się w jego pokoju między nimi bójka i rzeczy wzięły inny obrót niż przypuszczał, gdyż pierścień jeszcze do tej pory nie jest w jego posiadaniu. Teraz musimy wrócić do Savary'ego i upewnić się, że wszystko było rzeczywiście tak jak się domyślamy.

— Cóż się jednak stało z amerykanką? Gdzie ona jest teraz?—nalegał uporczywie Borroughs, zwracając się do żyda.

— Pozostawiłem ją tu z moją żoną, obie prawdopodobnie w chwili, gdyście tu wtargnęli, uciekły. Jeżeli pan sobie życzy, pójdę ich poszukać, może mi się uda odnaleźć je.

— Doskonale—odparł Borroughs,—ale i ja pójdę razem z tobą.

Po twarzy żyda przemknął uśmiech przelotny. Zaira aż skoczyła.

— Ani się waż iść sam z nim — zawołała porywczo—napewno wprowadziłby cię w zasadzkę i nie wyszedłbyś z niej żywy. Musimy znaleźć inny sposób, aby odszukać twoją towarzyszkę. Pójdź ze mną teraz, odbierzemy najpierw listy Savary'emu, a następnie zobaczymy, co się da zrobić.

— A tymczasem ona przepadnie nazawsze.

— Ależ równałoby się samobójstwu iść dobrowolnie z żydem; gdybyśmy nawet oboje z nim poszli, to jeszcze napewno potrafiłby nas zwabić w jakąś pułapkę.

Borroughs posłał spojrzenie w stronę żyda i musiał przyznać w duchu, że obawy te były aż nadto uzasadnione. Aż się wzdrygnął na samą myśl, że z tym łotrem mógłby się znaleźć choć na chwilę sam na sam.

— Strzeż go się, nie ufaj mu — mówiła Zaira proszącym głosem. — Chodź ze mną do Savary'ego, a potem pójdziemy do paszy Tangeru i tam podniesiesz wrzawę i alarm. To jedyna rada, jaką ci dać mogę. Ciebie tylko, twoje dobro mam na myśli, prosząc cię o to. Jean! nie odrzucaj mojej prośby, jeszcze ten jeden

raz chodź ze mną, a potem wrócisz między swoich. Błagam cię, chodź ze mną, nie odmawiaj mi.

To mówiąc zbliżyła się do malarza i całą postacią przylgnęła do jego piersi; obnażone ramię, z którego zsunął się szeroki, luźny rękaw zarzuciła mu na szyję i po raz drugi tej nocy usta jej znalazły się tak blisko jego ust, że zdawały się wzywać pocałunku.

Borroughs zrozumiał, że nie dała jeszcze za wygraną, że usiłuje porwać go i przykuć do siebie, ale równocześnie zrozumiał też, że pomimo całego przywiązania do Elizy, miłość tej kobiety wstrząsa całem jego jestestwem. Momentalnie zapomniał o skrępowanym żydzie i tylko widział, tylko czuł, że Zaira Collet w swojej królewskiej piękności, stoi wsparta o niego. Krew wrzącą lawą zakipiała mu w żyłach; w głowie kręciło mu się i szumiało. Otoczył ramieniem jej wiotką, giętką kibić, przyciągnął namiętnie do siebie i już, już usta ich miały się połączyć, gdy nagle rozległ się stłumiony krzyk—raczej bolesne westchnienie innej kobiety, na zewnętrznej galerji, okalającej dom. Żyd zadrżał i aż podskoczył na swem siedzeniu. Zaira odwróciła się szybko, a Borroughs stanął jak wryty i w milczeniu nasłuchiwał—ale krzyk się już nie powtórzył.

Zaira i Borroughs jednym susem znaleźli się przy drzwiach, szarpnęli i odrzucili zasłonę. W ciemności zamajaczyły dwie białe postacie, mknąc pospiesznie w stronę bramy wchodowej. Nie namyślając się, artysta rzucił się za niemi w pogoń, przebył w kilku potężnych skokach podwórze i w samej bramie, w chwili gdy już ją miała przekroczyć, pochwycił za płaszcz jedną z nich. Kobieta odwróciła się i pięścią z całej siły uderzyła go w głowę, ale zanim zdążyła uczynić to po raz drugi pochwycił jej obie ręce i ciągnąc za sobą, wprowadził do oświetlonego pokoju na górze, gdzie oczekiwali żyd i Zaira. Była to Sara, żydówka, pozostawiona w mieszkaniu dla strzeżenia młodej amerykanki.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

Została zagubiona pieczątka posterunku P.P. w Jurgowie, służąca do wizowania przepustek. Pieczątka ta miała format trójkąta z napisem „M. S. W. P. P. P., Jurgów, punkt graniczny. Data.....“

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Szpinak Moszek Chaim, Pawia 28 7991
Berger Icek Dawid, Jagielońska 48 92
Przybyła Wacław, Puławska 56 93
Jarząbek Wojciech, Dworska 7 94
Jarząbek Agnieszka, Dworska 7 95
Kapliński Srul, Muranowska 37 96
Trzaskalski Tomasz, majątek Dotrzym gm. Brudno 97
Mikos Franciszka, Leszno 98 7900
Kerszberg Izrael Dawid, Sienna 84 01
Jarkiewiczówna Józefa, Zielna 19 02
Ordonówna Janina, św. Barbary 10 03
Neyman Hanna, Długa 25 04
Kosciuk Józef, Chmielna 49 05
Budzyński Jan, Cicha 8 06
Piekarz Józefa, Czerniakowska 92 07
Śliwowska Stanisława, Wolska 5 08
Szteren Borysz, Gęsia 19 10
Laubsztajn Pysach, Puławska 1 11
Sieredzinska Karolina, Łucka 12 13
Szumawski Maksymiljan Franciszek, Łucka 12 14
Szwarcbrod-Szwarcbreit Dawid, Ceglana 10 15
Polakiewicz Aleksander, Strzelecka 29 16
Strzałkowski Józef, Tamka 33 17
Kubecka Genowefa, Wronia 30 18
Kagan Pesa, pl. Kaz. Wielkiego 8 19
Maleszewski Jozef, Krochmalna 16 20
Zacharjasz Icek, Tłomacka 13 21
Łopalewska Helena, Koszykowa 42 22
Lipman Chil Lejbuś, Miła 19 23
Szekman Zyskind, Gęsia 17 27
Sznajder Josek, Ząbkowska 7 28
Radzyński Szlama Dawid, Środkowa 11 29
Rebman Fryderyk, Marszałkow. 38 30
Korytowska Marjanna, Piotra Skargi 4 31
Chwast Henryk, Marjańska 4 32
Grochowańska Stanisława, Marszałkowska 53 33
Miłoszewski Franciszek, Ząbkowska 15a 34
Mrówczyńska Wacława, Złota 43 35
Bogusławski Władysław, Piwna 49 36
Kalisz Abram, Nalewski 33 38
Rutkowski Piotr, Bagatela 12a 39
Urcwajg Wulf, Twarda 24 41
Grinberg Nechana, Pańska 100a 42
Aglel Józef, Stare Miasto 19 43
Warszawer Gabryel, Sosnowa 9 44
Szymczak Kazimierz, Złota 38 45
Piekarska Eugenja, Radzymińska 21 47
Polanowski Józef, Świętokrzyska 30 48
Odesser Maksymiljan, Leszno 24 49
Hebda Mieczysław Marszałk. 145 50
Fedorczyk Marja Kielecka 8 51
Majewski Stanisław Żytnia 40 52
Austerlic Nasan Stawki 14 53
Piasek Eleonora Koszykowa 54
Arciszewska Liza Fredry 10 56
Pastewska Genowefa Marszałkows. 57
Zaikin Mejlach Krymki pow. Grodzieński 58
Grossman Morduch Krymki pow. Krymki pow. Grodzieński 59
Łabędź Edmund, Dobra 86 61
Rymanowicz Hersz, Grójecka 30 63
Kuszteian Józefa, Koszykowa 75 67
Pinkus Hochglobe, Jagiellońska 22 8011
Kaczman Nuta, Franciszkańska 13 12
Kisler Szelem, Olesińska 3 14
Rajchman Sary Olesińska 3 15
Sztykold Izrael Aleksander N.-Karmelicka 1-b 16
Grabowski Sylwester, Leopoldyny 4 17
Glasmit Basia, Piasia 4 18
Golberg Chajm Srul, Pawia 22 19
Grundend Felicja, Śliska 43 20
Kalesz Zysek, Pańska 78 21
Mozes Czuk, Konopacka 8 22
Jawerbaum Estera Hudesa Karmelicka 4 24
Leska Marja, Mylna 7 25
Leszczyński Henryk Welchajm Sienna 25 26
Zielony Jojne, Pańska 69 27
Motkowski Mieczysław, Freta 6 28
Klomf Pinkus, Krochmalna 24 29
Sobolewski Antoni, Krakow.Przedm. 30
Sitner Chawa Chaja Puławska 7 31
Herewolf Etta, Sienna 82 8032
Dziewisek Kazimierz, Kawenczyńska 8 8033
Gruszka Jan, Wolska 22 7968
Iwańczyk Walenty, Bednarska 11 69
Szenman Moszek, Miedziana 16 71
Milsztajn Jura, Targowa 48 73
Wilanowski Jakób, Krochmalna 90 74
Karczmarek Józefa, Włościjańska 8 75
Römerowa Amelja, Polna 64 77
Nowacka Janina, Targówek, Piotra-Skargi 75 79
Szwarcman Josef, Mostowa 7 81
Majewska Jadwiga, Tamka 45 82
Grzywalska Helena, Pańska 59 83
Rotbein Chil, N.-Karmelicka 10 84
Peretsztajn Szlama, Solna 4 85
Rejlich Hana, Pańska 15 86
Wichrowski Henryk, Lewicka 7 88
Bulkowsztajn Sara, Grzybowska 15 89
Kugler Anna Radzymińska 12 92
Katz Josek, Śliska 24 93

II

Gelfgot Majer Josek Grzybows. 7 7748
Kapnik Zofja Dobra 51 49
Nagiel Abram Grójec 50
Abramczyk Irena Stanisława Nowostalowa 10 51
Botnowski Wiktor Nowowiejska 32 54
Fudała Józef Nowokarolkowa 6 55
Wincier Wiadysław Kościelna 6 56
Kwitniowska Rozalja Czerniak. 79 57
Korczak Marja Św. Wincentego 13 58
Wiśniewski Wojciech Podwal 20 59
Braun Dawid Żelazna 44 60
Rajhfeld Hiler Marszałkowska 131 61
Mirterbaum Emilja Pańska 77 62
Chajnkin Chaim Nowosielska 2 63
Kurc Abram Mokotowska 65 64
Alpern Ewa Złota 50 65
Bajerewski Adam Tomasz Langnerowska 17 66
Marska Florentyna Rysia 1 68
Sochaczewska Zofja Złota 36 69
Zaórka Olga Chmielna 5 71
Kiejner Abe Ciepła 6 72
Pragier Abram Gęsia 15 73
Lipszyc Mejer Koszykowa 22 74
Czarnecka Marjanna Książęca 12 77
Goldbasek Dawid Walców 6 78
Górecka Stefanja Żelazna 31 79
Śledź Rozalja Czerniakowska 144 80
Nadoinyj Mordka Hersz Sienna 84 81
Prentki Maurycy Wielka 83 82
Floman Marja Rywka Wielka 83 83
Rawicz Moszek Grzybowska 11 84
Smyrew-Szmyrewska Czesława Żórawia 23 85
Szydłowski Uryn Jojna Franciszkańska 10 86
Sztajnowicz Herszyk Grójecka 45 87
Frankowski Feliks Żelaźna 29 88
Skarżyński Stanisław Feliks Aleje Jerozolimskie 89
Cieślińska Bolesława Marszałk. 71 99
Brudziński Leon Soleç 35 91
Kopczyński Franciszek Radna 12 92
Barylkiewicz Jan Marszałk. 36 94
Dąbrowski Marcin Nowogrodzka 47 95
Feldman Srul Hersz Dworska 17 97
Mogilnicki Michał Kanonja 16 98
Feldman Wolf Elja Radzymińska 48 99
Woźniak Helena Komitetowa 3 7802
Szwarc Rywka Smocza 30 03
Klaus Helena Lipowa 5 04
Trybel Szmul Moszek Stawki 14 05
Glatt Mordka Josyf Stawki 73 06
Berowska Wanda Bagatela 15 07
Orbach Taube Twarda 16 08
Sorgen Chawa Karmelicka 27 09
Pikier Bencja Szyja Wronia 11
Bujakowska Leokadja Wspólna 20 12
Pecarz Karolina Rozorat 8 13
Piotrowski Izrael Solna 4 15
Ługowski Stanisław Radzymińs. 43 16
Feliksiak Szczepan Miła 67 17
Łuczak Stanisław Filtrowa 7 18
Trębczak Janina Brzozowa 26 19
Liczman Juljan Sienna 40 20
Dąbrowski Ignacy Brudnowska 4 21
Chajnlikman Henoch Prosta 10 22
Kos Rywka Leśna 110 23
Kwintner Henryk Dworska 17 24
Dąbrowska Bronisława Podwal 18 25
Kranc Fiszel Pańska 13 27
Rotsztajn Jankiel Toruńska 10 28
Goldblat Chaja Pańska 21 29
Zilbersztajn Cypra Zakroczymska 15 30
Mortyn Chawa Freta 47 31
Kuligowski Benjamin Dzika 6 33
Bursztajn Moszek Olesińska 3 35
Kaczyński Ignacy Chłodna 64 36
Speklerowa Zenajda Eugenja Olesińska 3 37
Kirszenberg Mordka Wolf Twarda 48 38
Kleczko Majer Nison Puławska 50 39
Kleczko Chana Puławska 50 40
Nojnmark Gołda Pańska 17 44
Wojdaszek Józef Mokotowska 57 45
Korman Leja Żelazna 43 47
Szlazyński Filip Długa za rogatkami Belwederskiemi 49
Luksenberg Szmul Ela Sienna 82 50
Berezin Dawid Okopowa 4 51
Berezin Chaja Sura Okopowa 4 52
Napiórkowski Stanisław Śliwicka 2 53
Biernat Marcin Stalowa 25 54
Olak Marjan Ząbkowska 5 55
Belfer Szyja Sowia 2 56
Juldelowicz Hirsz Wołomin 58
Gadaj Halena Zakroczymska 15 59
Wojewoda Chana Szajndla Zielna 11 60
Ostrowska Helena Marszałk. 49 62
Koryciński Stefan Ogrodowa 49 64
Wurcel Ajzik Wołyńska 10 65
Wojnapel Bruchla Gitel Leszno 33 66
Gotelf Chaim Lejb Pawia 48 68
Sawicki Stanisław Przemysłowa 32 69
Hermelin Majer Twarda 2 70
Tomaszew Mikołaj Czerniakow. 150 71
Latowicz Marja Targowa 17 72
Rozensztajn Jakób Zakroczym 73
Jakubowska Paulina Nowolipie 46 74
Solnik Jakób Nowolipie 69 75
Bergier Szlama Miła 37 76
Zerych Wacław Folwarczna 5 77
Zajdman Siajdla Frejdla Międzyrzec 78
Mirnberg Icek Pańska 37 80
Witkowska Karolina Stare-Miasto 8 81
Kotowicz Franciszek Marszałk. 33 83
Wejchselfisz Celina Marszałk. 87 84
Bocian Józef Świętokrzyska 15 85
Pokrzywnicki Eugenjusz Ludwik Panieńska 10 86
Rajman Józef Komitetowa 4 88
Blementar Lew Chmielna 47 89
Jechanowska Blandyna Dobra 77 90

III

Bekerman Joel Piekarska 10 7604
Tomaszewska Felicja Ceglana 9 05
Papliński Wincenty Targowa 64 06
Ajzenberg Hersz Ber Smocza 27 07
Markiewicz Józef Sandomierska 4 08
Satanowski Majer Pańska 51 09
Berdyniewicz Chewet Pańska 5 10
Frajman Icek Pawia 54 12
Mendelsohn Josyf Muranów 7 14
Kacela Natalja Serock 16
Róża Dawid Kelman Nalewki 34 20
Szelong Małgorzata Czerniak. 210 21
Rychter Szyja Dawid Miła 55 23
Fogiel Abram Icchok Twarda 6 24
Kornacki Michał Torfowa 10 26
Wojanowicz Franciszek Górna 8 27
Grynblat Szlama Kupiecka 12 28
Jeruchemzan Majloch Sienna 84 29
Górska Józefa Krak. Przedm. 70 30
Leszczyński Franciszek Pańska 11 31
Goldsztadt Aron Lejzor Krochmalna 11 32
Rudko Monika Marszałkowska 138 33
Wilner Chana Tauba Prosta 10 35
Raszfel Jan Ogrodowa 67 36
Markiewicz Mendel Jakób 37
Minc Szyja Mostowa 32 38
Mączyński Stanisław Staszyca 14 39
Bojmblat Icko Żelazna 43 a 40
Sak Katarzyna Freta 25 41
Epsztejn Szabsa Brukowa 29 43
Gąska Władysław Bielańska 3 45
Rubinsztajn Akawja Pawia 8 46
Kierenbaum Chaja Estera Chmielna 47-A 47
Markiewicz Franciszek Nowomiejs. 5 48
Cwajer Chaskiel Złota 50 49
Bobyszko Jan Podwal 23 50
Miernicki Władysław Żelazna 50 51
Chmielewska Franciszka Mazowiecka 11 52
Hormsztejn Szmul Gerszon Śliska 40 53
Hornsztejn Jenta Śliska 40 54
Hornsztejn Blima Śliska 40 55
Grycendler Chawa Złota 65-A 56
Chmielewski Aleksander Stalowa 48 58
Trynkina Zenejda Grzybowska 21 59
Kierner Eljasz Bonifraterska 17 60
Hamburger Felicja Hoża 62 62
Goldflus Wigdor Jakób Gęsia 32 63
Flakser Szoel Gęsia 31-a 64
Rychter Żelisława Litewska 5 65
Piasecki Jan Zakroczymska 19 67
Grynhaz Gitla Dzika 16 68
Gerlitz Zygmunt Sienna 61 69
Bryn Berek Lejb Żelazna 71
Młochowska Bronisława Brzozowa 10 72
Szrednicki Mendel Śliska 44 74
Upfal Azril Josyf Leszno 76 75
Frankfurt Izaak Twarda 13 76
Mąka Salnikowa Marja Wolowa 11 78
Lejbman Hirsz Okopowa 4 79
Lejbman Chaim Okopowa 4 80
Finkielsztajn Jankiel Towarowa 25 81
Finkielsztajn Zelda Towarowa 25 82
Boczkowska Zofja Chłodna 39-a 83
Cederbaum Paulina Waliców 14 84
Wierzbicki Jan Jerozolimska 41 87
Celiński Jan Nowe-Miasto 27 89
Kopero Wincenty Kamionkows. 9 90
Wereszczyński Jan Jagiellońska 36 93
Polakiewicz Gierszon Grzybowska 94
Wolfowicz Aleksander Wilcza 47 95
Łuczyńska Aleksandra Szopena 96
Żaba Lejzor Pawia 64 97
Więckowski Michał Piwna 39 99
Feferberg Basia Gęsia 31 7720
Rozenberg Mieczysław Bernard Długa 8-a 03
Rajszer Berek Twarda 05
Bojarski Wacław Targówek ul. Św. Wincentego 2 06
Maciejczyk Sabina Wiktorja Żórawia 45 08
Hendlisz Bernard Chłodna 4 09
Kaufman Irena Chłodna 4 10
Szernik Jan Hoża 63 12
Pośpiech Augustyn Zawiercie 13
Grzywacz Menachen Pawia 76 14
Furcejg Abram Nowolipki 49 15
Rozenwajn Dawid Tadeusz Złota 42 16
Makus Szmelko Ciepła 6 17
Balinska Ema Waliców 23 18
Szwarc Abram Mordka Kępna 4 19
Stalingiel Jadwiga Targówek ul. Piotra Skargi 22
Finkielsztajn Rebeka Towarowa 25 27
Finkielsztajn Cweka Towarowa 25 28
Finkielsztajn Chaja Towarowa 25 29
Stefaniak Jan N.Świat 30
Piętka Józefa Bracka 6 32
Glawiński Piotr Obożna 7 36
Cymbrod Izrael Chaim Burakows. 8-a 37
Guttmejerówna Jadwiga Miedziana 1 38
Hamburg Moszek Stawki 16 39
Szrajbman Chaskiel Lipa Nowolip. 14 40

ZA
Jeden tysiąc marek
wpłaconych, lub przekazanych pocztą.
Portret z nadesłanej fotografji
wykonany przez artystów zagranicznych przy najpopularniejszej firmie
Marjan Fuks, Warszawa Jerozolimska 35 róg Marszałkowskiej
Na prowincji: poszukiwani agenci za dobrą prowizję, tylko z kaucją.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO TRANSPORTU i ŻEGLUGI S.A.
Warszawa, Nowy-Świat 35.
TRANSPORTOWANIE TOWARÓW DROGAMI MORSKIEMI, RZECZNEMI i LĄDOWEMI.
WŁASNA ŻEGLUGA NA WIŚLE.
Finansowanie zakupów. Warrantowanie towarów.
ODDZIAŁY:
Łódź—Południowa 44/46, d. własny. Gdańsk—Hundegasse 117, d. własny. Sosnowice—Starososnowicka 12. Toruń—dom własny.
Londyn—Holland House, 1-4 Bury Str. E. C. Liverpool—20, Chapel Str. Paryż—43 Boulevard Haussman. New-York—2, Rector Str.
Nieszawa, Włocławek, Płock, Wyszogród, Puławy i Sandomierz.
Telef: Zarządu 201-96 i 90-01. Dyrektora 180-22. Biura: 83-46, 94-78 i 94-79
Adres telegraficzny: w Polsce i Gdańsku: „Żegluga". w Londynie i Liverpoolu: „Zeglugar". w Paryżu: „Zeglugar". w New-Yorku: „Warsowisla".

Cyryn Izrael Boruch Smocza 31 41
Goldenhar Menachem Mendel Gęsia 31 42
Drogociński Salomon Pańska 45 43
Rottenberg Moszek Nowolipki 36 44
Prządka Franciszek Puławska 56 45
Karpiński Feliks Rakowiecka 11 47

ZAGUBIONE:

I.

Spalono kartę zwolnienia z wojska Sosnowskkiego Tadeusza gm. Wawer 7890

Zgubiono kartę demobiliz. Wajntrauba Moszka, Nalewki 43 7898

Skradziono kartą demob., bezterm. urlopu i patent na towary Bisińskiego Jana, Skaryszewskie Pole 391-e 7899

Zgubiono paszport zagraniczny Tybusa Stanisława, Zakopowa 3 7912

Zgubiono paszp., koncesję, patent handlowy i książkę na sprzedaż papierosów Mirańskiego Władysława, Bednarska 22 7924

Zgubiono paszport i świadectwo maturalne Dymanta Salomona, Dzika 13

Zgubiono kartę demobil., świadectwo szkoły podoficerskiej, miljonówkę № 4096418, książkę związkową i kartę żywnościową Kudelskiego Zygmunta, Bonifraterska 12 7926

Zgubiono kartę pobytu za № 50 Bogdanowa Konstantego, Nowogrodzka 31. 7937

Zgubiono kartę demobil. Dużego Joska, Ogrodowa 1 7940

Zgubiono paszport i kartę demobil. Ajzensztadta Daniela, Żelazna 40 7946

Zgubiono kartę demobil. Sosińskiego Czesława, Gorczewska 11 7955

Zgubiono paszport zagranicz. Wnęka Marcina, Staszyca 6 7960

Zgubiono paszport i kartę demobil. Nirynberga Moryca, Grójecka 23 7962

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Sauka Tobjasza, Miła 20 7964

Skradziono paszport i kartę powol. Barskiego Teodora Towarowa 6 7965

Zgubiono paszport i kartę demobil. Borowika Stanisława Mazowiecka 7 7966

Zgubiono kartę demobil. Lipszyca Szapsa, Nowolipie 36 8013

Zgubiono paszp. i dokument wojsk. Reikiego Juljana Targowa 78 8023

Skradziono paszport zagran. i kartę odroczenia Birencwajga Nachmana Pawia 19 7970

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy Oksany Pewnej, Podwal 17/38 7972

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Łukaszewskiego Edwarda Stalowa 31 7976

Zgubiono kartę pobytu za № 24390 Nikolskiej Bronisławy, Mokotowska 73 7978

Zgubiono paszport zagran., przepustkę i 3 zapotrzebowania Sachnowieckie, Złaty, Muranowska 33 7980

Zgubiono kartę odroczenia Kornbluma Chaima Berka, Miła 24 7987

Zgubiono paszp. zagran. z № 8964 Wrońskiego Samuela, Dzielna 34 7920

Zaginął paszport Marchwickiego Józefa, Kredytowa 6

II.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Praczewskiego Bronisława Bugaj 8 7752

Zgubiono paszport i książkę służbową Lisickiego Wincentego Żórawia 31-1 7753

Zgubiono kartę powołania Merkierego Icho, Grójecka 55 7767

Zgubiono kartę odroczenia Grotkowskiego Roberta Zajęcza 9 7770

Zgubiono kartę demobilizacyjną Lejbowicza Szmula Grójecka 56 7775

Zgubiono kartę powołania Kockiego Ileiszko Grzybowska 14 7793

Zgubiono paszport legitymację i książkę tragarską Tabacznika Mendla Muranowska 32 7796

Zgubiono dowód osobisty i kartę bezterminowego urlopu. Karausego Szymona Szmula Muranowska 6 7800

Skradziono paszport i kwit na kaucje gazowni Szymańskiej Marji Marszałkowska 79 7801

Skradziono kartę pobyt Bacza Wojciecha Alberta Gorczewska 45 7810

Zgubiono paszport zagraniczny Topcia Marji Stawki 65 7814

Zgubiono kartę pobyt Królikowskiego Franciszka Marszałkowska 49 7826

Zgubiono kartę pobytu za № 1619 Chinoj Hirszu Karmelicka 3 7832

Zgubiono kartę pobyt Hellerówny Fannji Hoża 10 7834

Zgubiono talon kasy sądu okręgowego w Płońsku za № 903667 Miliera Majera. Płońska Pułtuska 7841

Zgubiono paszport i patent na sprzedawanie gazet Wąsowskiego Marjana Dobra 63 7842

Zgubiono patent na sprzedaż wyrobów cukierniczych Wąsowskiej Marjanny Dobra 63 7843

Zgubiono kartę demobilizacyjną Kwiecińskiego Michała ul. Piotra Skargi 61 7845

Zaginął pies wilk policyjny. Prosze odprowadzić Kredytowa 3-10. Nieprawy właściciel pociągany będzie do odpowiedzialności sądowej, Grabowski Leon 7848

Zgubiono paszport i kartę wojskową Kocha Stefana Marszałkow. 41 7857

Zgubiono paszport zagraniczny Kupera Tejwela Leszno 38 7861

Zgubiono kartę demobilizacji Klajnermana Fiszel Krochmalna 58 7863

Zgubiono kartę demobilizacji Kaczyńskiego Józefa Bema 39 7867

Zgubiono paszport i kartę powołania Mirnberga Icka Pańska 37 7879

Zgubiono paszport i książkę służbową Karawieckiej Rozalji Kałuszyńska 5 7882

Zgubiono miljonówki Swieszewskiej Anieli następujące: № 0470830; 1407227; 1407228; 0656244; 0656248; 0707389; 0707388; 1391810; 1631673; 1631690.

III

Zgubiono kartę powoł. Złotagóra Jeszna, Franciszkańska 18 7611

Zgubiono kartę powołania i paszp. Olszewskiego Juljusza, Pawia 83 7613

Zgubiono paszport zagran. Stańczukowej Marjanny, Al. Ujazdows. 34 7615

Zgubiono kartę demobil. Jezierskiego Tadeusza, Filtrowa 1 7617

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Gołucha Józefa Ochota 7618

Zgubiono paszp. i kartę wojskową Krzyżanowskiego Zygmunta, Ułańska 9 7619

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Rybnickiego Ignacego, Studzianna ziemia Radomska

Zgubiono paszp., legitymację pocztową, kartę orzeczenia rekwizycji mieszkań i kartę wojskową Nowickiego Jana, V wydz. pocztowy 7625

Zgubiono kartę na paszport Iwańskiej Anny, Wspólna 10 7634

Zgubiono kartę demobil. i dyplom Ejzela Franciszka, Długa 50 7642

Skradziono paszport i dokumenty wojskowe Gliszczyńskiego Piotra, Krochmalna 81 7644

Skradziono kartę powołania Edelmana Samuela, Franciszk. 26 7657

Zgubiono paszp. i kartę powołania Worcela Josyfa Lejzora, Wołyńska 22 7661

Zgubiono dokument wojskowy Piekuta Józefa, Ochota, Opieka nad żołn. 7666

Zgubiono kartę demobil. Nysenboma Lejby, Łączna 8 7670

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Szymczyka Jana, Fabryczna 28 7673

Zgubiono paszport i akt ślubny Mąki Stanisława, Wołowa 11 7677

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia z wojska Wróbla Józefa, Wiśniowa 14 7685

Zgubiono kartę odroczenia i paszp. Marcika Władysława, Freta 48 7686

Zgub. paszport i kartę powoł. Knorpek Leon, Ostrów z. Łomżyńska 7688

Zgubiono paszport i kartę powołania Klajtmana Szlamy. Syrokomli 11 7692

Skradziono paszport i książkę służbową Nowackiej Józefy, Hoża 1 7691

Skradziono paszport i kartę powoł. Wójtowicza Czesława, Sienna 87 7698

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska. Osieckiego Franciszka Pańska 78. 7700

Zgubiono kartę pobytu Muslina Icko, Pl. Grzybowski 7. 7701

Zginął dowód z podpisami: J. Walewski, W. Kapiński i Prasałek, Słupczyńskiego Edwarda. Sielce Chełmska 19 7704

Zgubiono kartę powołania Luterka Romualda Wojciecha, Kaskada Dolna 9 7707

Zgubiono kartę pobyt Słockiej Elżbiety, Chmielna 85 7711

Skradziono paszport, zaświadczenie wojskowe, dowód tożsamości i zaświadczenie, prawo kierowania jazdy koleją Bokiewskiego Eugenjuszą Łapy z. Łomżyńska 7720

Skradziono paszport i dowód kolejowy Kozłowskiego Piotra, Ząbkowska 48 7721

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Matysiaka Stanisława Nowodobra 11 7723

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Klarowicza Wincentego Topiel 4 7724

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Iwolskiego Szczepana Mokot. Grodzka 16 7725

Zgubiono kartę demobilizacyjną Hammersztajna Majera Złota 49 7726

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Sawika Jakóba Nowolipie 23 7731

Zgubiono paszport i kartę powołania Nesta Fajwela Borucha Gęsia 43 7735

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Króla Stanisława Solec 51 7746

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Szuberta Władysława Pawia 72 7733

PIOTRKÓW.

Zgubiono kartę powołania na imię Sońty Antoniego.

Skradziono kartę odroczenia na imię Leśniewskiego Michała

Zgubiono kartę powołania na imię Flok Gerszona.

Zgubiono kartę odroczenia na imię Temkina Moszka.

Zgubiono kartę demobil. Rozensztajna Szmula

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Kacela Edwarda.

Zgubiono kartę powołania Chojnackiego Azryla.

Zgubiono kartę zwolnienia Lansmana Moszka.

Zgubiono kartę powołania Nowaka Jana.

Zgubiono kartę urlopową Wacha Józefa.

Zgubiono książkę bezterminowego urlopu, Ferstera Wolfa Joska.

Zgubiono kartę powołania Rozencwajga Szmula.

Zgubiono kartę zwolnienia Szafrańskiego Stanisława

Skradziono kartę odroczenia Litmanowicza Pinkusa.

PŁOCK.

Zagubili paszporty:

Dach Kiwa z Płocka
Wawrzyński Gustaw z Płocka
Szwendrych Zofja „
Tomaszewski Czesław „
Cybulski Antoni z Wyszogrodu
Liser Jakób „ „
Wistowa Marja „ „
Grosman Michał „ „
Józefiak Marjanna „
Chołwan Szmul „ „
Tauba Anna z Płocka
Korzeniewska Jadwiga z Płocka

Zagubione:

Zgubiono weksel na 20.500 mk. Daniela Mierbacha, rachunki na towary łokciowe, galanterję i 1200 mk. S. Szpiro.

Zgubiono dokumenty wojskowe i paszp. Edmunda Sztokmana, z Karwosiek-Respondy pow. Płocki.

Zgubiono kartę odroczenia i inne dowody wojskowe Wujka Stanisława z Bielska.

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Starostwo Płockie Natalji Michajłowej.

Zgubiono dokumenty wojskowe Majera Mocnego.

Skradziono kartę bezterminowego urlopu, Karola Kona.

Skradziono dokumenty wojskowe, tymczasowy dowód osobisty i inne dokumenty Jakóba Gutmana.

Zgubiono kartę zwolnienia Zygmunta Góreckiego z Sudrag gm. Gójsk pow. Rypiński

KIELCE.

Zgubiono podczas pracy zegarek, portfel z pieniędzmi, książeczkę związkową i kartę odroczenia, wydaną przez P.K.U. w Kielcach na imię Antoniego Miodka, zamieszkałego w Kielcach ul. Czysta № 29.

Zgubiono kartę zwolnienia z 21 p.p. Warszawa, Stanisława Łabudy.

pow. Kielecki.

Skradziono 2 weksle na 6000 rubli, kwity na zagubione budulce, kartę na broń za № 71 i kartę łowiecką za № 59

gm. Zajączków.

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Rajnholda Hierte.

Zgubiono paszport na imię Władysława Nowickiego, Leszno 121 m. 46.

Zgubiono paszport Ludwiki Molke, Książęca 7 m. 25.

Zgubiono paszport na imię Hieronima Nowakowskiego zam. przy ul. Towarowej № 10.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50 — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie)

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej"